

385

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

WYCHODZI CO TYDZIEŃ

w objętości jednego tomu.

WARUNKI PRENUMERATY

w WARSZAWIE:

Z przesyłką pocztową.

Rocznie . (52 tomy) rs. 10

Rocznie . . (52 tomy) rs. 12

Półrocznie (26 tomów) „ 5

Półrocznie . (26 tomów) „ 6

Kwartalnie (13 tomów) „ 2 kop. 50

Kwartalnie . (13 tomów) „ 3

Za odnośzenie do domu 15 kop. kw.

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

DOPLATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie . . (za 52 tomy) . . . rs. 6 kop. —

Półrocznie . (za 26 tomów) . . . „ 8 „ —

Kwartalnie . (za 13 tomów) . . . „ 1 „ 50

Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop

REDAKTOR I WYDAWCA

Franc. Jul. Granowski

Redakcyja i Administracyja: Warszawa, Warecka 14.—Telefoni 88
we Lwowie Plac Maryacki I. 4.

Drukarnia A. T. Jezlerskiego, Nowy-Swiat 47

<http://rcin.org.pl>

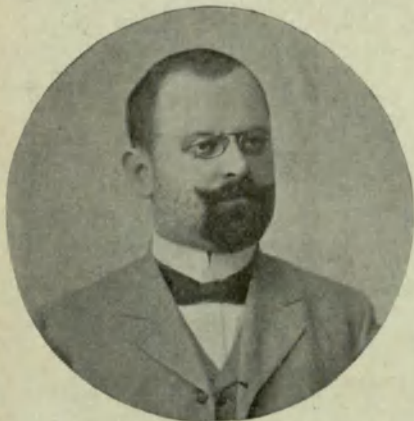
BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

№ 330

385

MANDŻURYA.

OPIS KRAJU I LUDZI.



*Na podstawie
najlepszych źródeł*

opracował

WIKTOR DOLEŻAN.

(Z ilustracyami).

Cena 40 kop.

W pren. 30½ kop.

WARSZAWA
Redakcyja i Administracyja
14. Warecka 14.

—
1904.

MANDŹURYA.

MANDŻURYA.

OPIS KRAJU. I LUDZI.

NA PODSTAWIE NAJLEPSZYCH ŹRÓDEŁ

opracował

WIKTOR DOLEŻAN.


Z ILUSTRACYAMI.


CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 0 22 69-78-773



Wa5149818

WARSZAWA
DRUKARNIA
A. T. JEZERSKIEGO
47. Nowy-Świat 47.

<http://rcin.org.pl>

PRZEDMOWA.

Wezwany do pisania monografii Mandżuryi, nie zdałem sobie odrazu sprawy—przyznaję to chętnie—z trudności, z jakimi będę miał do walczenia w ciągu całej pracy. Musiałem bowiem nietylko zbierać z wielką skrzętnością świeże źródła, ale też badać je dokładnie ze względu na ich wiarogodność, odrzucając plewy od ziarna. Tem się też tłumaczy, że rzecz, poczęta w zarysie jeszcze z końcem r. 1902, dopiero teraz ukazuje się w druku. Ale i tak czuję sam dobrze braki w niej istniejące, odważam się zaś oddać ją do rąk Sz. Czytelników jedynie dlatego, że szybko rozwijające się wypadki na dalekim Wschodzie uczynią ją może pożądaną nawet w takiej szacie, w jakiej jest, a w blizkiej przyszłości mogłaby stracić zupełnie na wartości, stać się zbyteczną.

Jeszcze kilka słów pragnę poświęcić samym źródłom. W układzie książki poszedłem tokiem niemieckiego dzieła *Krahmera (Ost-Asien—Lipsk 1900)*, odznaczającego się w wielu wypadkach przedmioto-

wością i zbierającego mało dostępne źródła urzędowe. Bardzo często oddały mi także dobre usługi publikacje angielskie np. „*Manchuria*” przez Aleksandra Hosie (Londyn 1901), „*Siberia and Central Asia*” S. W. Bookwaltera (Londyn, 1900) i malowniczy opis podróży w języku niemieckim *Rudolfa Zabla* p. t. „Przez Mandżuryę i Syberyę” (Lipsk 1902).—W kwestyach czysto naukowych nie zapomniałem wreszcie o dawniej wydanych, klasycznych pracach *Wenjukowa* i *R. Andreego*.

Wiktor Doleżan.

GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE KRAJU.

Mandziurya północna.

Mandziurya zwana po chińsku Dun-san-szen, t. zn. trzy wschodnie prowincye, tworzy najdalej na północny wschód wysunięty róg państwa chińskiego i leży mniej więcej między $53\frac{1}{2}^{\circ}$ i $38\frac{1}{4}^{\circ}$ płnc. szer. a $116\frac{1}{2}^{\circ}$ i $134\frac{1}{2}^{\circ}$ wsch. dług., licząc od Greenwich. Jest to zatem ta sama szerokość, w jakiej rozciągają się Włochy, Francya i południowa Anglia. Na północy i od wschodu graniczy Mandziurya z Rosyą, od zachodu z Mongolią i właściwemi Chinami, na południe z Koreą i morzem Żółtem. Wybrzeże morza ma 2 wielkie zatoki: Liaotung i Koreańską. Cały kraj jest wcale dobrze obwałowany granicami naturalnemi: od północy rzeka Amur i góry Mały Czingan, na wschodzie dopływ Amuru Ussuri i jezioro Chanka, na południu rzeki: Tumen, Jalu, Liao-ho, morze Żółte i pasmo górskie Czan-bo-szan, na zachodzie rzeki: Sungari, Nonni, Wielki Czingan, jezioro Dalaj-nor i rzeka Argun, od południowego zachodu na granicy Chin ciągnie się sławny mur chiński i palisady aż do rzeki Liao-ho.

Matematyczno-geograficzne obliczenia Mandziuryi opierają się na dwóch kategoryach dat. Należą tu przedewszystkiem geoletyczne prace Jezuitów

z XVII w., t. j. Bouva, Jartou i Fridellego, następnie spostrzeżenia rosyjskich astronomów: Raszkowa, Ussolcewa, Hamowa w kraju Nadamurskim i nad rzeką Sungari, a na angielskich w południowej prowincyi zwanej Liaodun. Pierwsi zdjęli 34 punkty, na których opierały się do r. 1854 wyłącznie mapy Mandżuryi, drudzy 26 punktów, stanowiących podstawy dla wszystkich zdjęć mapograficznych u dorzecza Amuru. Obliczenia współczesnych geooletów nie zgadzają się naturalnie z danymi katolickich misyonarzy z ubiegłego stulecia, ale różnica nie jest zbyt rażąca. Natomiast mniej zgodne są nowe i najnowsze pomiary. Pułkownik Wenjukow twierdzi (w r. 1874), że Mandżurya ma 15,420 mil kwadratowych obszaru, natomiast najnowsze prace cudzoziemskie podają obszar kraju na 924,000 km.², t. zn. więcej niż 16,900 mil kwadratowych i na 942,000 km.², gdy generał Kraher, dobry znawca Syberyi, podaje tylko 682,800 km.². Według obliczeń Krahera byłaby zatem Mandżurya 2 razy większą od Japonii, w przybliżeniu równą obszarowi Austro-Węgier, a według innych tak wielką, jak Niemcy i Francya razem wzięte.

Północna Mandżurya jest przeważnie górzystą. Wypełniają ją góry Wielki i Mały Czingan, począwszy od doliny Amuru, aż daleko ku południowi. Nadto spotykamy tu wyżynę Czulunburską, która stanowi dalszy ciąg i brzeg wielkiego płaskowyzia mongolskiego. Szeroka dolina rzeki Sungari oddziela wreszcie góry Czingan od gór Czan-bo-szan.

Wielki Czingan to potężny łańcuch górski. Rozpoczyna się na północ od Pekinu, a dochodzi do Amuru, mianowicie do spływu pobocznych rzek: Szyłki i Argunu. Długość całego pasma wynosi około 1,000 wiorst przy szerokości 300 wiorst. Dokładniej znamy Czingan między Chajlarem i Cycykarrem, jako też u dorzecza Chajlaru i Jalu. Według badań Strzelbickiego z r. 1894, mierzy Wielki Czin-

gan na tej drodze 400 wiorst szerokości, a więc jest 2 razy szerszym od Kaukazu między Tyflisem a Władykaukazem. Jedno ramię na 150 wiorst długie dosięga Chajlaru, drugie na 250 wiorst Cycykaru. Mimo tych potężnych wymiarów poziomych, jest pod względem pionowym Czingan słabo rozwinięty. Najwyższe wzniesienia leżą na osi grzbietu głównego. W części południowo-zachodniej dochodzi najwyższy szczyt zaledwie do 1,130 m., przełęcz do 990 m. Śnieżystych wierzchołków nie widzi się wcale. Stoki opadają łagodnie, falisto. Główny pień górski wypuszcza liczne gałęzie. Do ważniejszych należą na wschodzie góry Barymskie i Sarakłańskie; obie dwie przecinają trakt pocztowy z Chajlaru do Cycykaru. Po za dorzeczem rzeki Jalu i Chajlaru są góry Czingan tak dobrze, jak nieznane. Przyjmują, że ogólna szerokość Czinganu rośnie ku północy, a maleje ku południowi i pozostaje w odwrotnym stosunku do wysokości bezwzględnej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, biegnie główny dział górski Czinganu na południu równoległe do kraju mongolskiej wyżyny i ma t. zw. kierunek południkowy. We wszystkich częściach przybierają rozgałęzienia Czinganu charakterystyczny kształt kolankowaty.

Wyżyna Czulunburska tworzy faliste wzniesienie o słabym spadku od południa ku północy, a dochodzi do 600 m. wysokości. Tylko miasto Chajlarnią objęte leży na 630 m. Płaskowyż jest niejako dalszym ciągiem stepów mongolskich, przekracza na północy granicę Rosyi, z drugiej strony dochodzi do rzeki Gar, dopływu Argunu z prawego boku, na wschodzie łączy się z przedgórzem Czinganu. Północną część po za Chajlarem wypełniają całkowicie łańcuchy pagórków, rozłożonych nakształt wachlarza. Gór istnieje na płaskowyżu niewiele. Tylko na wschód od jeziora Dalaj-nor wznoszą się góry Czołbaji Bajuragau, zaś na zachód pasmo Olczyn. W tej okolicy płynie też kilka rzek, należących do spławu Ar-

gunu i Dalaj-noru. Ich doliny są głębokie, szerokie na kilka wiorst i często bagniste. Nadto zapada się tu w wielu miejscach powierzchnia płaskowyżu, obejmując jeziora słone lub gorzkie, np. Dalaj-nor i Piur-nor. W porze deszczowej zamienia się słony grunt tych zakłęśłości w niedostępne moczarczyska. Źródła słodko-wodne prawie nie istnieją, lub często wysychają.

Mały Czingan to jedna ze wschodnich gałęzi Wielkiego. Obydwa pasma stykają się na południowy wschód od spływu Kumary z Amurem, niemal prostopadle w osi dłuższej. Wschodni i rozchodni kraniec Małego Czinganu otacza Amur od ujścia Kumary do stacyi Jekaterino-Nikolskaja, albo opadając stromo ku łożysku, lub ciągnąc się w oddaleniu kilku wiorst. Na południu opadają góry ku dolinie rzeki Sungari, ale w znacznej odległości od biegu rzecznoego. Zachodnia krawędź Małego Czinganu ciągnie się między stacyami Nin-njan-czan i Lachaczan na trakcie Cycykar-Mergen, stokami pełnemi rozpadlin, zdala od rzeki Nonni. Całe pasmo więc zajmuje wielki trójkąt, którego bokami są rzeki Amur, Sungari i Nonni. Szerokość między Mergen nad Nonni a małą miejscowością Tuczczan nad Amurem niedaleko Ajgunu można liczyć na 150 — 180 wiorst; podobną szerokość ma linia północna Mergen-Ajgun. Południowy bok rozszerza się co najmniej do 500 wiorst.

Na przestrzeni Ajgun-Mergen jest Mały Czingan czemś pośredniem między płaskowyżem a alpejską okolicą górzystą. Tworzy mianowicie w swej szerokości znaczne masywne nabrzmienie, a obniża się płasko-nizkiami łańcuchami jako podgórzami, nie wyższemi ponad 600 m., (Mergen 210 m., Blagowieszczeńsk 119 m.). Linia północna od traktu Ajgun-Mergen biegnie prawdopodobnie równolegle do wielkiego Czinganu, kierunek południowy jest bardzo mało zuany. Pod nazwą układu górskiego

Czan-bo-szan nie należy rozumieć okolicy alpejskiej, wypełniającej przestrzeń między dolinami rzek Sungari i Uszuri i między Koreą a półwyspem Liaotung. Nazwę otrzymał wspomniany wyż od wybitnej masy górskiej, uważanej za główny grzbiet i od dawien dawna nazywanej Czan - bo-szan lub Szanjan-aliu.

Tworzy on dział wodny między dorzeczem Sungari i Tumeniu z jednej strony, a między Jalu i Liao-ho z drugiej, skutkiem czego mamy podział Mandżuryi na północną i południową. Najwyższym wzniesieniem układu czan - bo - szkańskiego jest szczyt leżący w głównym pasmie, po chińsku zwany Baj-tu-szan lub Lao-bo-szan, po koreańsku Pejktozan. Góra Pejktozan wysoka na 2440 m., wogóle najwyższa w całej Mandżuryi, była niegdyś czynnym wulkanem. Dziś pokrywają jej stoki bujne łąki i gęste lasy. Krater wulkanu zamienił się na jezioro, zaś górną część szczytu pokrywają resztki pumeksu do 300 m. poniżej wierzchołka. Ztąd pochodzi nazwa koreańska, która tyle znaczy, co „Biała góra.”

Pejktozan jest węzłem górskim między wyżyną mandżurską a koreańską. Ztąd na południe biegną góry ku północnej Korei, na wschód i zachód łańcuch Czan-bo-szan, rozwijający się szeroko w dolinie rzeki Liao-ho. Z licznych odnóg układu gór Czan-bo-szan są 3 grupy najważniejsze: góry Ku-le na zachód od Sungari, Sjaoboszan między Sungari a rzeką Alutan i łańcuchy nie objęte jedną nazwą między Mutanem, Tumenem, Sujfunem i Ussuri.

Cechą charakterystyczną tych pasm jest znaczna długość, np. wschodnie, dorywnywające głównemu też co do szerokości.

Bezpośredni odłam Czan-bo-szanu tworzą góry Inno, noszące różne nazwy: Charbalin, Lojelin, Czan-lin-tsy. Szczegóły orograficznego ukształcenia

południowej części tego wyżu ograniczają się tylko do wiadomości, dotyczących najbliższego otoczenia 2-ch dróg: z Hunczunu do Ninguty i z Hunczunu do Omosso. Wszystkie łańcuchy z tej okolicy mierzą 350—730 m. wysokości.

Najwięcej spiętrzoną jest przestrzeń między Ningutą a stacją Połtawskaja— (poszczególne szczyty do 1,100 m.), gdzie też doliny nie są głębokie. Kraj między dolinami rzek Ussuri, Amuru, Sungari, Modoszy i Murenu jest górzysty. Góry nazwane Kentej tworzą równoległobok o bokach na 200 i 400 wiorst długich. Góry Sjao-bo-szan zajmują razem z odnogami połowę przestrzeni między Sungari a jego dopływem Mutan. Między Omosso a Kirynem rozsiadł się płaskowyż Czan-kwancaj-lan, dochodzący do 1,190 m. o wielu dolinach zdatnych pod uprawę. Ztąd na zachód przekracza gościniec z Omosso do Kirynu i inny mniej wysoki grzbiet górski, pokryty gęstymi lasami.

Nawodnienie północnej Mandżuryi nie pozostawia nic do życzenia. Częste opady, spowodowane monsunami, tworzą w górach liczne strugi, z których biorą początek duże rzeki. Z gór przenoszą się też opady na doliny o niskim spadku, skutkiem czego tworzą nieprzerwane moczary, zasilające ustawicznie rzeki wodą. Dwa razy do roku są wylewy: na początku wiosny skutkiem tajenia śniegu i pierwszych deszczów i w lecie dla długotrwałej ulewy letniej. Mniej szkody wyrządzają wylewy wiosenne, gdyż śnieg i lód taje powoli. Po wylewach wiosennych stoi woda co najwyżej przez miesiąc. Najniższym jest stan wód w rzekach w jesieni przed zamarznięciem. Przypatrzmy się teraz bliżej wodom północnej Mandżuryi. *Chajlar* wypływa z górnego łańcucha wielkiego Czinganu, na północ od gościńca z Chajlaru do Cycykaru. Przeciętna szerokość koryta wynosi 100 kroków, a woda mierzy przy najwyższym stanie w sierpniu co najmniej 2 m.

Do żeglugi nie nadaje się nawet dla tratw. Dopływów posiada Chajlar niewiele mniejszej wagi. Argun zbacza w ciągu całego biegu tylko dwukrotnie od kierunku północno-wschodniego, do czego go zmuszają góry. W górnym biegu płynie bardzo powoli, łożysko ma kręte, głębokości 2 m., a szerokości 30 — 40 m.; dno jest gliniaste, skutkiem czego woda mętna. Brzegi są na znacznej przestrzeni z powodu jezior, stawów, moczarzysk niedostępne. Dolinę rzeki tworzą łańcuchy górskie, zbliżające się do brzegów bezpośrednio, lub oddalające na 4 — 12 wiorst. Po przyjęciu rzeki Gan skręca Argun po raz pierwszy ku zachodowi, przecina skaliste góry i zaczyna bieg średni w stancy Usuryjskiej. Szerokość największa 140—200 metrów, dno piaszczyste o głębokości 2-ch m. Dolinę na 3 — 4 wiorsty szeroką wypełniają jeziora, stawy, a w czasie roztopów bagna. Poniżej stancy Argun dolina się zwęża, miejsce łąk zajmują lasy, prąd staje się wartki. Ponownie zwraca się rzeka na zachód, opływając góry Adermugi, które ku niej stromo opadają i odcinają zupełnie przystęp. Dolny bieg Amuru ma już 200—300 m. szerokości, głębokość nierówną od 1—6 m., dno skaliste o wielkich głazach. Wzdłuż wybrzeża rozciągają się niedostępne góry pokryte gąszczem. Bieg jest kręty aż do połączenia się z Szyłką. Argun zamarza zwykle z końcem października. Z jego dopływów zasługuje na wzmiankę, oprócz wymienionego już Ganu, rzeczka Arakan, nad którą znajduje się duża płóczkarnia złota.

Potężną rzeką kraju jest Amur, po chińsku Czej-lun-rjan, czyli „rzeka czarnego smoka”, po mandżursku Ca-chaljan-ula (czarna rzeka), który stanowi na przestrzeni 1,800 wiorst granicę między Rosją a Mandżuryą. Od spływu Szyłki i Argunu pod Ust-Strielhą aż do ujścia Seji płynie Amur krętym korytem. Wyjawszy odcinek od Ust-Strielhi do Albazinu i od stancy Busse do ujścia Seji dzieli się na

kilka ramion, skutkiem czego zmienia szerokość i waha się między 400 m. a 2 wiorstami, rzadko dochodząc do 4 wiorst. Głębokość bywa także różną; powyżej Albazinu mogą płynąć po Amurze statki zanurzające się na 1½ metra, poniżej dochodzi od 2—6 m. Dla żeglugi są niebezpieczne na tej przestrzeni liczne ławice. Od wpływu Seji do ujścia Ussuri wzrasta obfitość wód Amuru głównie skutkiem dopływu z prawego boku Kumary. Ten dzieli się znowu na długie ramiona, obejmujące wysepki, po części zarosłe. Cała szerokość łożyska razem z wyspami i ramionami mierzy od 1 — 7 wiorst. Dalej następuje znowu zwężenie, dopiero z samym spływem z Sungari wynosi szerokość samej rzeki 1—2 wiorst, a z wyspami i ramionami 3 - 13 wiorst. Wszystkie wysepki są bagniste. Przed ujściem rzeki Ussuri poniżej miejscowości Spaskaja dzieli się Amur na 2 odnogi, z których południowa przyjmuje Ussuri. Między odnogami rozpościera się cały archipelag; największa wyspa ma 40 wiorst długości, a 4 — 8 wiorst szerokości. Głębokość wód spada na zaporze przy ujściu Seji do 1½ m., następnie podnosi się dochodząc do 15 m. Dno jest tu piaszczyste lub piaszczysto-szlamowe. Ponieważ Amur zamarza na długo, nie można zbyt precyzyjnie ocenić jego wartości jako drogi wodnej. W górnym biegu pokrywa się lodem z początkiem listopada, a odkrywa dopiero w połowie kwietnia. Natomiast nadaje się mocny lód w zimie do komunikacji. Do Amuru wlewa się mnóstwo dopływów, szczególnie powyżej Błagowieszceńska. Uwzględnimy więc najpierw tylko najważniejsze z prawego boku. Naprzeciw Albazinu uchodzi Albazycha, dalej nieco Kumara, najdłuższy dopływ Amuru w górnym biegu, Fabira, na którą odkryto r. 1890 złoto, i Szadshagan, gdzie znajduje się węgiel kamienny i żelazista glina. Najpotężniejszy dopływ stanowi Sungari, na 1,200 wiorst długi. Powstaje z połączenia kilku rzeczułek, płynących z gór Czan-bo-

szan, a jest po ich spływie wcale znaczną, bo na 270 wiorst szeroką rzeką. Główny bieg przedziera się aż do Kirynu, przez okolice góryste i jest bardzo mało znany. W średnim biegu od Kirynu do Bodune płynie Sungari łożyskiem zwężającym się do 30 m., ale zato później rozdziela się na ramiona. Pod Kirynem wynosi np. szerokość 53 m., a pod Bodune już 1½ wiorsty. Głębokość koryta dochodzi podczas wysokiego stanu wód tylko do 2 m., do żeglugi nie nadaje się z powodu ławic. Dalej jest dno skaliste, nurt bystry, pełen wirów. Wygląd okolicy jest wcale malowniczy. Początkowo niskie, ale strome przedgórza piętrzą się wzdłuż rzeki i zwężają jej dolinę. Następnie przybierają góry pobrzeżne kształt piramid, jeszcze dalej opadają terasami ku brzegom, tworząc niskie zalane wodą ługi, wreszcie zamieniają na pagórki piaskowe. Dolny bieg liczy się od Bodune; jego szerokość mierzy 800 — 2,000 kroków, a gdzie dużo wysepek, około 3 wiorst. Powyżej ujścia Nonni jest głębokość nieznaczna; przy zwykłym stanie nie dochodzi metra, podczas deszczu wzrasta do 1½ metra. Obydwa brzegi pokrywa lotny piasek, stąd obfitość ławic. Poniżej rzeki Nonni otaczają Sungari rozległe błonia, miejscami poprzerywane wzgórzami. Od rzeki Hulan do portu miasta Bajan - suszu jest dno piaszczyste, gliniaste, a prawy brzeg otaczają skały opadające stromo ku nurtowi; dolny bieg Sungari jest również mało urozmaicony. Lewy brzeg pozostaje niemal bez przerwy płaski, zaś prawy górysty. Osobliwością pod wsią Wado jest wał na 6—10 m. wysoki, towarzyszący rzece na przestrzeni kilku wiorst. Podobny wał spotykamy powyżej stacji cłowej, mieszczącej się na wyspie powyżej fortu Bajan-tuskijskiego. Wyspę obejmują 2 ramiona rzeczne, z których lewe głębsze zasypali kamieniami Chińczycy podczas zatargu z Rosyą w r. 1879, by zmusić rosyjskie parowce do użytkowania prawego ra-

mienia, wystawionego na ogień działowy z fortu. Niedaleko ujścia ma, według Chińczyków, dzielić się Sungari na 18 ramion, tak, że tę część nazywają Szi-pa-daj t. zw. „18 miejsc”. Samo ujście Sungari nie jest pozbawione pewnego uroku. Amur mierzy tu około 15 wiorst. Można dokładnie rozpoznać, gdzie łączą się zielonkawe wody Amuru z żółtymi, chyżej płynącymi wodami Sungari. Nad ujściem leży kolonia koreańska. Dwa razy do roku występuje rzeka Sungari z brzegów, na wiosnę i w lecie, w miesiącach czerwcu i lipcu. Wówczas zalewa nizki lewy brzeg na przestrzeni kilkunastu wiorst. Po letnich wylewach ubywa wody do końca sierpnia. Najniższy stan jest we wrześniu i październiku. Skutkiem zamulonego dna jest woda nader mętna, niezdatna do picia. Nurt wynosi w przybliżeniu 40 m. na minutę. Aż do Kirynu nadaje się Sungari do żeglugi tylko przez krótki przeciąg czasu, zaś od ujścia rzeki Nonni mogą płynąć statki od połowy kwietnia do końca października. Z dopływów lewobocznych wchodzi w grę przedewszystkiem Nonni, który ma źródła na wschodnim stoku Wielkiego Czinganu, a uchodzi powyżej Sungari w odległości 750 wiorst mniejwięcej. Długość całego biegu wynosi tyleż wiorst, szerokość od 150—500 m. Dno jest miękkie, woda czysta, łożysko kręte, dzieli się na kilka równoległych ramion. Tak np. utworzyły się pod Cycykarrem 2 ramiona. Jedno, płynące tuż obok miasta, nie nadaje się do żeglugi dla płytkości łożyska, drugie spławne oddziela wyspa na 2 wiorsty szeroka. Brzegi nad Nonni są wogóle niskie, w dolnym biegu piaszczyste. Nonni jest spławny zawsze po Cycykar, dalej ku Mergen płytki i kamienisty, tak, że nie mogą po nim płynąć nawet chińskie dżonki. Dopływów posiada wiele z lewej i prawej strony, ale te nie zasługują na uwzględnienie. Niedaleko Cycykaru rozciąga się w kierunku południowo-wschodnim cały szereg połączonych jezior Czahan, Onto-

chon i Chujur, które tworzą zamknięty w sobie zbiornik wód.

Ussuri wypływa na wybrzeżu 2 strugami. W odległości 140 wiorst od źródeł przybiera *Sungari* i tworzy odtąd granicę między Rosją a Mandżuryą. W miarę przybywania dopływów wzrasta szerokość brzegów, dochodząc do jednej lub kilku wiorst. *Ussuri* ma bieg mało kręty, przeważnie dążący ku północy lub północnemu wschodowi. Cała długość rzeki wynosi około 900 wiorst, z czego 750 nadaje się do spławu. Ławice stanowią przeszkodę tylko podczas wielkiego stanu wód, przez krótki przeciąg czasu. Dopływ *ussuryjski* *Sungari* wypływa ze wschodniego brzegu jeziora *Chanka*, o którym nieco pomówimy. Ma ono kształt elipsy, długości około 90 wiorst, szerokości do 50 wiorst, przy głębokości 10 m., obejmuje powierzchnię 4,500 kwadratowych wiorst. Jezioro jest bardzo niespokojne. Wodę posiada słodką, lecz zmąconą, niezdatną do picia. Zachodni brzeg wysoki, pokryty lasami, nadaje się do kolonizacji, zaś południowy i wschodni moczarowaty. Dokoła jeziora ciągną się stepy przerwane w dwóch miejscach na wybrzeżu zachodniem górami. W ostatnich latach zauważono powolne znikanie jeziora skutkiem wydm piaszczystych. Rocznie opada zwierciadło wód o kilkanaście cm. W r. 1879 opadła w lecie woda o $\frac{1}{2}$ metra, przerywając komunikację z *Chabarowskiem*. Dalszym dopływem rzeki *Ussuri* z lewego boku jest *Muren*, wytryskający w górach *Lojelin* i już w górnym biegu spławny. Następna rzeka poboczna *Nor* posiada wzdłuż prawego boku szeroką równinę, porośłą trawą, miejscami o urodzajnem czarnoziemiu, zresztą pełną bagien i mokradł.

Tumen wytryska niedaleko głównego szczytu gór *Czan-bo-szan*, płynie górzystą okolicą i wpada do morza *Japońskiego* w odległości 40 wiorst od

stanicy Possiet. Brzegi ujścia są piaszczyste, zabagnione, pokryte lagunami słodkowodnymi, a wejście doń utrudnia baryera. Stan wody Tumenu zależy od opadów atmosferycznych. Na wiosnę, gdy idzie kra, nie występuje z brzegów, woda podnosi się co 10—15 dni zaledwie o 3 metry. Towary spławiają po niej na osobnych płaskich czólnach, zanurzających się na niecałe pół metra, nadto jeżdżą po niej płaskie okręty towarowe, przychodzące wprost z Władywostoku, lecz tylko do miasta Kuczenfu. Brzegi Tumenu stanowią kontrast z sobą silny: po lewej stronie dzika natura górską, brak osad ludzkich, po prawej, koreańskiej, wsie i miasta. Każde półko, nadające się pod uprawę, jest zasiane, nawet wązkie pasy ziemi wzdłuż rzeki u stóp prostopadłych ścian. Dopływy Tumenu to małe, górskie potoki, o silnym spadku i kamienistym podłożu. Wzbierają na wiosnę, w lecie po deszczach występują z brzegów, przecinając wszelką komunikację.

Ostatnia rzeka północnej Mandżuryi *Sujfun* wlewa też swe wody do morza Japońskiego, mianowicie do zatoki amurskiej. Jej środkowy i dolny bieg należy do Rosyi, górny jest zupełnie niezbadany. Według opowiadań tubylców, wypływa ona z węzła górskiego w odległości dziewięćdziesięciu wiorst od Ninguty. Na granicy rosyjskiej, ma *Sujfun* charakter rzeki górskiej o niewielkich ławicach i niegłębokim brodzie w wielu miejscach. Mimo silnego nurtu, nadaje się do spławiania drzewa.

Mandżurya południowa.

Część Mandżuryi południowej otaczają wody Morza Żółtego, w które wrzyna się głęboko półwysep Liao-tung. Na zachodzie leży zatoka Liao-tung, na wschodzie Koreańska. Najdalszą, południową kończynę Liao-tungu stanowi półwysep długi na 100

wiorst, przedzielony w połowie koło miasta Kin na 2 części. Część półwyspu, położona w południowej stronie tego przewężenia, nosi angielską nazwę Regent Sword, a kończy się przylądkiem Lan-tie-szan na 450 m. wysokim. Wybrzeże Mandżuryi jest wogóle słabo rozwinięte. Tylko na południowej kończynie istnieje kilka głębszych przystani, zarówno na brzegu wschodnim, jak i zachodnim. Na wschodzie są zatoki Ljui-szun-han (Port Artur), Da-ljan-wan (Ta-lien-wan), Kor i inne mniej ważne.

Zatoka Portu Artura obejmuje większą część kotła, leżącego nad morzem, utworzonego przez wieniec zupełnie nagich wzgórz. Komunikację z pełnym morzem tworzy cieśnina długości niespełna jednej wiorsty, a szeroka na 300 - 400 m. Wybrzeże zachodnie, wazki piaszczysty szmat ziemi, nazwali Chińczycy charakterystycznie Iao-chuwej, t. zw. Ogon tygrysi, gdyż rzeczywiście tak wygląda z daleka. W południowej części rozszerza się Ogon tygrysi i wytwarza półwysp, oddzielający wewnętrzną przystań Portu Artura od zewnętrznej. Na półwyspie bieżną równoległe łańcuchy pagórków wysokich na 120—200 m. Zatoka Portu Artura była pierwotnie bardzo płytka, dlatego też postanowił rząd chiński już w r. 1886 stworzyć w jej wschodniej części basen, dostępny dla pancerników. W tym celu pogłębiono wschodnie jezioro zatoki i wytworzono basen na 500 m. długi, a 300 m. szeroki. Jest to wschodni port, gdy naturalna zatoka nazywa się zachodnim.

Przed wejściem do zatoki znajduje się przystań zewnętrzna, o szerokości 10 wiorst, przez co nadaje się do manewrowania nawet wielką ilością okrętów. Od wiatrów zachodnich i północnych osłaniają ją wybornie przybrzeżne wyniosłości. Zato niebezpiecznymi są wiatry z południa i od wschodu tak, że nawet większe okręty muszą chronić się do sąsiedniej zatoki Ta-lien-wan. W r. 1898 poszła tu na dno podczas tajfunu chińska kanonierka; ze 130

ludzi załogi uratowało się 4. Przystań ma dostateczną głębokość, dno dobre do spuszczenia kotwicy, wolne od kamieni i raf podwodnych. Tylko we wschodniej części sterczy z morza skała Lao-mu-czu. Nadto rozciąga się na przestrzeni półmilowej od przylądka Lao-tie-szan rafa, widoczna zdaleka skutkiem wirów. Najważniejszą zaletą przystani zewnętrznej jest fakt, że przez cały rok nie zamarza, podczas gdy port wschodni i zachodni pokrywa przez krótki przeciąg czasu cienka warstwa lodu, utrudniająca wyjazd okrętów. Przyływ następuje raz na 24 godziny i dochodzi do trzech metrów. Zatoka Portu Artura jest oddalona na drodze wodnej od Czifu o 160 wiorst, od Wej-haj-wej też o tyle, od Kiao-czau o 300 wiorst, od koreańskiego Fuzanu o 950 wiorst, od japońskiego portu Nagasaki o 1,000 wiorst, od Władywostoku o 1,200 wiorst, przyjmując cyfry okrągłe.

W odległości 40 wiorst od Portu Artura rozciąga się w kierunku północno-wschodnim zatoka Ta-lien-wan długa na 10 wiorst, szeroka na 9. Zaslaniają ją od wpływów otwartego morza wybornie 2 przylądki. Przystęp jest wygodny, bezpieczny, tem więcej, że niema żadnych raf. W północnej części dzielą zatokę dwa półwyspy na trzy mniejsze przystanie, nazywane na mapach angielskich: Viktoria, Junk i Hand-bay. Małą zatokę tworzy też wyspa San-szan-dao. We wspomnianych przystaniach mogą zarzucać kotwice okręty, zanurzające się do 7 m., co jest nader ważną rzeczą w zimie, kiedy w zatoce Czili dmą silne wiatry północne. Zaciszne położenie, niezamarzanie w zimie daje wogóle zatoce Talien-wan przewagę nad wszystkimi innymi portami wybrzeża mandżurskiego i pozwala rokować na przyszłość wielkie znaczenie handlowe tej przystani. Nie wielki półwysep oddziela Talien-wan od znacznie gorszych zatok Kerrbay i Blackweybay. Z innych punktów wschodniego wybrzeża, nadających się do

ładowania zasługuje na uwagę port Pi-cze-wo i Taku-szan u ujścia rzeki Da-jan-ho. Zachodnie wybrzeże półwyspu tworzy dwie zatoki, z których południowa Pigeon-bay jest głęboka na 8 m. i wystawiona tylko na wiatry zachodnie, zaś północna Louiza-bay mniej głęboka. Dalej ku północy posiada wybrzeże Liao-tungu wielką zatokę Society-bay, osłoniętą licznymi grupami wysepek, i Chu-lu-szan, utworzoną przez wyspy Tsan-sin-dao i Ba-la-dao, na 18 m. głęboką. Ta sama wyspa Tsau-sin-dao tworzy z brzegiem Liao-tungu zatokę Fueru, o przeciętnej głębokości 10 m. Od przylądku Glacis ciągnie się wybrzeże dalej jednostajnie i dochodzi do ujścia Liao-ho ostatecznego kresu Liao-tungu na zachodzie. Wzdłuż wybrzeża półwyspu Liao-tuńskiego, mianowicie południowego i wschodniego, rozciągają się całe grupy wysepek o nieznacznym oddaleniu. Oprócz wspomnianej już San-szan-dao, są w zatoce Koreańskiej wyspy: Guan-lu-dao, nieregularny łańcuch wysepek Li-czan-szan i Bajczauszan, wyspy Umandao, Chai-jan-dao, Schu-tsan-dao, Wanzyadao i Da-lu-dao. Przy południowo-zachodnim wybrzeżu mieszczą się wyspy: Tie-szan, Tur-dao, Bo-lo-dao i Tsan-sin-dao, nadto mnóstwo małych wysypek w całej zatoce Society-bay.

Ukształtowanie pionowe południowej Mandżuryi, zajmującej tylko szóstą część całego obszaru mandżurskiego, wykazuje pewne podobieństwo do północnej. I tu pokrywają kraj nizkie, w dwóch miejscach ugrupowane góry, rozdzielone szeroką doliną napływową. Pasma zachodnie jest, jak się zdaje ostatnią kończyną wschodnią rozległego układu górskiego, wznoszącego się we właściwych Chinach i łączącego się z Wielkim Czinganem, zaś góry, położone na wschód od rzeki Liao-ho, schodzą się z działem wodnym południowej i północnej Mandżuryi, tworząc niejako przedłużenie Czan-ho-szanu. Środek wypełnia szeroka dolina wielkiej rzeki Liao-

ho. Wyżyna Liao-hsi, na zachód od rzeki Ta-lin-ho, składa się z łańcucha niskich pagórków, opadających ku zatoce Liaotung. W dolinach stoków płyną małe rzeczulki. Wysokie doliny charakteryzują się tem, że pogłębiają się nie ku środkowi, ale na bokach, tak, iż na krańcach każdej płyną dwie rzeczki, a środek jest wyniosły. Ziemia na wybrzeżu gliniasta lub kamienista; piasek i czarnoziem spotyka się wyjątkowo w dolinach rzecznych. Same wzgórza mało znany. Z głównego gościńca Pekin-Mukden wyglądają nader fantastycznie, już jak podłużne grzbiety o zębatych, stalaktytowych szczytach, już też jak kopuły. Do najwyższych należą dwa szczyty, widziane zdaleka: Da-chun-lo-szan (910 m.) i Sjao-chun-lo-szan (730 m.), czyli „Wielki i Mały Dzwon.” Na wschód rzeki Ta-lin-ho rozpościera się wzdłuż jej średniego brzegu niewysoki łańcuch gór Szi-zan-szau. Pod miastem Guan-nin bierze początek dolina, dzieląca grzbiet Lju-szan od gór północno-wschodnich. Kraj, rozciągający się na wschód i zachód Lju-szanu, jest pod względem geograficznym niemal *tabula rosa*. Wiemy tylko, że z tamtej strony starodawnej palisady ciągną się mongolskie pastwiska.

Można więc przypuszczać, że te okolice muszą być podobne do innych równin mongolskich na zachodzie i północy. Tymczasem tak nie jest. Między Mongolią a południową Mandżuryą istnieją ostre przeciwieństwa, w szczególności zaś między jej częścią nad Liao-ho.

Góry na pograniczu południowej Mandżuryi i stepów mongolskich są naturalnym wałem dla dwóch odrębnych światów. Od nich na zachód rozciąga się uboga w wegetację okolica, o jednostajnych stepach trawiastych, poprzerrywanych tu i owdzie pustką lub nagiemi skałami. Inny obraz rozciągają się na wschodzie. Dolina Liao-ho doskonale nawodniona, nadająca się do kultury, jest prawdzi-

wym spichrzem zbożowym dla Mandżuryi; nie brak tu także gęstych lasów.

Obszar między portem Adamsa i Pi-cze-wo na południu a dorzeczem rzek Ja-dao-ho i Tai-tsy-ho na północy jest wyżem średniej wysokości, który składa się z dwóch przecinających się układów o stromych, krótkich łańcuchach. Całe wyrzeźbienie odznacza się wielką symetrią. W wyżu liaotuńskim wszystkie grzbiety górskie są mniej więcej jednakowej wysokości od 900 — 1,000 m. Charakter ich dziki, ostrość zarysów podnosi brak wszelkiej roślinności. Do wybrzeży nie zbliżają się wcale. Przestrzeń między morzem a górami jest jednostajna, wypełniona pagórkami, przypominającymi olbrzymie fale morskie lub kopuły. Wyjątek stanowi wybrzeże zachodnie. Wznosi się tu góra Sampson (Lao-chu-szau) do 670 m., a niedaleko stąd dwa szczyty Osborn (220 m.) i Klju-tso (180 m.). Przy samym Porcie Artura wzbija się Adams-Pik do wysokości 480 m. Miejsca nad pobrzeżnymi wzgórzami zajmują obszerne piaszczyste doliny. Na wybrzeżu wschodniem spotyka się torf, a na zachodniem moczary i słone laguny. Ostatnia kończyzna południową Liao-tung, czyli t. zw. Regent Sword, jest też pagórkowata. Gliniaste doliny odznaczają się staranną uprawą, choć spotykają się miejsca kamieniste. Wzgórz dochodzących do 300 m. nie brak w dorzeczu Ba-da-cho i Tai-tsy-ho, ale nie zasługują na uwagę. Wspomnieliśmy już, że wyżyna liaotuńska komunikuje się z górami Cz-an-bo-szau. Łączy bezpośrednio dwa układy grzbiet między rzeką Chun-Tsian, poboczną Jalu a Sutsy-ho z dorzecza Lia-ho. Ostatnie kończyzny tego działu górskiego wybiegają malowniczo ku traktowi Mukden-Kiryń.

Dolina rzeki Liao-ho spada na południe ku wybrzeżu zatoki Liaotuńskiej niezwykle łagodnie i zamyka pasem ławic, zaś od wybrzeży biegnie w kie-

MAPA MANDŻURYI.



(Podług rysunku prof. W Doleżana).

runku południowo-wschodnim. Im dalej od morza, tem bardziej ubywa ziemi napływowej, a przybywa piasku i gliny. Urodzajność pozostawia wiele do życzenia. Najlepiej nadaje się pod uprawę przecięta linią pociągniętą od Han-czung przez Liaotung do Mukdeny, gdzie gleba ma metr grubości. Drzew także niewiele w dolinie. Na piaskach rosną gdzieniegdzie topole, nadbrzeżne osady otaczają brzozy, topole i klony, ozdabiające role i groby. Olbrzymie lasy z dawnych czasów znikły zupełnie.

Ze jednak działy wodne leżą blisko wybrzeży, nie mogą rozwijać się wielkie drzewa. Wszystkie rzeki, z wyjątkiem Jalu i Liao-ho, krótsze, liczą mało dopływów. Stan wody zmienia się często i szybko, głównie skutkiem braku lasów i śniegu. Lada ulewa zamienia małą rzeczulkę w potężny strumień, występujący z brzegów i zalewający całą okolicę. Wszystkie rzeki wchodzą albo do zatoki Liaotung lub do Koreańskiej.

Do Liaotung płynie przedewszystkiem Liao-ho, której źródła leżą w prowincyi chińskiej Osili, w okolicy górzystej na północo-wschód od Pekinu. Główny kierunek rzeki zatrzymany z małemi odmiannami do samego ujścia, jest południowo-zachodni. W miejscu, gdzie przecina wielki gościniec cesarski, mierzy 60 m. szerokości. Wybrzeża ma płaskie, jednostajne, piaszczyste, żółtą glinę spotyka się w górnym biegu. Przy ujściu nie tworzy delty, owszem, rozlewa się jednym szerokim korytem. Skutkiem powolnego podnoszenia się północnego brzegu zatoki, przedłuża się statecznie dolny bieg rzeki. Dawniej leżało np. miasto Niuczwang nad samem ujściem Liao-ho, później leżące poniżej miasta Tianczwang. W r. 1836 było ujście we wsi rybackiej Jin-cze-kou, która wzrosła dzisiaj w duże miasto i jest także odległą od morza o 14 wiorst. Żeglować mogą po Liao-ho płaskie łodzie i niegłębokie

statki. Z dopływów jest ważniejsza tylko rzeka Hun-ho, która płynie przez bardzo urodzajną dolinę, a koło miasta Mukdenu ma 150 m. szerokości, mimo płytkości koryta. Samoistna rzeka Ta-lin-ho biegnie również z prowincyi Czili do zatoki Liao-tung. W dolnym biegu mierzy 200 m., wodę ma mętną, wybrzeża piaszczyste. Najwybitniejszym przedstawicielem zatoki Koreańskiej jest rzeka Jalu, której źródło bije u stóp głównego szczytu Czambo-Szanu, w odległości 14 wiorst od źródełisk Sungari. Górny bieg ciągnie się okolicą górzystą w majestatycznych łukach, wodę ma czystą jak kryształ. Wogóle towarzyszą góry rzece aż do ujścia, rozgałęzionego na kilka ramion.

Aż do miasta Wiczu jest dolina dolnego biegu wązka, stoki gór opadają stromo, dopiero od Wiczu cofają się wzgórza lewego brzegu, tworząc otwartą płaszczynę. Na prawym brzegu towarzyszą góry do miasta An-dun. Spław uskuteczniają na rzece płaskie statki, głównie tratwy, wywożące z bogatych lasów górnego brzegu sosny. W górnym biegu przyjmuje Jalu 20 dopływów, płynących do siebie równolegle, a prostopadle do rzeki macierzystej, w kierunku z północy na południe. Okoliczne doliny, gęsto zalesione, są w lecie i na wiosnę zupełnie niedostępne skutkiem wylewów. W dolnym biegu wlewają się do Jalu dwie wybitniejsze rzeki z prawego boku: Dun-słun-tsian i Lao-ho. Pierwsza posiada wcale znaczną długość, wiele wody i nadaje się do spławu, druga, mimo szerokości, jest nader płytka.

Na samym półwyspie Liao-tung uchodzi do zatoki tejsze nazwy cały szereg krótkich rzeczek, z których najdłuższa mierzy zaledwie 70 wiorst. Większe płyną do zatoki Koreańskiej, ale są znowu płytkie, łatwe do zbrodzenia w okresie posuchy. W Regent Sword, ostatniej kończynie Liao-tungu daje się dokuczliwie uczuć brak wody. Potoki gór-

skie zbierają tylko podczas tajania śniegów i pory deszczowej, zresztą wysychają całkowicie. Studni tu niewiele o wodzie tak złej, że trzeba ją filtrować.

KLIMAT.

Oznaczenie stosunków klimatycznych w Mandżuryi sprawia znaczne trudności, gdyż w całym kraju istnieją tylko 2 stacje meteorologiczne: w Mukdenie i Jing-tse-kon, zresztą przyjmować trzeba z dobrą wiarą dorywcze obserwacje turystów. W niektórych wypadkach mają pewną wagę spostrzeżenia, poczynione w sąsiednich prowincjach rosyjskich. Na południe od Jing-tse-kou spada temperatura w zimie czasem do -19° Reaumura, a mrozy trzymają długo wegetację w uśpieniu. Ujście rzeki Liao-ho i port Jing-tse-kou pokrywają się w listopadzie lodem, który trwa do marca. Zjawisko to powtarza się i w innych portach morza Żółtego.

Na wybrzeżu południowo-wschodniem Liao-tungu sprawia natomiast ciepły prąd zatokowy, że morze nie zamarza przez cały rok, jakeśmy już to uwydatnili i odnośnie do Ta-lien-wanu. Najdalej wysuniętym na północ portem niezamarzającym jest Pi-cze-wo. Z poczynionych doświadczeń wynika, iż temperatura bardzo się waha w ciągu 24 godzin. Zauważono to w miesiącu styczniu na południu półwyspu Liao-tung. Z brzaskiem dnia wynosiła ciepłota -14° , o 10 rano na słońcu $+11^{\circ}$, zaś naza jutrz rano -12° , w południe -3° w cieniu, a $+10^{\circ}$ R. na słońcu. Przeciętna temperatura wynosi w Porcie Artura w zimie $5-6^{\circ}$ R. poniżej zera, czasem spada na -15° . Koło Mukdena doszły mrozy w styczniu r. 1893 do -26° R. W północnej

Mandżuryi dają się we znaki długotrwałe mrozy, szczególnie w okolicach północno-zachodnich. Na rzece Sungari trwa żegluga od połowy kwietnia do końca października, chociaż się zdarza, że rzeka zamarza dopiero 20 listopada. W r. 1895 doszły mrozy z końcem listopada między Ningutą a granicą rosyjską do -10° R. Największe zimna zauważono tu w grudniu, bo termometr spadł do -30° . Między Hu-czun a Omosso zanotowano 30 października 1886 -11° ; w dwa dni później mierzył upadek -14° i wynosił przez kilka dni z rzędu -17° . W r. 1880 padał 23 października w dolinie Noru, lewobocznego dopływu rzeki Ussuri śnieg, 31 tegoż miesiąca pokrywał górny bieg tej rzeki trwały lód. Na północ od Sungari w Pej-twan-lin-tsu dochodzą zimna do 36° , a na zachód od Wielkiego Czinganu nierzadko do 40° R. W tej najzimniejszej części Mandżuryi puszczają rzeki z końcem kwietnia, a zamarzają w połowie października, tak, że zima trwa przez 6 miesięcy. Wogóle jest tu zimniej, aniżeli w krajach innych części świata o tej samej szerokości geograficznej. Przeciętna temperatura spada o 16° poniżej normalnej.

Wiosna trwa w Mandżuryi bardzo krótko. W marcu i kwietniu rośnie temperatura w całym kraju, dni są piękne, ciepłe. W południowej Mandżuryi sieją już w kwietniu. Na północnym zachodzie i w dolinach górskich Wielkiego Czinganu noce są jeszcze zimne, śnieg taje dopiero w maju. Ale i tu ociepla się z końcem maja, roślinność rozwija się szybko. Wogóle zamienia się w zachodnich częściach kraju zimna wiosna rychło na upalne lato, nie jak na wschodzie, gdzie zimne prądy morza Japońskiego nie pozwalają na raptowną wyżkę ciepłoty. Lato cechuje się ogromnymi upałami, które nieco łagodnieją na lesistych stokach Wielkiego Czinganu i Czan-bo-szanu. O wysokiej temperaturze przeciętnej lata świadczy najlepiej fakt,

iż na południu udaje się ryż, bawełna i indygo. W Jig-tse-kou i Mukdenie wynosi temperatura począwszy od czerwca $+26$ do 28° R. w cieniu i utrzymuje się aż do września mniej więcej na równej wysokości. W północnej Mandżuryi trwa ciepło letnie przez 3 miesiące, a maksimum osiąga w czerwcu. Meteorologiczne zapiski pierwszej rosyjskiej ekspedycji do Sungari z r. 1895 twierdziły, że w czasie od 22 czerwca do 14 lipca temperatura spadła tylko raz w południe do $+16^{\circ}$ w cieniu, a termometr wskazywał nieraz 23 i 24° . Od połowy lipca ciepłota w północnej Mandżuryi zaczyna się obniżać. Jesień następuje wcześniej i jest najprzyjemniejszą porą roku. Pogoda sprzyja stale, powietrze jest spokojne, suche. Powodem surowości klimatu mandżurskiego są obszerne pustynie, bogactwo lasów, wód i moczarów, wielka rozciągłość gór i zimne prądy, które z morza Ochockiego dochodzą do Japońskiego i nawet w lipcu przynoszą lód. Ważnym czynnikiem jest także położenie kraju, wysuniętego na kraniec potężnego kontynentu wschodnio-azyatyckiego, dlatego bowiem dąży w zimie prąd powietrza z kontynentu ku morzu, wywołuje spadek ciepłoty, wyciąga wilgoć i sprawdza silne promieniowanie ziemi.

Zachmurzenie i ilość opadów atmosferycznych zależy w Mandżuryi głównie od kierunku wiatrów. Południowe i południowo-wschodnie, które przeważają w lecie na całym wybrzeżu wschodnio-azyatyckim, nasycają się nad oceanem wilgocią i zostawiają opad na kontynencie. Wiatry północne i północno-wschodnie, wiejące w zimie, są suche, gdyż przychodzą z kontynentu. Stosownie do powolnego przesuwania się barometrycznego minimum od południa ku północy, które wytwarza się na wiosnę nad azyatyckim lądem stałym, rozpoczyna się okres deszczów przedewszystkiem w południowej Mandżuryi. Od połowy maja spadają tu nagle, ni-

szczące ulewy i przeciągają burze o coraz rosnącej gwałtowności. Później przesuwa się granica deszczu dalej ku północy. Na północ od Czan-bo-szanu, w dolinie rzeki Sungari i wogóle w całej środkowej Mandżuryi występują deszcze począwszy od połowy czerwca, chociaż już przedtem gdzie indziej często deszcz pada.

Jeszcze później przesuwiają się opady ku północnym okolicom lesistym i górzystym, aż wreszcie ożywiają w lipcu częstsze deszcze stopy północno-zachodnie. W początkach pory dżdżystej pada wszędzie w Mandżuryi niewielki deszcz. Tak np. jeden z podróżników powiada, że podczas jego pobytu w Mandżuryi od 1 czerwca do 2 sierpnia było 11 dni deszczowych, z czego 6 ulewnych. Inny turysta określa lato nad rzeką Sungari w następujący sposób: „Częste ulewy następują tu naprzemian po rzadkich dniach pogody. Powietrze tak się nasycy parą wodną, że nawet papierosy, zamknięte szczelnie w pudełku wilgotnieją, a bielizna i obuwie pokrywa się pleśnią. Przy końcu lata deszcz staje się nawalnym, pada bez przerwy czasem przez cały miesiąc, tak, że wszelka komunikacja jest przerywaną, a rzeki występują z brzegów”. Schyłek września zaznacza się już w całej północnej Mandżuryi posuchą, natomiast w południowej pada deszcz jeszcze w październiku, wyjątkowo w połowie listopada.

Opadów śnieżnych jest bardzo niewiele, wyjąwszy góry Wielki Czingan i Czan-bo-szan z odnogami. Na stepach okręgu chulunbujskiego trwa zazwyczaj przez całą zimę pogoda. W górach Wielki Czingan dochodzą śniegi do 70 cm. głębokości, a na szczytach leży od listopada do marca. Okolice górzyste nad Ussuri obfitują także w opady śnieżne; często zadymki trwają 2—4 dni. Charakterystycznym zjawiskiem klimatu w poszczególnych obszarach kraju są częste mgły. Panują na wiosnę, w jesieni szczególnie na wybrzeżu południo-

wem, w dolinie rzeki Sungari, wogóle w okręgu Hun-czun, gdzie sprowadza je bliskość morza.

STOSUNKI ETNOGRAFICZNE.

Brak pewnych danych statystycznych o sile zaludnienia Mandżuryi pozwala tylko na podawanie cyfr w przybliżeniu. Według urzędowych źródeł z r. 1882, wynosiło zaludnienie prowincyi Mukden 4,243,267 dusz. Przyjąwszy tę cyfrę za podstawę obliczeń i zważywszy, że główny strumień chińskiego wychodztwa płynął w ostatnich 10 latach w zupełności mimo tej prowincyi, kierując się ku okolicom północnym, możemy obecne zaludnienie oceniać na 5—6 milionów. Prowincya Kiryn uchodziła do niedawna za pustkowie, ale rząd chiński zwrócił na nią w ciągu ostatnich 15 lat baczną uwagę, tak, że się tu osiedliło wielu Chińczyków. Podróźnicy świeższej daty potwierdzają też gęstość zaludnienia tej prowincyi. Według tego liczyłaby około 5 milionów mieszkańców. Według wiadomości z r. 1895, można znowu zaludnienie prowincyi Ho-lung-kiang cenić na półtora miliona. Najsilniejsze zaludnienie mają: dolina rzeki Liao-ho, półwysep Liao-tung i jego pogranicze, środkowa część dorzecza Sungari, a więc okręgi A-sze-ha, Bodune, Kiryn w prowincyi tejże nazwy i okrąg Hulan w prowincyi Ho-lung-kiang. O wiele słabiej przedstawia się zaludnienie południowej, górzyściej części Liao-hsi i wschodnich, jako też północnych okręgów Mandżuryi. Tak np. liczy obecnie ludność okręgów Niuguta i Hun-czun 200,000 ewentualnie 80,000 dusz, a w okręgach San-hsin, Ajgun i Cocykar 100,000, 117,000 i 370,000 dusz. Z powyższych cyfr wypada na całą Mandżurję ogólna suma 12 milionów mieszkańców.

Ludność Mandżuryi rozpada się na 3 wielkie rodziny: tunguską, mongolską i chińską. Do pierwszej należą Mandżurowie, Daurowie, Oroczonowie, Manegrowie, Birarowie, Gołdowie, Solonowie i Koreańczycy, do drugiej Burgaci i Czypczynowie, do trzeciej Chińczycy. Koreańczyków zaliczają też do uralsko-altajskiego pnia rasy mongolskiej. Liczebnie górują Mandżurowie i Chińczycy, a po nich Koreańczycy, których jest 50,000.

Mandżurowie stanowią 5% ogółu ludności. Spotyka się ich po wszystkich miastach. Po wsiach mieszkają tylko w północnej Mandżuryi; w południowej, pominąwszy miasta, niema ich ani śladu. Głównym powodem małej ilości Mandżurów w kraju macierzystym jest to, że obecnie panuje w Chinach dynastia mandżurska. Aby ją utrzymać na tronie, przeniesiono już oddawna załogi mandżurskie do Chin. Miejsce Mandżurów zajęły w Mandżuryi tysiące Chińczyków, którzy pożenili się z Mandżurkami, tak, że dzisiaj w całym kraju, szczególnie na południu niema Chińczyków czystej rasy. Mandżurowie są mali, mają ciemną barwę skóry, wystające kości policzkowe, otwarte czoło i duże piwne oczy. Panującym jest język chiński, tylko dwór chiński mówi po mandżursku. Ubranie mandżurskie, z niebieskiej tkaniny bawełnianej, podobne jest do chińskiego. Składa się z krótkich pluderków, na które nakłada się spodnie, podobne do wysokich butów myśliwskich, z obszernej koszuli o wązkich rękawach i z szerokiej kamizelki, wdziewanej na koszulę, zakończoną czasem fartuszkim. Kobiety noszą obszerne suknie, fryzują włosy w osobliwy sposób, ozdabiając głowę na wzór chiński srebrnymi szpilkami, grzebieniami i niebieskimi piórami. Dawniej nosiły włosy rozpuszczone.

W zimie jest w użyciu odzież watowana. Nakrycie głowy u mężczyzn składa się z chińskiej, czar-



Mandżurka ze służącą. Chinką.

nej czapeczki jedwabnej z guziczkiem na czubku; żołnierze i urzędnicy noszą w lecie słomiane kapelusze z czerwonym fontaziem. Za obuwie służą bogatym miękkie pantofle, podszyte jedwabiem o bardzo grubych podszewkach filcowych. Lud nosi staroda-

wne narodowe obuwie t. zw. „ma”, które wdziewa tylko podczas robót w polu, lub przechodząc przez błota. Jest ono zrobione ze skóry, a wyłożone wewnątrz bardzo sprężystą trawą.

Wpływ Chin znać także w budowie mieszkań i w całym urządzeniu gospodarstwa domowego. Domy budują z materiału, jaki jest w okolicy, a więc z drzewa, z torfu, nieciosanych kamieni lub z gliny. W dawno osiadłych miejscowościach spotyka się domy z cegły. Podwórze wiejskie osłaniają wysokie palisady lub mur z gliny, wewnątrz mieszczą się zabudowania gospodarskie. Na podwórze wchodzi się przez wysokie, silne bramy, przystrojone po bokach zazwyczaj okropnymi wojownikami, pomalowanymi jaskrawo. Mają oni odpędzać złe duchy. Wyjście domu i podwórze zwraca się na południe. Jednopiętrowe domy mają okna o przezroczystym papierze, a ramy dają się łatwo wyjąć. Wewnątrz mieszkań ciągnie się wzdłuż ścian t. zw. „kan”. Są to ławy z cegły, na 70 cm. wysokie, na 1½ m. szerokie, przez które przechodzą rury uchodzące do pieca, służącego do warzenia potraw. W dzień zastępuje „kan” ławy, w nocy służy jako łóżko. Przedkowie Mandżurów wierzyli w szamanizm, t. zn. w złe i w dobre duchy, którym składano ofiary. Nadto czczą wszelkie niebezpieczne zjawiska przyrody, każde niebezpieczne zwierzę. Pośrednikami między duchami a ludźmi są szamani, sprawujący obrzędy religijne i leczący wszelkie choroby. Dzisiaj przyswoili sobie Mandżurowie kultury chińskie, a więc budyzm czyli „fo” naukę Konfucjusza i Taosse. Przedtem grzebano ciała umarłych lub palono, obecnie chowają zmarłych w bogatych, szczelnie zamkniętych trumnach, wśród świetnej pompy. Skutkiem wykonywania służby wojskowej, zajmowali pierwsi Mandżurowie uprzywilejowane stanowisko. Każdy Mandżur otrzymywał od rządu chińskiego stałą pensję miesięczną, posiadał całkowicie ziemię na wła-

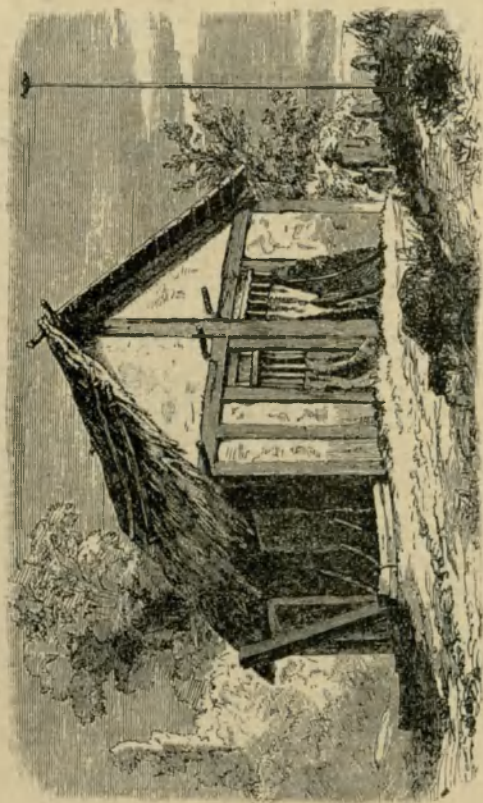
sność, nie płacił żadnych danin, a w razie nieurodzajów otrzymywał pożyczkę zbożową z magazynów państwowych. W nowszych czasach zmieniły się te stosunki gruntownie z powodu kolonizacji chińskiej. W latach 1870 i 1880 zaprowadzono, obok wojskowych, rządy cywilne, powołując na stanowiska urzędników wyłącznie Chińczyków i zrównano te dwie ludności co do podatków. Głównem zajęciem Mandżurów jest uprawa roli.



Daur.

Daurowie mieszkali w XVII wieku nad Argunem, nad górnym biegiem Amuru i nad Seją. Żyli po małych miastach, twierdzach, otoczonych rowami, fosami, palisadą, lub po wsiach i ulusach. Naczelnikami byli najstarsi z rodu. Zajmowali się rol-

nictwem, ogrodnictwem, chowem bydła, prowadzili handel futrami z Tunguzami i Mandżurami. W r. 1654 rozkazał im chiński rząd opuścić dotychczasowe siedziby i przenieść się do okolic nad rzeką



Dom Daurów.

Nonni. Obecnie mieszkają Daurowie w okręgu Cy-cykar, na gęsto zaludnionej przestrzeni o 30 wiorstach długości nad Jalem i Ganem, dopływami Nonni z prawego boku, nad górnym i średnim biegiem

Kumary i nad Amurem od ujścia Seji aż po osadę Konstantynów. Nad Nonni rozsiedli się tak zbitą masą, że okręg But-han jest jedynym w prowincyi Ho-lung-kiang, gdzie koloniści chińscy nie mają przewagi nad tubylcami. Już w r. 1863 było tu 200 wsi dauryjskich. Daurowie żyją w odosobnieniu, nie łącząc się ze swymi sąsiadami Solonami i Mongołami. Charakteryzuje ich wysoki wzrost i silna budowa ciała. Twarz oszorstkich mongolskich, lub delikatnych rysach nie zdradza przynależności do Tunguzów. Oczy mają skośne, zarost słaby.

Wyznają szamanizm, odzieżą, zwyczajami i obyczajami nie różnią się od pokrewnych Mandżurów. Zajęcie ich pozostało takie same jak za przodków. Obok gospodarstwa nie zaniedbują polowań i połowu ryb.

Oroczanowie rozmieścili się nad dopływami rzeki Nonni, jak Jal, Gan, Nonnin, a niektóre rodziny lub obozowiska przebywają w północnych, dzikich okolicach Wielkiego i Małego Czinganu. Tworzą typ mongolski. Są mali, szczupli, głowę mają wielką, twarz płaską, szeroką, o wystających policzkach, broda wyskakuje klinowato naprzód, czoło jest szerokie, nos krótki, zagięty, czarne lub piwne oczy umieszczone ukośnie, włosy gęste i sztywne, zarostu prawie brak. Dziewczęta rozczesują włosy na środku głowy i splatają w jeden warkocz, mężatki noszą 2 warkocze. Przeważa brunatne zabarwienie skóry. Odzież obu płci nie wiele się różni między sobą. Wierzchnia zrobiona z cienkich, miękkich skór renów lub dzikich kotów, sięga u mężczyzn po kolana, u kobiet jest znacznie dłuższa. Młode kobiety i dziewczęta noszą naszyjniki jakuckiej roboty, a w zimie szarfę. Mężczyźni i kobiety nakładają nadto krótkie spodnie i skórzane pończochy. W lecie chodzą w półbucikach, w zimie w butach wysokich ze skóry renów, futrem odwróconych na zewnątrz. Głowę nakrywają mężczyźni zwykle czapką futrzaną.

Oroczanowie zamieszkują chaty z plecionki, pokryte w lecie korą drzewną, w zimie pozszywanymi skórami. Język przypomina mowę rosyjskich Tunguzów.



Oroczanowie.

Mimo niskiego rozwoju umysłowego, odznaczają się dobrym charakterem. Są gościnni, chętni do posług, kradzieżą gardzą, zabójstw, zemsty prawie nie znają. Uszanowanie dla rodziców i krewnych, opieka

nad sierotami, litość nad ubogimi należy u nich do obowiązków. Stosunki rodzinne są patryarchalne. Ojciec jest obowiązany, jako głowa rodziny, dbać o jej utrzymanie. Matka uosabia pracę: dogląda reny i psy, ustawia jurty podczas wędrówek, prowadzi całe gospodarstwo, sporządza odzież. W nieobecności męża wykonywa i jego roboty. Dzieci są zupełnie zależne od rodziców i nie wolno im odłączać się od rodziny przed śmiercią ojca. Oroczanowie prowadzą życie koczownicze, skutkiem chowu owiec. Głównem zajęciem i podstawą bytu ich jest je-



Manegrowie.

dnak rybołówstwo i myśliwstwo. Tylko mieszkańcy niektórych dolin osiedli stale po wsiach. Skutkiem biedy popadają często w niewolniczą zależność od swych sąsiadów. Daurowie dają im proch, ołów, zboże i zmuszają do pracy niewolniczej przez całe lato. Cała zdobycz przypada panu w udziale, myśliwy otrzymuje mięso i część skór. Znaczną część Oroczanów koczujących w Czingczanie nie uznała rządów chińskich i płaciła daniny według własnego upodobania. Pośród Oroczanów z dolin wschodniego Czinganu zakorzeniła się już lepiej cywilizacya.

Manegrów spotykamy nad średnim i dolnym biegiem Kumary. Jedni z nich mają szeroką twarz mongolską o małym nosie, wystających policzkach; inni twarz okrągłą, rysy miłe, nos długi, prosty. Wszyscy są silni i wysocy. Ubierają się w suknie sięgające do kolan, w kaftan bez rękawów, w zimie w futra. Dopełnia stroju czapka filcowa lub futrzana i pas z włosienia ze sprzążką. Suknie kobiet zdobią barwne wstęgi. Mężczyźni golą głowę, zostawiając warkocz, kobiety zaplatają włosy w 2 warkocze. Manegrowie mieszkają w stożkowatych jurtach, pokrytych korą lub wyprawioną skórą z renów. Język mają podobny do oroczańskiego. Wyznają szamanizm, a godność szamanów, sprawowana nieraz przez kobiety, jest dziedziczną. Pod względem moralnym stoją Manegrowie nisko; odznaczają się wielką skłonnością do kradzieży. Podlegają przywódcy, wybranemu z grona najstarszych. Życie prowadzą koczownicze: lato spędzają nad brzegami rzek, zimę w lasach i po górach. Główne zajęcie stanowi w porze letniej i jesiennej połów ryb, w zimie polowanie. Rybami żywią się, a plonami myśliwskimi opędzają inne potrzeby. Całą pracę domową wykonywają kobiety: noszą drzewo na opał, rozpinają jurty, szyją odzież, robią sieci i chodzą nawet koło koni.

Birazowie zajmują zachód, aż do wsi Katagan, nad prawym brzegiem Amuru, a na wschodzie do rzeki Uj, dopływu Amuru z prawego boku. Budowę ciała, twarzy, zwyczajami, odzieżą zbliżają się



Lódź Manegrów.

do Mandżurów. Język zasadniczo manegryjski zawiera wiele słów wziętych z mandżurskiego, dauryjskiego i chińskiego. Birazowie zachodni osiedlili się stale pod wpływem sąsiadów i zajmują się rolnictwem; wschodni pędzą żywot koczujący pod namiotami, a zdobycz myśliwską i ryby zbywają handlarzom mandżurskim lub kozakom.

Gołdowie mieszczą się nad dolnym biegiem Ussuri, nad prawym brzegiem Amuru, aż po Chabarowsk i nad rzeką Sungari od ujścia do wsi Mongolia. Twarz o wystających policzkach mają ściągłą, cerę bladą, chorowitą, czoło wąskie, nos i usta mierne, oczy skośne, włosy czarne, gęste, zarostu im brak. Budowa ciała przy średnim wzroście jest silna. Odmienny typ stanowią *Gołdowie*, mieszkający obok Mandżurów. Są uczciwi, otwarci, spokojni, z kozakami żyją w przyjaźni. Odzież noszą najrozmaitszą. Często spotyka się u nich rosyjski



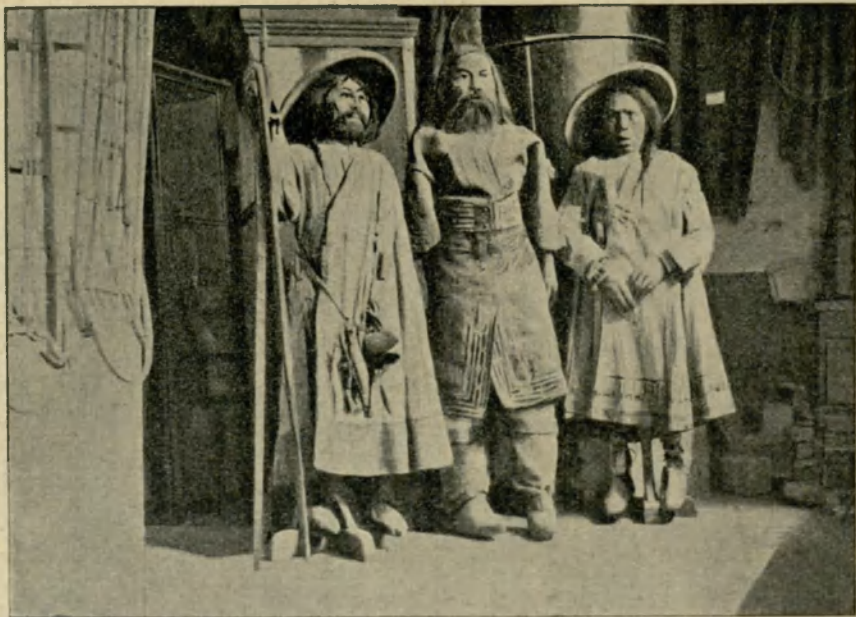
Birar

kaftan i suknie ze skóry rybiej. Narodowy strój składa się z bawełnianej koszuli, krótkich spodni, z sukni, sięgającej do kolan i niezasłaniającej górnej części ciała. Na to nakładają jeszcze długą koszulę ze skóry rybiej, wyszywaną barwnymi wzorami, przyozdobioną muszlami i pieniążkami, i drugą suknię o szerokich rękawach.

U pasa zawieszają nóż, kapciuch z tytoniem i fajkę, głowę nakrywają stożkowatym kapeluszem z chińskiego filcu lub z kory, na nogi wkładają niskie buty ze skóry rybiej. Kobiety ubierają się podobnie jak mężczyźni, tylko dodają więcej ozdób, stroików. Zamożne dziewczęta i mężatki noszą

jeszcze krótkie fartuszki ze skóry rybiej lub z innej materji, zakryte zupełnie wierzchnią suknią, a ponaszywane tak płytkami miedzianemi i guzikami, że za lada ruchem wydają dźwięk metaliczny. Mężczyźni golą czubek głowy i splatają włosy w jeden warkocz, kobiety mają dwa warkoczki puszczone wolno lub okręcone około głowy. Pierścienie z cienkiego drutu srebrnego w kształcie litery S przeciągnięte przez nos i obwieszane monetą, jako też zausznice dopełniają stroju niewiast. Język Gołdów zbliżony jest do mandżurskiego. Przyznają się do szamanizmu, ale mają też niejasne pojęcie o najwyższej istocie, twórcy wszystkiego, który różni się od bożków i świętych zwierząt.

Ma to być dobre bóstwo, inne zaś są Nielitościwe i trzeba ich się bać. Ze zwierząt budzą największy szacunek tygrys i pantera. Jeżeli zabijają które z nich w razie koniecznej obrony, chowają je w trumnie wśród płaczu i narzekań. Szamani nie cieszą się wcale u Gołdów nadzwyczajną czcią. O poradę udają się do nich w wyjątkowych razach np. podczas ciężkiej choroby, kiedy chodzi o przebłaganie złego bóstwa, sprawcy cierpień. Wówczas odprawiają szamani różne ceremonie, tańce i skaczą przy dźwięku bębenków i rogów metalowych, wykręcają konwulsyjnie ciało, mruczą tajemnicze wyrazy i skrapiają chorego wodą. Pod względem moralnym są wyżsi od innych tubylców z nad Amuru. Gościa przyjmują z wielką czcią, złodziejstwa prawie nie znają i uważają je za wielką zbrodnię. Budują się na sposób chiński. Domy zamożniejszych składają się z dwóch połów: w jednej mieści się kuchnia, w drugiej izba mieszkalna. Ubożsi mają tylko jedną izbę. Wszystkie wsie leżą wśród gajów starannie pielęgnowanych. Główny dochód przynosi rybołówstwo. Nadto trudnią się myśliwstwem i sadownictwem. Hodują chińską kapustę, bób, ogórki i tytoń. Ze zwierząt domowych trzymają



Gold. Giliak. Tunguz.

<http://iain.org.pl>

nierogaciznę i psy, pełniące służbę zwierząt pociągowych. Skóry zabitych zwierząt sprzedają rosyjskim i chińskim handlarzom. Przedtem płacili daniny, mianowicie jednego sobola od każdego mężczyzny. Od r. 1888 zmieniły się stosunki, przyznano im bowiem prawa Mandżurów. Ale mimo to położenie ich nie zmieniło się na lepsze. Przymusowa służba i inne obowiązki odrywały ich zbyt często od zwykłych zajęć. Zato musieli nauczyć się czytać i pisać po chińsku. Spis ludności, przedsięwzięty w lecie r. 1888, dał ogólną liczbę Gołdów 25,000.

Solonowie mieszkają w dorzeczu Nonni, mianowicie przeważnie nad prawym brzegiem tej rzeki od Cocykaru w górę, nad prawym brzegiem Amuru, razem z Mandżurami lub w osobnych wsiach, wreszcie w północno-wschodnim zakątku wyżyny mongolskiej w okręgu Chajlar. Tworzą typ tunguski o okrągłej głowie i twarzy, a szerokim czole. Oczy mają czarne, policzki wystające, nos płaski, usta szerokie, wargi grube, włosy czarne, zarost słaby. Ciało znamionuje siłę, zręczność i odwagę. Język pierwotnie tunguski pokrewny mandżurskiemu ma innóstwo domieszek chińskich i mongolskich. Ciała zmarłych palą, a popioły zawieszają w skórzanych workach na drzewach. Zajmują się głównie rolnictwem i chowem bydła, wyjątkowo też myśliwstwem.

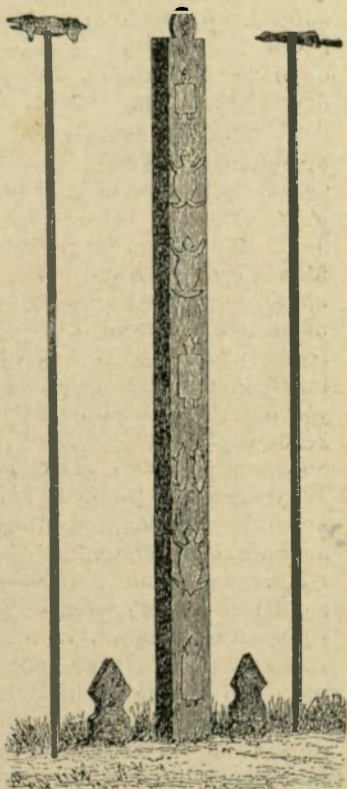
Koreańczycy wypełniają południowo-wschodnie pogranicze Mandżuryi w dolinach rzek Jalu, Tumeni i ich dopływów. Można ich też spotkać w żywnych okolicach Omoso. Przesiedlili się do Mandżuryi dlatego, by uniknąć ucisku prześladowań własnego rządu. Wyłącznym zajęciem jest u nich rolnictwo na polach wydzierżawionych od Chińczyków. Cyfra Koreańczyków, przebywających w Mandżuryi, da się tylko w przybliżeniu obliczyć na 50,000 dusz.

Buryaci, Czypczynowie prowadzą żywot koczow-

niczy w okręgu chulunbujrskim, graniczącym z krainą Zabajkalską, mianowicie nad jeziorem Dalaj-nor, nad rzeką Mergel, dopływem Chajlaru, a dalej do Ganu, dopływu Argunu. Jest ich wogóle niewiele, żyją w wielkiej nędzy; zajmują się głównie chowem bydła. Mówią po mongolsku, stanowią typ mongolski, a wyznają lamaizm. Mają mnóstwo kapłanów i klasztorów.

Chińczycy należą do istotnych i najliczniejszych mieszkańców kraju, choć nie są tubylcami. Już przed wstąpieniem na tron dynastyi Mandżu ciągnęło mnóstwo wychodźców do żyznej doliny Liaoho. Oni pierwsi pozakładali miasta w południowej Mandżuryi, zajmowali się handlem i rolnictwem. Zająwszy południową część, zwrócili się Chińczycy ku prowincyi Kiryn, a nie znalazłszy tu podatnych warunków kolonizacyi, osiedlili się w dzisiejszym okręgu Tsan-tu-fu, w żyznej krainie koczujących Mongołów. Chiński rząd w Pekinie dowiedział się o tem dopiero wówczas, gdy było już tu 2,300 rodzin. Pogodziwszy się z istniejącym faktem, dał w r. 1800 formalne pozwolenie na zajmowanie się rolnictwem, a pod względem administracyjnym oddał rządy nad nowemi osadami władzom mandżurskim, zabraniając najsurowiej dalszej kolonizacyi. Ale wychodźstwo trwało dalej. Chińczycy osiedlali się na pograniczu koreańskim, na północy i wschodzie prowincyi Kiryn. Dopływ kolonistów wzmógł się w połowie XIX wieku, gdy rząd pekiński stał się zupełnie bezsilnym, skutkiem wojen i powstania Tajpingów. Osiedlając się w Mandżuryi, wydzierżawiali Chińczycy grunta od Mandżurów z obowiązkiem płacenia umawianej sumy dzierżawnej, poczem ziemia stawała się zazwyczaj ich własnością. Między osiedleńcami było wielu zbrodniarzy. Ci woleli szukać drogocennych korzeni i złota, choć na to była nałożona kara śmierci, łączyli się w bandy, wybierając najstarszego dowódcą, a gdy nadzieje szyb-

kiego wzbogacenia zawiodły i groził głód, zamieniali się w bandy rabusiów, „chunchuzów”, które są do dziś dnia postrachem spokojnych mieszkańców. Porywali się nieraz na urzędników, płądrowali miasta, np. Niuczwang, Taku-szan, Ningutę, a władze mandżurskie były wobec nich wprost bezsilne. Najskuteczniejszym środkiem okazało się zakładanie dobrych dróg w okolicach niedostępnych i rozstawianie placówek. Odtąd też cofnęła się główna masa „Chun - chuzów” do północnej prowincyi Ho - lung - kiang, gdzie łatwiej uniknąć pościgu. Osiedlili się w czarnych górach”, na północny wschód od Bajan-sussu, z kąd przedsiębiorą ciągle wyprawy łupieckie, przecinając często ruch handlowy na Sungari. Dla obrony przeciw rabusiom otacza każdy wieśniak podwórze silnym płotem, lub wynajmuje strażników do pilnowania dobytku.



Bozyszcza Gołdow.

W r. 1876 przeprowadził rząd chiński w prowincyi Szen-king różne reformy, które podniosły w krótkim czasie dobrobyt ludności. Równocześnie oddano kolonistom pustkowia na granicy koreańskiej. Kolonizacyę Kirynu uregulowano też od r.

1878. Mianowicie od uprawnej ziemi, zabranej samowolnie w posiadanie mieli koloniści zapłacić pewną sumę i następnie uiszczać stałe podatki. Nieuprawne grunta państwa wydzierżawiono lub sprzedano na równych prawach Mandżurom i Chińczykom i zniesiono zakaz przechodzenia przez wielki mur odnośnie do kobiet. Powyższe reformy miały przede wszystkim na celu ściślejsze zbliżenie Mandżuryi do Chin. Nie mając sam dostatecznej władzy w ręku do przeprowadzenia nowych planów, użył rząd chiński pośrednictwa osób trzecich, które zakupywały ogromne obszary i od siebie wydzierżawiały. Wynikły ztąd ustawiczne spory, zatargi, tak, że w r. 1880 ustanowiono osobny urząd w Kirynie, mający się zająć sprawami agrarnymi. Dotychczas używali też Mandżurowie ziemi, jak im się podobało, teraz wydzielono każdemu stosowny kawał ziemi, resztę uznano za własność państwową. Mandżurowie okazywali wielkie niezadowolenie z nowego stanu rzeczy, ale protesty nie przydały się na nic. Wywłaszczenie musiało iść innym trybem w prowincyi Kiryn, gdyż z powodu różnic terenu ziemia przedstawiała niejednakową wartość. Musiano więc przyznać znaczne ulgi kolonistom, chcącym osiedlić się na gruntach mniej urodzajnych. Dawano je często za darmo na przeciąg 5-ciu lat, poczem nieraz stawał się on własnością kolonisty, lub nawet dostarczano zasiłków pieniężnych na pierwsze zagospodarowanie. W dolinie rzeki Sungari, dokąd także do niedawna kierowano wychodźtwa, musiał najpierw osadnik kupić od rządu odpowiedni certyfikat, a po 2-ch latach płacić podatek. Szczególniejszą uwagę zwracał rząd chiński swojego czasu na południowo-ussuryjskie pogranicze prowincyi Kiryn, które dotychczas było niemal pustkowiem. Akcją rozpoczęto od rozmieszczania osadników przy więcej uczęszczanych drogach np. w okolicach gościńca, prowadzącego z Omosso do Hun-czun, z Hun-czun

do Ninguty i t. d. Wnętrze pogranicza miano wypełnić Chińczykami, mieszkającymi w sąsiednich prowincjach rosyjskich. Ze stanowiska chińskiego rzecz biorąc, był to materyał doskonały do kolonizacyi, gdyż rosyjscy Chińczycy mieli już czas i sposobność przyzwyczaić się do sąsiedztwa włóczęgów i „chunchuzów”, przebywających w pobliskich górach. Ale mimo całej usilności wysłanników chińskich, zabiegi nie udały się. Zaledwie 100 rodzin przeszło granicę i osiedliło się w dolinach dorzecza Sujfunu. Wiadomości o powolnem osiedlaniu się Chińczyków w innych częściach prowincyi Kiryn nie są dostateczne.

Z prowincyi Kiryn przeszli chińscy osadnicy rzekę Sungari i udali się do prowincyi Ho-lun-kiang. Pierwsze nieliczne osady chińskich wieśniaków i to wyłącznie w dzisiejszym okręgu Hulan, założono w r. 1831. Wzrost ludności i ciągle zatargi między Mandżurami a Chińczykami, skłoniły rząd ówczesny do uporządkowania spraw kolonizacyjnych. Wydano więc w r. 1860 urzędowe pozwolenie na zajmowanie się rolnictwem i ustanowiono urzędnika z władzą administracyjną i sądowniczą. W r. 1878 kreowano w Hulanie urząd „fu-du-tuna”, a w dziesięć lat później przystąpił generalny gubernator Cycykaru do użyźnienia rzeki Tuken, w odległości 100 wiorst mniej więcej od miasta Hulan, ale planów jego nie zatwierdził rząd w Pekinie.

Obecnie zajmują Chińczycy całą prowincję Szen-king, od palisady na zachodzie aż do rzeki Jalu na wschodzie. W prowincyi Kiryn rozpostarli się zupełnie, a w prowincyi Ho-lun-kiang stanowią $\frac{3}{5}$ 0/0 ludności. Nie brak ich też we właściwej siedzibie Manegów, Birarów i Solonów, szczególnie po wsiach i miastach, położonych przy wielkich gościńcach i wzdłuż lewego brzegu Sungari. Cała ludność chińska Mandżuryi pochodzi z 3 północnych pro-

wincyj państwa chińskiego, t. j. z Szan-tung, Czili i Szansi. Pod względem etnograficznym jest Mandżurya wymownem świadectwem siły krwi chińskiej i cywilizacji. Jej południowe i środkowe części różnią się mało od uprawnych okolic właściwych Chin. Początkowo wypędzała Chińczyków z ojczyzny bieda, to też podejmowali się w Mandżurii robót przynoszących nawet nieznaczne zyski. Z biegiem czasu opanowali, dzięki pilności i małym potrzebom, wszystkie źródła dochodu. Obecnie pozostaje wielki i mały handel wyłącznie w ich ręku, podobnie, jak i rolnictwo. Właściciele gospód, zajazdów, są też przeważnie pochodzenia chińskiego.

DZIEJE KRAJU.

Geograficzne położenie Mandżurii wśród Chin, Korei i stepów Gobi wywarło bezpośredni wpływ na jej historję. Z Chin ciągnęli tu oddawna osadnicy, przynosząc z sobą ojczystą cywilizację, wdzierali się też zdobywcy, rozszerzający granicę. Korea oddawała Mandżurii nadwyżkę swej ludności, a służyła znów sama Mandżurom za schronienie w czasie napadów chińskich i nomadów z północy. Handel mandżurski pozostawał zawsze pod wpływem Korei i Chin. Najbezpieczniejszem było znów sąsiedztwo stepów mongolskich, źródło ciągłych utrapień i nieszczęść dla Mandżurów, zapora rozwoju cywilizacyjnego.

Geograficzne ukształtowanie kraju zmuszało szczepki Koreańczyków i Tunguzów do życia w odosobnieniu, a wpływało zarazem na odrębność stosunków państwowych. Przyroda północnej Mandżurii pozwalała np. na zajmowanie się myśliwstwem, a układ rzeczny zmusił ludność do zamknięcia się w jednolitym organizmie społecznym. Z czasem

zdobyła też ta część kraju przewagę nad sąsiednimi ludami. W południowej Mandżurii wytworzyły się natomiast oddzielne ogniska polityczne, bo ziemia sprzyjała rolnictwu, stałemu osiedlaniu się, asamoistne dorzecza rzeczne oddzielały wybitne działy wodne. Skutkiem tych właściwości terenu wystąpiła na widowni dziejowej południowa część Mandżurii wcześniej niż północna, ale gdy siły narodu spożyły się, przybyły koczownicze narody z północy, podbiły i stały się przez swą potęgę groźne nawet dla Chin. Powoli zaczęli Chińczycy wdzierać się do Mandżurii, ujarzmili obie połowy i wchłonęli do swego ustroju.

Kroniki chińskie opowiadają o dziejach południowej Mandżurii już we wczesnej starożytności, bo około r. 2700 przed Chr., tylko że wiadomości te są często niedokładne. Według tych notatek, zamieszkiwał w odległych czasach południowo-zachodni skrawek Mandżurii szczep Szan-shurów, czyli Bei-di. W późniejszych czasach miało przyjść z północy, może z nad Amuru, plemię Fu-jui, o którym krąży wiele podań. Składało się ono z niezawisłych rodów; każdy ród miał swych władców. Za ich przybyciem znano już w południowej Mandżurii rolnictwo, przerabianie wełny, a nauczono się szybko jedwabnictwa.

Współcześnie z plemieniem Fu-jui mówi kronika chińska o ludzie Gao-giuj-li, który witając się podnosił nogę. Lubowali się oni w czystości i zbytkach. Na zgromadzenia przychodzili w jedwabiach, przetykanych złotem i srebrem. Urząd sędziowski cieszył się najwyższem poważaniem. Złoczyńców skazywano na śmierć, a majątek konfiskowano. Nie znali natomiast więzień. Według świadectw chińskich, nie grzeszyli zato moralnością. Religia ich była równie stara, jak chińska. Czcili niebo, składali mu ofiary, modlili się do duchów. Pamiętali również o zmarłych, budując dla nich grobowce

z kamieni, ocienione drzewami szpilkowemi. Uspობienia byli gwałtownego, zapalczywego, skłonni do rozboju. Z Chinami pozostawali w ścisłych stosunkach. Książęta ich otrzymywali z Chin tytuły i wynagrodzenie i wysyłali poselstwa na dwór chiński. Tymczasem na zachodnim wybrzeżu półwyspu koreańskiego rozsiadł się inny lud Bo-zi, szybko rosnący w siły. Była to potęga morska, która prowadziła ożywiony handel, zakładała kolonie na wszystkich przyległych wyspach. Płody swe zbywali w Japonii i w Chinach. Istnieli od wieku XVIII przed Chr. do r. 665 po Chr. Upadek ich przyspieszyły ludy północnej Mandżuryi.

Za praojca ludów północnej Mandżuryi uważa historia chińska szczep Su-shen. Już w odległych czasach miał on przybyć na dwór cesarza Szunia (2225 przed Chr.), przynosząc w darze łuk i strzały. Choć i Konfucyusz stwierdza istnienie Su-sienów, a źródła chińskie mówią o stolicy ich państwa, są wszystkie te wiadomości wątpliwej wartości. Pierwsze autentyczne wzmianki o ludach północnej Mandżuryi pochodzą dopiero z czasów drugiej dynastji Han (25—220). Zwały się one Hon, mieszkały po lasach i górach, a trudniły się myśliwstwem. Bronią ich były łuk i strzały, znali się też na żegludze. Pojęcia religijne, cudzej własności stały tu na niskim stopniu: sąsiedzi ucierpieli dosyć skutkiem ich wypraw łupieżkich, przedsiębranych lądem i wodą. Poczucie jedności szczepowej obudziło się u nich późno i dopiero pod wpływem naporu obcych żywiołów.

Twórcami państwa mieli być Bo-chajowie, potomkowie szczepu Su-mo, który przebywał nad rzeką Sungari. Dzieje ich są o tyle interesujące, że świadczą o rozkwicie życia politycznego w północnej Mandżuryi. Skutkiem braku badań archeologicznych, trudno oznaczyć dziś, gdzie leżały ogniska kulturalne w tym kraju, ale źródła chińskie i eu-

ropejskie głoszą, że stwierdzono istnienie wielkiej ilości ruin miast, dróg i budowli, które pochodzą w każdym razie z czasów, gdy panowali Bo-chajowie.

Burza mongolska nie oszczędziła w r. 1234 i Mandżuryi. Mongołowie stracili z tronu panującą dynastyę, a kraj wcielili do swego olbrzymiego państwa.

Gdy w r. 1368 przyszła do władzy w Chinach dynastia Mingów, tworzyła Mandżurya prowincyę Lian-tung pod zarządem osobnego gubernatora, podzieloną na cztery „ajmaki.” Wśród ustawicznych walk, jakie prowadziły ajmaki między sobą, wzrastali przodkowie dynastyi panującej dziś w Chinach. Ród Mingów nie wiele zwracał uwagi na Mandżuryę, co najwyżej wysyłał od czasu do czasu ekspedycyę wojskowe, ażeby ukarać zbyt śmiałych i niespokojnych sąsiadów. Podczas jednej z tych wypraw zabiły wojska Mingów dziadka i ojca Nurchaziego, założyciela domu Daj-Tsing. Nurchazi rozpoczął walkę na śmierć i życie, zagarnął ajmaki mandżurskie, przybrał w roku 1616 tytuł cesarza, a w dwa lata później wypowiedział Chinom wojnę. Pierwsze dwa lata nie przyniosły wydatnych rezultatów, ale w r. 1621 wziął Nurchazi Mukden, przy czem poddało się mu kilkadziesiąt innych miast. Od tego czasu zaczęła przechylać się szala zwycięstwa w walce z Mingami na stronę Mandżurów.

Wojska chińskie cofały się wszędzie, Nurchazi przeniósł stolicę do Mukdenu. Następca jego prowadząc ustawiczne wojny z Mongołami i Chińczykami, nie zapomniał o zreformowaniu politycznego ustroju swego kraju. Zmiany nastąpiły według mody chińskiej, przyczem postarano się o rozszerzenie nauki czytania i pisania. Wybuch powstania w prowincyi Czili skłonił Mandżurów do czynnego wzmieszania się w tę sprawę, a w następstwie objęła

w r. 1644 dynastia Tsing tron chiński w swe posiadanie.

Za panowania drugiego cesarza z domu mandżurskiego (1661—1722) przyszło do bezpośrednio zetknięcia się Rosyi z Chinami. Znaną jest rzeczą, że pierwsi pionierzy rosyjscy, jak: Pojakow, Stepanow, Sorokin, Chabarow, dotarli już w ciągu XVII w. do Amuru. W latach 1653 i 1656 próbował kozak Stepanow popłynąć razem z towarzyszami w górę rzeki Sungari, ale flotylla mandżurska zmusiła go do odwrotu. W dwa lata później uległ Stepanow u ujścia Sungari przeważającym siłom nieprzyjacielskim i sam zginął. Walki Chińczyków z kozakami odtąd nie ustawały, aż wreszcie przyszedł w r. 1689 układ w Nerczyńsku. Mandżurya posunęła się wówczas ku północy, bo Amur uznano za rzekę chińską, a za granicę północną przyjęto pasmo gór Stanowoj. Na wschodzie nie było wybitnej granicy, ale zgodzono się, ażeby dzisiejszy rosyjski okręg Ussuri uważać za własność chińską.

Skutkiem częstych ruchów wojsk ku Amurowi, powstały nad nim kolonie chińskie. Przesiedlono mianowicie tam żołnierzy z całymi rodzinami. Wkrótce potem założono miasto Ajgun, które było przez kilka lat siedzibą wojskowego gubernatora prowincyi Holung-kiang. W Mandżuryi panował za rządów wojskowych względny pokój, a Mukden, dawna rezydencya, ginęła ze swemi pałacami pierwszych cesarzy w pyłe zapomnienia. Zresztą o losach kraju w tej epoce nie wiemy zgoła nic. Uwagę zaczęła na siebie zwracać Mandżurya ponownie dopiero w pierwszej połowie XIX w.

W r. 1851 i 1852 zbadał ówczesny generał-gubernator wschodniej Syberyi, Murawiew, wybrzeże oceanu Spokojnego, Sachalin, i wysłał dwie ekspedycje pod Newelskim do Amuru. Wkrótce potem ruszyła nowa wyprawa geodetyczna pod pułkowni-

kiem Achte, która stwierdziła, że Chińczycy nie znali wcale całego dolnego biegu Amuru. Skutkiem tego otrzymał Murawiew polecenie, aby rozpoczął z Chinami rokowania o granicę posiadłości wschodnio-rosyjskich i zbadał Amur. Murawiew przejechał Amur, poczynając od Szyłki, i z końcem roku 1855 stała się ostatecznie ta rzeka własnością Rosyi. W r. 1858 zawarto odnośny traktat w Ajgynie. Umowa pekińska z r. 1860 skontrolowała tylko granice Rosyi i Chin na północy i wschodzie Mandżuryi, w czem brał czynny udział Ignatiew. Granica wówczas oznaczona utrzymała się do dnia dzisiejszego.

O wewnętrznem życiu Mandżuryi w tym czasie wiemy znów niewiele. Słabo zaludniony, mało zbadany kraj służy ciągle za schronienie awanturnikom, poszukiwaczom rośliny „ginseng,” myśliwym i poszukiwaczom złota. Z różnej zbieraniny utworzyły się bandy rozbójnicze, istniejące do dziś dnia pod nazwą „chunchuzów,” które niepokoją gościńce. Główną uwagę zwracał rząd w Pekinie na kolonizację Mandżuryi, co w praktyce spowodowało ważne reformy. W r. 1888 wprowadzono rządy cywilne i utworzono nowe okręgi na południowym wschodzie, t. j. Szin-kin i Kiryn (lub Giryn).

Na najnowsze czasy przypada wojna chińsko-japońska z r. 1894, której głównym teatrem była Mandżurya. Nie myślimy opowiadać o przebiegu tej wojny, gdyż zbyt świeżo tkwi jeszcze wszystkim w pamięci, pragniemy natomiast wspomnieć choć pokrótce o układach między Chinami a Japonią, gdyż łączą się one ściśle z późniejszymi losami Mandżuryi.

Pierwszy projekt pokoju przedstawiła d. 30 marca 1895 r. Japonia pełnomocnikowi chińskiemu, Li-hung-czangowi. Japonia żądała między innymi uznania niezawisłości Korei, odstąpienia południowej prowincyi Szeng-king, Formozy i wysp Pesca-

dores, zapłacenia odszkodowania wojennego w kwocie 300 milionów taelów, zawarcia nowego traktatu handlowego i uprawnienia do wykonywania przemysłu w Chinach. Mukden i Wei-hai-wei miały zająć wojska japońskie aż do częściowej, czy zupełnej zapłaty odszkodowania i zawarcia umowy handlowej. Na tak ciężkie warunki nie mógł, naturalnie, zgodzić się Li-hung-czang. Po dalszych układach odbyła się d. 15 kwietnia ostatnia konferencya między umocowanymi Chin i Japonii, 17 kwietnia zawarto pokój, a ratyfikowano go 8 maja.

Układ, zawarty d. 17 kwietnia 1895 r. w Simonoseki, uznaje między innymi udzielność Korei i odstępuje Japonii po wieczne czasy następujące posiadłości: Południową część prowincyi Szeng-king w obrębie ściśle określonych granic, wszystkie wyspy, należące do niej we wschodniej części zatoki Liao-tung i w północnej części morza Żółtego, dalej wyspę Formozę i grupę Pescadores, t. j. wyspy rozciągające się między 119° i 120° wschodniej długości od Greenwich i między 23° a 24° północnej szerokości. Odszkodowanie w wysokości 200 milionów taelów miały Chiny upłacić w 8 ratach.

Gdy Japonia według postanowień traktatu zajęła półwysep Liao-tung, stała się odrazu wszechwładną panią północnych Chin. Obydwa porty wojenne, Port-Artur i Ta-lien-wan, są zaledwie o 300 klm odległe od Taku tak, że wysłane ztąd wojsko mogło w ciągu 24 godzin wylądować na wybrzeżu Czili. Z Czi-fu i Szan-tungu wynosi odległość tych portów 80 — 100 klm. a z Wei-ha-wei jeszcze mniej. Łatwo więc jest przerwać komunikację morską prowincyi stołecznej z całemi Chinami. Czego zaś mogły zwyciężone i bezsilne Chiny spodziewać się po Japonii, pokazało się najoczywiściej przez jej dotychczasowe postępowanie z Koreą, tak, że mogło to nawet oddziaływać ujemnie na handel Europy z Dalekim Wschodem. Postanowiono zatem

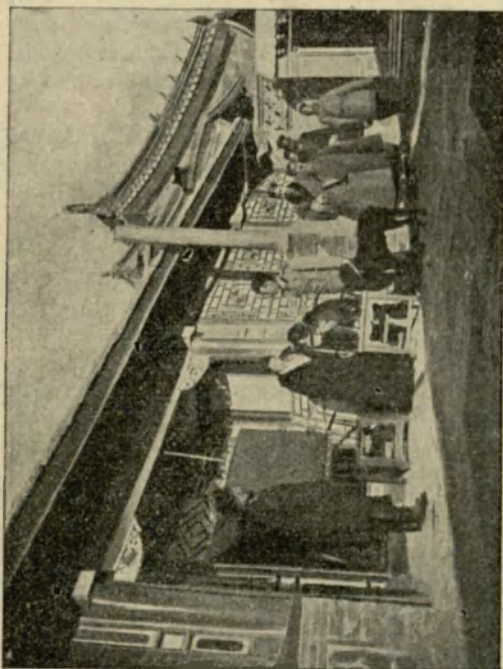
równocześnie w Berlinie, Paryżu i Petersburgu (tylko Londyn zachował rezerwę do ostatka) poczynić wspólne kroki, celem obrony zagrożonych interesów. Po długich rokowaniach przyszło d. 19 października 1895 r. z Japonią do porozumienia w Tokio. Japonia zdecydowała się oddać półwysep Liaotung Chinom za 30 milionów taelów i Mandżurya wróciła istotnie po wypłacie żądanego odszkodowania w ręce Chin. Tymczasem zaszły inne wypadki, które miały zmienić tę postać rzeczy. Powód dał projekt kolei „wschodnio-chińskiej”, która miała przeciąć Mandżuryę od zachodu na wschód. Pokazało się mianowicie przy budowie wielkiej kolei Syberyjskiej, że projektowana linia, mająca łączyć środkową kolej Syberyjską z koleją Ussuri wzdłuż Amuru, napotkałaby na wielkie trudności. Dlatego nawiązała Rosya z Chinami rokowania, by wybudować „kolej wschodnio-chińską” od stacyi linii Zabajkalskiej do stacyi kolei Ussuri w Mandżuryi. Umowa przyszła do skutku 6 września 1896 roku. Gdy zaś w jesieni następnego roku zajęły Niemcy Kiau-czu, postarała się Rosya u Chin o wydzierżawienie portów Port-Artur i Ta-lienwan na półwyspie Liaotung na przeciąg lat 25. Zgoda Chin była bezpośrednim i naturalnym skutkiem przyjaznych stosunków między obydwojma sąsiednimi mocarstwami. Umowa nie naruszyła w niczem praw Chin, ani interesów państw obcych. Przeciwnie umożliwi w niedalekiej przyszłości wszystkim narodom świata przystęp do wybrzeża morza Żółtego, dotychczas zamkniętego. Otwarcie portu Ta-lienwan dla flot handlowych obcych mocarstw stworzy na oceanie Spokojnym nowe ognisko handlu i przemysłu, gdy znowu kolej Syberyjska połączy — dzięki pokojowej ugodzie między Rosyą a Chinami, ostatnie krańce dwóch stałych lądów starego świata. Trudno więc odmówić traktatowi pekińskiemu głębszego znaczenia historycznego. Całkowite brzmienie tej umo-

wy ogłosił angielski *Times* jako przekład chińskiej kopii, a taki sam tekst wydrukował i rosyjski dziennik *Nowoje wremia*.

Tak stały rzeczy, gdy w maju r. 1900 wybuchło nagle w chińskiej prowincyi Peczili powstanie bokserów, mających na celu wymordowanie chrześcijan i wypędzenie „zamorskich dyabłów.” Z początku zdawało się, że płomień ten nie ogarnie Mandżuryi. Wprawdzie tu i owdzie wybuchły niepokoje, ale zostały z łatwością stłumione, a chińscy gubernatorzy 3 prowincyj mandżurskich w Mukden, Kirin i Cycykar donosili, że dołożą wszelkich starań, by zapewnić bezpieczeństwo Europejczykom i kolei mandżurskiej. Zapewnienia jednak miały na celu tylko uspienie czujności. Gubernatorzy, a zarazem naczelnicy sił zbrojnych, zaczęli mobilizować swe wojska, pozornie dla tłumienia rozruchów, w istocie zaś dla wytępienia cudzoziemców. Gdy powstanie wybuchło, połączyły się z niem natychmiast wojska, co nie mogło nastąpić bez cichej zgody naczelników. Jeszcze do d. 4-go lipca przed rokoszem, nie domyślano się niczego: naczelnik kolei mandżursko-rosyjskiej doniósł swym władzom, że wszystko w porządku.

Nim jednak rozwiniemy przebieg dalszych wypadków, musimy choć pokrótce wspomnieć o „wschodnio-chińskiej” kolei, przechodzącej przez Mandżuryę. Jak wiadomo, dzieli się cała kolej Syberyjska na kilka sekcyj: Linia zachodnia prowadzi z Czelabińska do rzeki Ob, środkowa od rzeki Ob do Irkucka, bajkalska z Irkucka do Mysowaja, zabajkalska z Mysowaja do Streteńska, amurska ze Streteńska do Chabarowska, północno-ussyryjska z Chabarowska do Grafskaja, a południowo-ussyryjska łączy miejscowość Grafskaja z Władywostokiem. Wynika z tego, że przestrzeń, łącząca kolej

zabajkalską z linią południowo-ussuryjską, ma doniosłe znaczenie w praktyce, bo skraca znacznie drogę do Władywostoku, a nadto czyni zbyteczną budowę drogi nadamurskiej, co wymagałoby znacznych kosztów i sprawiałoby liczne trudności techniczne.



Rosyjski etap w lawistycznej świątyni Szan-hai-tse.

Kolej wschodnio-chińska wysyła jedną odnogę ze stacji Kajdałowo między Czytą a Nerczyńskiem do Ussuryjskiego Nikolska, łącząc się w ten sposób z koleją południowo-ussuryjską. Granicznymi stacjami są Abagajtui i Pogranicznaja. W Mandżuryi dotyka kolej miejscowości Chajlar, Charbin,

a przechodzi w pobliżu Cycykaru i Ninguty. Długość jej wynosi 1536 klm. Z Charbinu idzie jedno ramię, długości 1,045 klm. przez Mukden do Portu Artura, a nazywa się koleją południowo-mandżurską. Charbin, mała miejscowość nad rzeką Sungari, jest ważnym węzłem kolejowym i ma wielką przed sobą przyszłość. Pod względem administracyjnym dzieli się cała linia na 3 sekcye, i przestrzenie, których jest ogółem 22. Dla ochrony kolei służył oddział wojska rosyjskiego i chińskiego. Rosyanami dowodził generał Gerngross, Chińczykami Pao.

Z powyższego łatwo zrozumieć, że rząd rosyjski musiał z konieczności bronić mienia swych poddanych, jeśli nie chciał stracić wpływów i powagi w Mandżuryi. Gdy więc powstanie przybrało takie rozmiary, że nie tylko nie było mowy o dalszej budowie kolei, ale raczej chodziło o ocalenie życia, schronili się wszyscy rosyjscy inżynierowie i poddani do Charbina, dokąd ściągnęło także wojsko. Zmobilizowano też wkrótce amurski okręg wojskowy, na którego czele stał generał Grodekow i rozpoczęły się operacye wojenne. Przypatrzmy się najpierw operacyom w północnej Mandżuryi, czyli prowincyi Holung-kiang. Gubernator jej Szeu podzielił wojska na dwie części: jedna miała wziąć miasto Błagowieszczeńsk i przerwać komunikacyę na Amurze, druga zając linię kolejową, Rosyan wypędzić, a nawet wdrzeć się do kraju Zabajkalskiego. Do pierwszego starcia przyszło nad Amurem, koło miasta Ajgun. Gdy 14 lipca zjawił się na Amurze rosyjski parowiec „Michał” i „Selenga” płynące do Błagowieszczeńska, zatrzymali je Chińczycy, zabraniając dalszej jazdy. Gdy parowce mimo tego ruszyły w drogę przyjęli je Chińczycy salwą armatnią i z broni ręcznej. Ale parowce zawinęły i tak z nieznacznymi stratami szczęśliwie do swego celu. Dla utrzymania komunikacyi na Amurze wysłano oddział wojska z Błagowieszczeńska, który miał

Chińczyków przepędzić z Ajgunu. Byłoby się to udało, gdyby nie silna kanonada w okolicach wyżej wymienionego miasta, która wojsko rosyjskie skłoniła do powrotu. Ostrzeliwanie Błagowieszczeńska rozpoczęli Chińczycy niespodziewanie wieczorem z sąsiedniego Sachaljanu i prowadzili je energicznie aż do 1-go sierpnia. Gdy generałowi Grybskiemu, komendantowi sił zbrojnych w Błagowieszczeńsku, nadeszły posiłki, przeszedł z pozycji obronnej do zaczepnej. Zaatakowano więc Ajgun. Chińczycy stawili zacięty opór, ale wreszcie miasto wzięto. Pobite wojsko uciekało częścią wzdłuż Amuru, częścią gościńcem, prowadzącym do Cycykaru. Do pościgu za tą ostatnią częścią wysłano generał-majora Rennenkampfa. Ten wywiązał się jak najpomyślniej ze swego zadania, dotarł do Mergen, zajął je bez strat po krótkiej walce, nieprzyjaciela uczynił niezdolnym do dalszego oporu. Nie zadowolony się dotychczasowem powodzeniem, ruszył następnie ku Cycykarowi. W drodze wysłał nieprzyjaciela do niego parlamentarzy, lecz mimo tego obsadził wkrótce Bordo, a 28 sierpnia zajął Cycykar; gubernator prowincyi Szeu zażył truciznę. W ten sposób dokonał Rennenkampf drugiej części swego dzieła i to prawie bez żadnych strat.

Niemal równocześnie wkroczył z kraju Zabajkalskiego około miejscowości Abagajtui do Mandżuryi silny oddział wojska rosyjskiego pod wodzą generała Orłowa. Miał on wypędzić Chińczyków, którzy obsadzili północno-zachodnią część kraju i zniszczyli część zachodniej przestrzeni na kolei wschodnio chińskiej. Wśród częstych potyczek przemaszzerowano szybko drogę do Chajlaru, wynoszącą 180 klm., zajęto miasto, gdzie nieprzyjaciela pozostawił w ucieczce zapasy żywności. Na wiadomość, że Chińczycy koncentrują się w okolicy miasteczka Jaksi i obsadzili ważny wąwóz górski, przedsięwziął Orłow marsz dla żołnierzy uciążliwy ze względu na

brak wody. Do starcia przyszło 14-go sierpnia po południu wśród gwałtownej burzy. Mimo, że było ciemno, wywiązała się mordercza bitwa Chińczycy pierchnęli, a ich generał Pao legł na placu boju. Po potyczce tej wojsko było tak znużone, że musiało odpoczywać przez 5 dni. Należy jeszcze wspomnieć o jednej bitwie, stoczonej w przełęczy, w górach Czingan, również dla Rosyan pomyślnej, poczem nastąpiło połączenie obu wojsk w Cycykarze. Dzięki zapobiegliwości Rennenkampfa i Orłowa, znalazła się prowincya Holung-Kiang w ich niepodzielnem posiadaniu.

* * *

Wspomnieliśmy już powyżej, że po wybuchu powstania bokserów schroniła się znaczna część Rosyan do Charbinu. Chińczycy postanowili zatem zdobyć to miasto i ruszyli na nie w 10,000 ludzi. Obleżenie trwało od 26 lipca do 3 sierpnia, ale mimo silnego ostrzeliwania i szturmów; miasta nie wzięto, tem więcej, że przybyła w porę odsiecz z Charbarowska i Nikolska Ussuryjskiego pod wodzą generałów Sacharowa i Czyczagowa. Oddział generała Sacharowa przybył parowcami rzeką Sungari. Wogóle oddały parowce podczas kampanii wielką usługę armii rosyjskiej. Nie tylko używano ich do transportu towarów na Amurze i Sungari, ale brały nader czynny i skuteczny udział w potyczkach. Okręty te, należące do rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Amurze, utrzymują ruch pasażerski i towarowy na Amurze, Sungari, Szyłce, Ussuri przy pomocy 22 parowców. Zaraz w pierwszych dniach września przywrócono połączenie między Charbinem a Cycykarem, poczem generał Sacharow zajął miejscowość Hu-lan-czen. W ten sposób wypędzono resztki Chińczyków z okolic Charbinu, a pra-

ce przy kolei mogły być nanowo podjęte. Z końcem września obsadził pułkownik Rutkowski miejscowość Lalinczen, położoną między Aszeho a Ningutą.

Z innej strony, bo od Nowokiewskoje i Hunczunu ku Ningucie, skierował operacje wojenne korpus generała Ajgustowa, połączony z konną brygadą generała Krzyżanowskiego. Zajęli oni Ningutę i Omosso. Niezmiernie dużo kłopotu sprawiały w tej części Mandżuryi bandy rozbójnicze, plądrujące i rabujące wszystko i przenoszące się szybko z miejsca na miejsce. One też zmusiły do obsadzenia toru kolejowego kilku pułkami rosyjskimi. Gdy generał-lejtenant baron Kaulbars objął naczelne dowództwo nad przedsięwzięciami wojennymi w Mandżuryi, podzielił zajęte prowincye na okręgi i polecił naczelnikom każdego okręgu przepędzać przede wszystkim przy pomocy ruchomych kolumn owych rabusiów.

Głównem siedliskiem „chunchuzów” była dzika okolica górską nad górnym Sungari na północnym stoku gór Czanboszan. Panował tu niejaki Hajdengii, wielki wróg cudzoziemców, obrońca rabusiów i zbrodniarzy, dobrze znany władzom chińskim i rosyjskim. Wpływy jego sięgały tak daleko, że krewny jego, żyjący w Kirynie, odgrywał u miejscowego gubernatora rolę dyplomatycznego pośrednika. Gdy tylko Kiryn wpadł w ręce Rosyan i przybył tu baron Kaulbars, postanowiono pochwytać Hajdengia. Udało się przedewszystkiem ująć jako zakładnika jednego z jego synów, poczem bandyci zdali się razem z swym hersztem na łaskę i niełaskę.

Ale wróćmy do głównego wątku opowiadania. Pierwszym, który dotarł do Kirynu, był generał Rennenkampf. Wyruszywszy drogą z Cycykaru, przeprawił wśród ciężkich trudności wojsko przez rzekę Sungari, stoczył kilka potyczek, z których

jedna o mało nie stała się dlań śmiertelną, i następnie zajął z niesłychaną brawurą, bo mając zaledwie 200 kawalerzystów, Kiryn, miasto, liczące 120,000 mieszkańców. Fakt ten należy przypisać po części okoliczności, że dnia poprzedniego otrzymał gubernator miasta od księcia Czinga pismo, nakazujące zaniechanie kroków nieprzyjacielskich, przeciw Rosyanom. Nie mniej jest jednak czyn generała Rennenkampfa, który nie mógł wiedzieć o owem piśmie, bohaterstwem, słusznie też otrzymał zań order św. Jerzego i order pochwalny. Wkrótce przybył też do Kirynu generał Krzyżanowski, poczem Rennenkampff skoncentrował się w Daguszanie, mając zamiar połączyć się z kolumną maszerującą do Mukdenu.

Zajęcie Kirynu zakończyło główną kampanię wojsk rosyjskich w tej prowincyi, bo ustawicznych potyczek z bandami rozbójniczymi i później nie brakło. Baron Kaulbars założył główną kwaterę w tem mieście, przyjmowany uroczyście przez gubernatora, który podczas uczyty, wydanej na cześć generała, pił zdrowie Cesarza Rosyi.

* * *

Głównem siedliskiem ruchu powstańczego w Mandżuryi była prowincya Szengking. Z Mukdenu dano hasło do wypędzenia Rosyan i zniszczenia kolei. Urzędnikom, inżynierom, robotnikom, straży wojskowej udało się też z najwyższym trudem i wśród ciężkich ofiar ujsć cało. Dnia 7 lipca zaatakowali Chińczycy po raz pierwszy mieszkających w Mukdenie rosyjskich urzędników kolejowych i straż obronną. Ci musieli się cofać i dotarli wśród ciągłych potyczek do stacyi Daszicao, gdzie stał wysłany z Portu Artura, oddział strzelców pod pułkownikiem Dąbrowskim. W odwrocie z Mukdenu stracili Rosyanie 48 ludzi, częścią zabitych, częścią rannych lub zaginionych bez wieści. Rozproszyło się przytem

65⁰ ludzi ze straży ochronnej i uciekło do Korei, utraciwszy poprzednio swego dowódcę, oficera Walewskiego, i 10 ludzi. Drobna ta garstka przebiła się przez nieprzyjaciół z wielkiem bohaterstwem. Operacye wojenne w południowej Mandżuryi ograniczyły się na razie do obsadzenia miejscowości Hajczen. Przeciw Mukdenowi nie można było nic przedsiębrać, bo nie rozporządzano wielkimi siłami i musiano czekać na nadejście świeżych posiłków z Europy. Z Odesy wypłynęły wojska pomocnicze w lipcu, a do Portu-Arturu nadeszły 6 września. Już w kilkanaście dni później przyszło do poważnego starcia z Chińczykami. Walka była uciążliwa z powodu upału i pól gaolianów, nie pozwalających oryentować się. Gaolian jest to rodzaj prosa o bardzo długich — do 3 metrów — łodygach, używanych do pokrywania dachów i na opał. Ziarna dają dobrą strawę dla bydła. Wśród ciągłych potyczek posuwała się armia rosyjska ku północy. Zdemoralizowany nieprzyjaciel uciekał, paląc i rabując wszystkie wsie. Dnia 1 października stanęły wojska o 12 km. od Mukdena. Tu nadeszła na ręce generała-lejtenanta Suboticza prośba, pisana w języku angielskim, od kupców i chrześcian z Mukdena, by wojsko ruszało czemprędzej na miasto, w którem panuje zupełna anarchia. Władze uciekły, zostawiając mienie mieszkańców na łup żołnierzy. Po południu ruszyła przednia straż wojska rosyjskiego do Mukdena, spotykając słaby opór, zaś na drugi dzień wkroczył do miasta cały sztab i reszta wojska. W mieście źle się działo. Pożary wybuchały coraz nowe, pałac gubernatora i inne budynki rządowe, domy bogatych Chińczyków, Europejczyków i chrześcijan, były zupełnie zniszczone i spalone. Nie oszczędzono i cesarskiego pałacu, który częściowo splądrowano i usiłowano spalić. Uratowano tu tron cesarski dynastyi mandżurskiej, bogata, cenna biblio-

tekę. Z wielkim trudem i to przy pomocy mieszkańców udało się Rosyanom ugasić pożary i wyprzeć z miasta bandy chińskich żołnierzy. Komentantem miasta został pułkownik Dąbrowski. Nie zapomniano też o wysłaniu silnych patroli w okolicę miasta, a do strzeżenia grobów cesarskich przeznaczono dragonów pod pułkownikiem Kondratowiczem. Zarząd miasta zorganizowano ostatecznie 3 października. Podzielono je na 4 cyrkule, każdy oddano komisarzowi mającemu pod sobą 5 policyantów. Wydano nadto proklamację, wzywającą ludność do spokoju. W Mukdenie zdobyto w ogóle 50 dział systemu Maxima i Kruppa, 8,000 pocisków armatnich, 7,000 sztuk broni systemu małokalibrowego, około 20 milionów patronów i wielką ilość prochu. Mieszkańcy nabrali wkrótce przekonania do Rosyan, zauważywszy, że mogą spokojnie pod ich opieką pracować. Kupcy zaczęli otwierać sklepy, rolnicy podjęli nanowo roboty w polu. Dnia 6 października zeszyli się poraz pierwszy przednie straże, wysłane z Mukdenu i przez generała Rennenkampfa. Istniał więc już kontakt między Kirynem a Charbinem, czyli, że cała Mandżurya była w rękach Rosyan. W przeciągu 3 miesięcy zatem rozbili Rosyanie całkowicie armię nieprzyjacielską liczącą 100,000 ludzi i zajęli obszar o $\frac{4}{5}$ większy od całych Niemiec.

FLORA I FAUNA.

Położenie Mandżuryi, w tej samej szerokości co Francya i Włochy, nadto rozmieszczenie deszczów, sprowadzających wilgoć właśnie w tej części azyatyckiego kontynentu, każe przypuszczać, iż ziemia jej jest pokryta bujną wegetacją. Tak jest w istocie, chociaż ze względów klimatycznych istnieje

je wielka różnica między florą mandżurską a włoską i francuską. Omawiając roślinność kraju, będziemy starali się trzymać podziału, stosowanego już przy układzie pierwszym, naturalnie w granicach możliwości. Wypadnie więc najpierw pomówić o florze kraju nadamurskiego. Mimo gospodarki prawie rabunkowej, zajmują tu pierwsze miejsce lasy, pokrywające rozległe rozgałęzienie Wielkiego i Małego Czinganu wzdłuż Amuru. Między drzewami szpilkowemi pojawia się tu modrzew mimo przetrzebienia lasów w wielkich ilościach aż po rzekę Ussuri. Sosna znachodzi się nad górnym Amurem aż do Małego Czinganu, zato szerzej rozpościera się biała i czerwona jodła. Najwspanialszym drzewem lasów mandżurskich jest, podobnie jak w krainie podzwrotnikowej, palma, dumny cedr, rosnący na Wielkim i Małym Czinganie, jak i w innych częściach północnej Mandżuryi. Mnóstwo orzeszków cedrowych zwabia do lasów tych ogromne ilości wiewiórek. Pod tym względem przewyższa amurski cedr zabajkalski, gdyż jego orzechy są ogromne. Wyżej wspomniane gatunki drzew i pokrewne im jałowce przeważają nad Amurem. Z drzew liściastych i krzewów zasługuje przede wszystkim na wspomnienie biała brzoza z dolin rzeki Seja; na południowy wschód od Małego Czinganu i nad Ussuri zajmuje jej miejsce brzoza czarna, czyli mandżurska, o krótkim a szerokim pniu. Dąb, którego zupełnie niema w Syberyi, spotyka się najpierw jako krzew, potem jako potężne drzewo w Wielkim i Małym Czinganie, nad dolnym Amurem i w kraju Ussuryjskim. Nigdzie nie dorównywa europejskiemu dębowi, tem więcej, że ma pień w środku wydrążony. We wszystkich lasach nad średnim Amurem spotyka się też wiąz, dochodzący do 8 sążni wysokości, a mający 1 arszyn średnicy. Znajduje się tu także jesion o olbrzymich rozmiarach, http://www.0rg.pl półtora sążnia mierzący w ob-

wodzie. Wielką ozdobą lasów, szczególnie w południowej części kraju Ussuryjskiego, jest orzech (*Juglans mandshurica*), dochodzący często do jednego arszyna grubości, a do 10 sążni wysokości. Z powodu wilgotności klimatu, wydaje niewiele owoców, natomiast cechuje się silną budową. Drzewo korkowe, nieznanne nawet na Kaukazie, stanowi wyłączną



Ziota słone.

osobliwość kraju nad Amurem, w szczególności okolic nad średnim Amurem i nad Ussuri. Jest ono wysokie, proste jak świeca, w gęstej koronie. Bardzo rozpowszechniony jest wreszcie klon i lipa. Wyliczanie innych drzew i krzewów, jak akacje, czeremchy, wierzby, jabłonie, grusze, orzechy laskowe i wogóle wszystkich gatunków w okrągłej ilości 100, zabrałoby wiele czasu i miejsca. Wystarczy

wspomnieć, że na południowych stokach Czinganu znachodzi się często winna latorośl, która nawet w dzikim stanie daje dużo owoców.

Rozliczne trawy i zioła kraju Nadamurskiego nie są jeszcze dotąd pod względem naukowym dostatecznie zbadane, ale już to, co o nich wiemy, daje poznać, że są odmienne od syberyjskich, a bardzo podobne do flory północnych Chin, Japonii i północno-amerykańskiej. Co ciekawsze, mieszają się z roślinnością strefy umiarkowanej i zimnej rośliny właściwe tylko krajom gorącym, np. storczykowate (14 rodzajów). Wysokość i soczystość traw z nad Amuru, z nad Ussuri i ze stepów dauryjskich jest wprost niezwykła.

Przypatrzmy się bliżej takiej mandżurskiej preryi. Pierwszą przeszkodą, jaką będziemy mieli do pokonania, wstąpiwszy na jej brzegi, są zarosła wierzb wązkolistnych. Na samej równinie, zarosłej wysokimi trawami, trzeba się mieć też na baczności, gdyż na ziemi leżą zmurszałe, obumarłe pnie drzewne, które przyniosły tu wylewy. Dalszy widok zasłaniają wysokie 3 m. rośliny z rodziny baldaszkowych, nazwane przez Tunguzów „Kongula”, różne gatunki bylic (*Artemisia*) i wspaniałe powoje. Roślinność łąkowa w środkowej Mandżurii, a więc dorzeczu Sungari, posiada obok traw mnóstwo roślin wodnych, np. czerwonych i żółtych lilii.

Z nastaniem wiosny budzi się do życia piękna flora i na stepach dauryjskich. Najpierw wystrzelają pędy kosaćców i trująca odmiana lulka (*Hyscyamus physaloides*), z którego nasion robili dawniej Tunguzowie silny narkotyk. Charakterystyczną szate wiosenną dają stepom wspomniane kosaćce. W maju są olbrzymie przestrzenie barwy niebieskiej, a poszczególne kępki o 2 stopach średnicy liczą nierzadko 50 kwiatonośnych pędów. Później zakwita kosaciec dwudzielny (*Iris dichotoma*), któ-

rego szerokie liście obejmują szypułkę, jakby pochwą. Ztąd to porównywają Tunguzowie tę roślinę z nożycami i nazywają „szai - czy”. Istne lasy tworzą rodziny pokrzyw i rzewieni (*Rheum*). Rzewień dłoniasty (*palmatum*) tworzy olbrzymie łodygi na 5



Ginseng.

cm. grube, liście ma niespełna na metr długie, dłoniasto-klapowane, a szypułki kwiatowe dochodzące do 3 metrów. Po okwitnięciu kosaćców wydaje pędy trująca *Stellera*, podobna do naszych mleczów. Korzeni używała dawniej ludność tubylczą

jako drastycznego środka domowego. Równocześnie kwitną ziola o żółtych kwiatach, nazwane z rosyjska „zołotarnik”, a przez Mongołów *antangana*. W czerwcu rozwija się właściwa trawa stepowa, *Elymus Pseudo-Agrapyrum*. Nie zmienia się ona od lata aż do najbliższej wiosny i nadaje stepom osobliwy wygląd skutkiem blado-zielonej i niebieskawej barwy liści. Kiedy na samym stepie zaczyna z końcem lipca obumierać wegetacja, rozbudza się bujna roślinność na skrajach stepowych, wydzielających sól. Dorastają tu jednej stopy różne ziola słone, jak np. *Salsola*, *Salicornia* i t. p.

Flora pobraża mandżurskiego granicy koreańskiej, a więc w trójkącie objętym rzekami Mutan, Ussuri i Tumen posiada na północy lasy szpilkowe, jak np. modrzewie, cedry, rzadziej sosny, zaś na południu liściaste, np. brzozy, dęby i klony. Miejsca bagniste pokrywają moczary, jałowce, jarzębiny i poziomki. Wyjątkowo spotyka się nad zachodnim brzegiem jeziora Chanka, a więc w znacznej odległości od morza, lasy szpilkowe, które tworzą nieraz nieprzebyte gąszcz. Spotyka się też tu klony, wiązy, buki, lipy, dęby, akacje i wino. Bogactwo wybrzeży mandżurskich wzbogaca jeden płód morza, mianowicie trawa, czyli kapusta morska. Ma ona chrząstkowe liście o kędzierzawych krańcach, na 40 cali długie, a na 2 szerokie. Chociaż nie posiada żadnego zdecydowanego smaku, zbierają ją w wielkich ilościach Chińczycy, suszą i wywożą do swej ojczyzny. O florze półwyspu Liao-tung niewiele da się powiedzieć, zresztą ciekawsze szczegółów będą omówione przy źródłach dochodu kraju.

* * *

Bujnej florze mandżurskiej odpowiada bujna fauna. Szczególnie bogatemi co do zwierząt są północne prowincje w okolicach Amuru. Przeby-

wa tu niemniej jak 50 gatunków ssaków, a najliczniejszych przedstawicieli posiadają gryzonie, przeżuwacze i zwierzęta drapieżne.

Prerya amurska.



Z gryzoniów spotyka się często wiewiórkę, głównie w pobliżu lasów cedrowych, nad górnym i dol-

nym brzegiem Amuru. Ma ona sierść ciemno-szarą, a skórki są dość cenione. Niebrak także szczurów i myszy, które zmuszają mieszkańców do budowania spichlerzy na wysokich palach. Do gryzoniów należą jeszcze białe zające, na które mało polują. Ze zwierząt drapieżnych zasługuje na uwagę duży niedźwiedź brunatny i mały czarny tybetański, który to ostatni gatunek znachodzi się wyłącznie w kraju Ussuryjskim. Nad górnym Amurem przebywają borsuki i rosomaki. Najślynniejszym drapieżcą, dostarczającym kosztownego futra, jest sobol, trzymający się przeważnie dolnego biegu Amuru i północnej części krainy Ussuryjskiej. Dla zdobycia jego istotnie złotego runa wyprawiali się od dawien dawna do Mandżuryi liczni awanturnicy, którzy przyczynili się w ten sposób do odkrycia i lepszego poznania kraju. Dawniej był sobol tak rozpowszechniony, że jego skóry zastępowały u Tunguzów monetę obiegową. Wilki, kuny, gronostaje i rysie spotyka się wszędzie, a wydry nad dopływami dolnego Amuru i Ussuri. Rodzina kotów posiada okazałych przedstawicieli w tygrysie i panterze (*Felis, Irbis*). Tygrysy trafiają się przeważnie nad rzeką Ussuri, rzadziej nad Amurem od Małego Czinganu aż po ujście rzeki Kiryn. Żywią się zwierzętami dzikimi i domowymi, dlatego trzymają się ludzkich siedzib, w których wyrządzają znaczne szkody. Do spokojnych przedstawicieli przeżu waczy z lasów nadamurskich należą jelenie, łosie, sarny i piżmaki. Obfity łup myśliwski dają sarny nad środkowym Amurem i Ussuri, natomiast jelenie przebywają głównie nad górnym biegiem Amuru. Łosie, zwane przez Gołdów „tau”, spotyka się w całym dorzeczu Amuru. W zimie cofa się łoś do wązkich dolin bocznych, żywi się młodemi gałązkami brzoź i olch i rzadko zmienia dla głębokiego śniegu stanowisko. Wówczas też wyprawiają się na niego myśliwcy na nartach i zabijają z łatwo-

ścią dzidą, gdyż śnieg krępuje ruchy zwierzęcia. Trudniej upolować łosia w lesie, gdyż jest bardzo ostrożny, traci swą ociężałość, przemierza lekko niedostępne moczary, a w razie napadu broni się zaciekle przednimi nogami. W górach małego Czinganu i w okolicznych równinach jest dosyć dużo dzików.

Ruchliwe życie panuje wśród fauny stepów dauryjskich. Z nastaniem nocy żerują tu całe gromady wilków czerwonych i brunatnych lisów. Jedna odmiana wilka, zwana korsakiem, zasługuje na uwagę. Polują na nie Tunguzowie za pomocą samolówek. Jeśli korsak jest młody, pada ofiarą w ciągu jednej nocy, trudniej chwytą się stary, doświadczony, który już poznał niebezpieczeństwo takiego zatrzasku. Po szerokim stepie uganiają od jesieni antylopy. Wprawne oko Tunguza poznaje je na odległość kilku wiorst, chociaż jasno-żółta barwa skóry mało różni się od pożółkłych traw stepowych. Polowanie na antylopy jest bardzo uciążliwe, gdyż płoszą się łatwo. Kiedy w późnej jesieni pokrywają się wody stepowe cienkim lodem, przychodzą antylopy w południe do poiska i próbują przebić kopytkami powłokę lodową. Zaskoczone zniecka, dadzą się wpędzić całą gromadą na lód, na którym nie mogą się utrzymać i giną pod nożami myśliwców. Skóra ich wygarbowana nadaje się wybornie na obuwie i obszerne płaszcze, odwrócone futrem na zewnątrz, zwane daczami. Mięso należy do delikatesów.

Kiedy wystrzelą kwiaty wiosenne i zjawią się pierwsze ptaki przelotne, budzą się po długotrwałym śnie zimowym mieszkańcy podziemnych kryjówek. W połowie marca wylażą już na powierzchnię bobaki (*Arctomys Bobac*), upragniony cel polowań Tunguzów, Buryatów i wilków. Młodem i sztukami nie gardzą też orły. Bobaki są bardzo wrażliwe na zimno. Już w połowie sierpnia staje

się ich chód podczas zimnych nocy leniwy, a na sen zimowy układają się podobno już w połowie września. Tunguzi zapewniają, że bobaki zebrane wśród lata zmiękczejają żdźbła między górną częścią przednich odnóży a brzuchem i dopiero potem używają na ściółkę gniazda. W piasku nie grzebie nory żaden bobak. Im twardszą jest ziemia, tem większą kryjówka podziemna. Kręty chodnik na 4—5 metrów długi prowadzi do głównego legowiska. Zresztą budowa gniazda i szczegóły, odnoszące się do ich snu zimowego, nie są dotąd dostatecznie znane.



Bobak.

We wszystkich porach roku ożywia step bezogonowa odmiana gryzoniów *Lagomys Ogotonca*, grzebiąca nory o rozległych chodnikach. Ich przeciągły świst daje się słyszeć we dnie i w nocy. Z Mongolii przychodzi w wielkich ilościach na stepy dauryjskie żółty nornik (*Hypudaeus Brandtii*), zwany przez Mongołów „Olbi”. Ciekawemi mają być, według opowiadań Mongołów, ich pochody przez potoki. Szykują się mianowicie w jednej linii i przepływają rzekę w ten sposób, że jedno zwierzę kładzie drugiemu pyszczek na grzbiecie. Gdy się dowódca wyprawy zmęczy, cofa się na ty-

ły oddziału, a jego miejsce zajmuje inny nornik. O zmierzchu widzi się znowu innych mieszkańców stepowych. Podczas ciepłych nocy majowych otwiera mały, długo-ogoniasty skoczek (*Dipus Jaculus*) swoją norę i skacze od wczesnego ranka do późnego wieczora po równinie. Za ledwie zabłyszczą gwiazdy na firmamencie, wychylają się ze swego legowiska na całonocną wędrówkę chomiki. Songarski chomik (*Cricetus songarus*) wyszukuje chętnie ziarna i napełnia nimi schówki. Nie znosi żadnego obcego intruza, a spotkanie z nim kończy się zawsze krwawo.

W kraju obfitującym, jak Mandżurya, w lasy, wody stojące i płynące, nie może być braku ptaków. W samej krainie nadamurskiej jest ich 212 gatunków; ale nie mają one większego znaczenia, wyjąwszy dzikie kaczki, gęsi, jarzabki, bażanty i ciecioriki. Łabędzie należą do rzadkości, cenionej dla puchu i piór. Rzadkim gościem między ptakami jest także japoński ibis (*Ibis Nippon*), który przebywa z wielu innymi brodziecami po mniejszych jeziorach i moczarach. Nad stromymi brzegami rzeki Sungari gnieźdzą się miliony jaskółek, gdyż w tych okolicach niema domów, do których mogłyby przyczepiać swoje gniazda. Wybierają zawsze najpiękniejsze miejsca nad rzeką i drążą mnóstwo otworów w ścianach gliniastych na gniazda, podobne zdaleka do olbrzymiego ula. W połowie marca pojawiają się na stepach dauryjskich, jako pierwsze zwiastuny wiosny, kawki, chociaż nawet czasem tu zimują. Niemal równocześnie przylatują dropie, później sokoły i mongolski skowronek. Ciąg ptaków trwa od kwietnia do maja; pusty dotychczas step zapełniają powoli dzikie gęsi, kaczki, pliszki, mewy, orły myszołowy, żórawie, czaple, bekasy, czajki i t. p. Swoją obecnością dziwią też arktyczne gatunki, jak n. p. *Plecophanes lapponica*. Jeden z dawniejszych uczonych, imieniem *Ralde*, uczynił to ciekawe spostrzeżenie, że żołądek

wszystkich brodzieńców i pływaków był wypełniony małymi kawałkami kwarcu. Ilości wyjętych kamyczków nie były małe. Biały żóraw, zabity zaraz po przylocie, miał w żołądku 4 łuty żwiru, inne gatunki od 3—1 łuta. Czy dzieje się to u wszystkich ptaków przelotnych, nie jest rzeczą pewną. Kuraki wypełniają żołądek kamykami, ptaki śpiewające nie.

Rzeki mandżurskie mają bardzo wiele ryb. Do najrybniejszych należy rzeka Amur z dopływami, która liczy co najmniej 20 gatunków ryb. Dolny Amur słynie z bogactwa jesiotrów, wżów, łososi



Korsak

i karp; w średnim chwytają czeczugi, sumy i mniejsze ryby. Amurski jesiotr dostarcza kawioru, który według zdania znawców, nie ustępuje kawiorowi z nad Wołgi, a co ważniejsza, jest bardzo tani, bo funt kosztuje na miejscu rubla. Podczas tarcia zapełniają wody Amuru całe armie łososi. Są 3 gatunki, które ciągną w niejednakowej porze. Najpierw płyną łososi o 3 metrach długości, później tylko łokciowe, w końcu średnie. Łowią i jedzą wszystkie 3 gatunki, ale z pierwszego ciągu zużywają tylko mały kawałek grzbietu; reszta zasuszona idzie na na-

wóz lub na pożywienie dla psów. Drugi gatunek ma być delikatniejszy niż pierwszy i stanowi codzienne pożywienie mieszkańców. Trzeci, średni rodzaj, ma być najlepszy i nie ustępować w niczem europejskiemu łososiowi. Jedzą go gotowanego, smażonego, wędzonego i na surowo z solą i oliwą. Jakie mnóstwo łososi jest w Amurze podczas tarła, świadczy najlepiej fakt, iż mieszkańcy nie zadają sobie nawet trudu z łowieniem. Budują poprostu w wodzie przybrzeżnej zacieki, czy płoty na kilka metrów długie. Uwięzione ryby czerpią następnie ręczną siecią z wody na łódkę. Majtkowie, zajęci na parowcach amurskich, otrzymują jako pożywienie oprócz chleba, herbaty i cukru, niemal wyłącznie kawałki suszonego łososia. Jesiotry mają tak niską cenę, że kucharze okrętowi kupują nieraz 30-stofuntowe sztuki za 15—20 kopiejek. Obok Amuru odznacza się obfitością różnorodnych ryb dorzecze Ussuri. Pominąwszy już mnogość gatunków przychodzących tu z oceanu, żyje wiele ryb stale w wodach ussuryjskich. W kilku minutach można ręką nabrać 30—40 większych sztuk. Obfitość ryb przy wypływie Sungaczy z jeziora Chanka jest tak znaczna, że wydają bezustanny plusk. Wystarczy je łowić workami. Wobec bogactwa ryb, nie zwracają nawet uwagi mieszkańcy z nad Amuru na płazy i żółwie. Żółwie znachodzą się w środkowym Amurze, na przestrzeni od Sungari do Ussuri. Inne zwierzęta, jak węże, żaby, jaszczurki, nie przedstawiają nic ciekawszego, z wyjątkiem jadowitego *Trigonocephalus Blonhoffii*. Zresztą nie brak węzów w Małym Czinganie.

Pominąwszy pszczoły, nie zasługują inne drobniejsze owady mandżurskie na szczególniejszą uwagę. Wyjątek stanowi przebywająca na stepach duryjskich ćma *Tropaea Artemis*. Pokrewna jej odmiana ma ojczyznę w Indyach Wschodnich, a ona ulega tu przeobrażeniu w styczniu przy -35° . Istną plagą ludności i zwierząt są we dnie i w nocy mu-

chówki, które tną nieraz bydło na śmierć. Dla ochrony używa ludność siatek, zaś Chińczycy umieszczają na czole obrączkę drucianą z zapaloną gąbką, której dym ma odpędzać natrętników. Środek ten jest mało skuteczny, gdyż chroni podczas pracy w polu tylko twarz, a naraża na ukłócia szyję i ręce.

* * *

Świat zwierzęcy południowej Mandżuryi nie wiele różni się, przynajmniej na stałym lądzie, od fauny północno-mandżurskiej. I tu przebywają, choć w mniejszych ilościach drapieżce, jak niedźwiedzie, wilki, lisy, pantery, sobole, nadto wydry i wiewiórki. Zato o wiele więcej interesu budzi ciekawa fauna morska. Podczas tarła dochodzi na morze Japońskie taka mnogość śledzi, że wygotowują z nich olej, który następnie służy w Japonii, Chinach i Korei do smażenia potraw. Samo mięso przerabiają na nawóz, użyźniający pola ryżowe. Dla uzupełnienia fauny głębinowej, podajemy spis ryb, skorupiaków i mięczaków, które według uczonego angielskiego dra Gunthera żyją w zatoce Liao-tuńskiej, niedaleko od Niuczwanu. Są one następujące: *Cybium gracile*, *Sciaena tento*, *Cynoglossus semilaevis*, *Lateolabrax japonicus*, *Chatoessus punctatus*, *Collichthrys lucida*, *Coilia nassus*, *Silurus asotus*, *Globius hasta*, *Cyprinus carpio*, *Hypophthalmi scithys molotris*, *Macrones longirostris*, *Anguilla bostonicusis*, *Culter crythropterus*, *Silurus calvarius*, *Pseudobagrus vachellii*, *Trygon*, *Loligo*, *Penocus monodon*, *Palaemon*, *Neptunus pelagicus*, *Platynotus depressus*, *Harpodon nehereus*.

ŹRÓDŁA DOCHODÓW.

Zachodnią połąć północnej Mandżuryi pokrywają tak rozległe moczarzyska słone, że tylko doliny rzeczne nadają się pod uprawę. Najżyźniejszą

jest dolina Unu-gal, o wybornym czarnoziemiu. Ale i tu niewiele gruntów idzie pod pługi. Mieszkańcy mają inne źródła dochodu, płynące z drogi pocztowej z Chajlaru do Cocykaru. W okręgach chilunbuirskich trudniło się do niedawna tylko kilka tysięcy rodzin rolnictwem, zresztą głównie hodowlą bydła, a stosunków tych nie zdoła zmienić przyszłość. Bardziej już rozszerzyła się uprawa na wschód od Wielkiego Czinganu w dorzeczu Nonni, lecz znowu w okolicach większych miast, jak Cocykar i Mergen. Powodu należy szukać w klimacie, w słabym zaludnieniu i częstych wylewach rzek. Między dorzeczem Nonni a Sungari rozciąga się step tak, że niema mowy o żadnej kulturze, nawet o chowie bydła na większą skalę głównie z powodu braku mieszkańców. Najurodzajniejszym jest w całej Mandżuryi dorzecze Sungari. Klimat tu umiarkowany, skutkiem niewielkiej wysokości, zasłonięcie od wiatrów wyborne, rąk do pracy też nie brak. Wielki czworobok, którego naroża stanowią miasta Asze-ho, Bodune, Hulan i Bajan-sussa nazywa się dla obfitości urodzajów śpichrzem Mandżuryi. Mniej wydajną jest okolica Kirynu, gdzie aż do ujścia rzeki Gołdowie mało zajmują się uprawą, a więcej rybołówstwem. Strona kraju ku granicy południowo usuryjskiej z ogniskiem w Ningucie ma charakter górski, lesisty, ziemię piaszczystą i gliniastą i to o cienkiej warstwie gleby urodzajnej. Nadto następuje co 2 lub 3 lata posucha i wylewa często rzeka Mutan.

Południowa Mandżurya przypomina żyznością dorzecze Sungari. Wyjątek stanowi jej część zachodnia Liao-lui. W dolinie rzeki Liao-ho zajmowali się mieszkańcy od niepamiętnych czasów rolnictwem, choć plony nie są jednakowe. Na ziemiach tłustych, napływowych rozwinęło się najbardziej warzywnictwo. Zupełnemu rozkwitowi stoją na przeszkodzie wieczne wylewy, niszczące plony, zalewające całe osady, zabierające wszelki dobytek. Na

górskich terasach piaszczystych i glinkowatych są miejsca naprzemian urodzajne i nieurodzajne. Skrawki ziemi nadbrzeżnej pokrywają słone moczary, nadające się poniekąd do chowu bydła. W miarę jak dolina Liao-ho dla chińskich kolonistów już nie wystarczała, cofali się w góry. Ale te doliny górskie pozbawione żywej vegetacyi, nie mają większego znaczenia. Na wschód od Liao-ho jest jeszcze stosunkowo najżyźniejszą dolina rzeki Lin-ho. Tu, jak i w dorzeczu Chojfy, dopływu Sungari, kraj jest uprawny, nie wyłączając stromego szczytu łańcucha górskiego. Grunt półwyspu Liao-tung nie bardzo nadaje się pod uprawę, mimo to doprowadzili Chińczycy swoją pilnością ziemię do wielkiej wydajności; literalnie niema skrawka ziemi nieuprawnej. A uprawę utrudnia niezmiernie grunt kamienisty i niekorzystny rozkład opadów atmosferycznych. Podczas nawałnych deszczów letnich występują rzeki z brzegów i wyrządzają znaczne szkody. W dolinach górnych dopływów Jalu zajmują się i Koreańczycy z pogranicza rolnictwem, ale z niewielkim skutkiem.

Uprawa pól nie wszędzie rozpoczyna się jednako. W północnej części najwcześniej w maju, w południowej w kwietniu, choć sieją wcześniej, za ledwie zniknie śnieg. Żniwa są bardzo późno, zwykle z końcem października, nawet nieraz w listopadzie, jeśli mróz nie przeszkodzi. Przypatrzmy się teraz roślinom uprawianym w Mandżuryi. Pierwsze miejsce zajmuje proso, ze względu na obszerne zastosowanie w gospodarstwie i rozmiary uprawnych pól. Prosa są rozmaite gatunki, różniące się wysokością ździebeł, barwą i wielkością ziarna. Dwa najlepsze gatunki są główną strawą ludności, dla biednych niemal wyłącznym pożywieniem, źdźbła służą za sieczkę dla bydła. Pewne gatunki, objęte wspólną

nazwą „gao-liao,” nadają się na paszę dla bydła i do pędzenia wódki. Zdźbła wysokości konia z jeźdźcem są dobre na podpał, na poszywanie dachów, na maty itp. Drugie miejsce zajmuje groch i bób. Z większego grochu wyciskają olej, nader pokupny w prowincjach chińskich, z drobnoziarnistego robią, z dodatkiem zielonej wyki, chiński makaron. Z samej wyki sporządzają suchary, które rozmoczone w wodzie są wcale smaczne. Szczególniej dużo grochu jest w okolicach Mukdenu i w górskiej krainie prowincyi Szeu-hing. Bób mandżurski czarny, czerwony i najpospolitszy biały i żółty, bywa uprawiany w zachodniej części prowincyi Kiryn. Biały bób ma podobne zastosowanie jak groch wielkoziarnisty, czarny jest dobrym dodatkiem do paszy dla koni. Uprawa maku rozpowszechniła się w Mandżuryi od niedawna. Obecnie czyni opium mandżurskie poważną konkurencyę angielskiemu i indyjskiemu dowozowi. Plantacye maku są wszędzie w Mandżuryi, osobliwie zaś nad środkowym biegiem Sungari, między Kirynem a Bojan-sussu, gdzie pod uprawę idzie tysiące hektarów. W innych okolicach rośnie ilość uprawianego maku z roku na rok. Ludność pali coraz więcej opium i przenosi krajowy nad zagraniczny, który jest silniejszy, ale zato droższy. Wiele opium idzie też do prowincyi Czili skutkiem łatwości transportu. Co najważniejsza, pozwala uprawa maku po zbiorze na sianie innych roślin, dojrzewających jeszcze przed nastaniem mrozów. Dzisiaj rozpościera się mak siany dla opium od granic prowincyi Czili do Amuru, od Mongolii do wybrzeża morza Japońskiego, do granic Korei, nawet do okręgu południowo-ussuryjskiego, gdzie mimo zakazu rządu robią opium i wywożą dżonkami do Chin. Nawet półdzikich nomadów z mongolskich stepów widzi się z fajką opium

w ustach. W Mandżuryi opium ma wartość pieniędzy. Robotnicy, przychodzący z południa na północ, żądają zapłaty w opium, gdyż na południu ma ono większą wartość niż pieniądze. Chunchuzi domagają się od zamożnych ludzi też tylko opium, które nadaje się łatwiej do transportu, niż drobna moneta zdawkowa, zmieniająca i tak ustawicznie swą wartość. Głównem ogniskiem wyrabiania opium jest cały okręg Hulan i okolice osady Zja-ba-szan, na wschód od Hulanu, a na południe od Sungari. Do jakich rozmiarów dochodzi kultura, świadczą najlepiej zapiski urzędu cłowego w Bajan-sussu, który pobrał w jednym tylko roku 1894 od opium wywiezionego na południe 20,000 rubli cła jako 10% ogólnej wartości. Opłacie podlegało tylko opium wywożone, więc można śmiało przypuszczać, że wartość całej produkcji wynosiła w okręgu Bajan-sussu co najmniej 400,000 rubli. Rosyjski pisarz Wenjukow mówi już w r. 1874, że w samym Liao-tungu produkowano i używano go rocznie 6,550 kilogramów. Statystyczne daty z okresu 20-letniego świadczą nadto, że przywóz zagranicznego opium do Mandżuryi znacznie się zmniejszył, chociaż ludności przybyło. Rząd Chiński uznając szkodliwy wpływ palenia opium na ludność, zabronił uprawy maku, ale w ten sposób ułatwił tylko chińskim urzędnikom napełnianie własnych kieszeni pieniędzmi, zresztą pozostało wszystko po staremu.

Z innych gatunków zbóż uprawiają w Mandżuryi pszenicę w północnych prowincjach i koło Ninguty. Wywożą ją do południowych okręgów i do mandżurskich portów, z kąd idzie do prowincyi Czili. Jęczmienia sieją niewiele, a służy jako ferment do chińskiego wina. Owies bywa uprawiany nie dla paszy, ale na wywóz. Tatarkę sieją w wielu miejscach na północ od palisad dla własnego



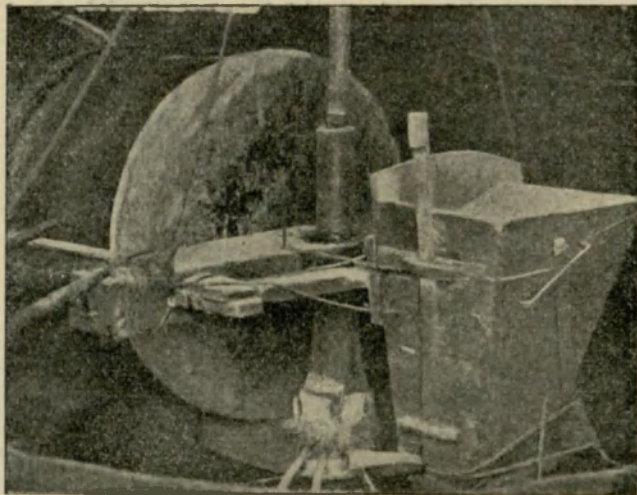
Transport bobu.

użytku; w Homollu nie spotyka się jej wcale. Kukurydza jest bardzo rozpowszechniona. Pod uprawę ryżu (*Oryza montana*) idą miejsca, które nie dadzą się nawodnić, a skrapia je tylko deszcz. Powyższy gatunek jest najlepszy, znany w Chinach i na całym Wschodzie, rywalizuje też skutecznie z japońskim. Nad piaszczystymi brzegami Liao-ho sieją zwykły ryż. Rozpowszechniona jest w Mandżuryi kultura sezamu, z którego ludność wyciska olej używany do potraw. Konopi są dwa rodzaje, z których jeden daje olej, z drugiego zaś robią powrozy i liny. Tytoń spotyka się wszędzie w Mandżuryi, głównie zaś nad średnim biegiem Sungari. Najlepsze plantacje są niedaleko miasta Asze-ho. Mandżurski tytoń cenią wysoko w Chinach, używają go też nadmiernie w samej Mandżuryi. Bez

różnicy płci palą go wszyscy mieszkańcy, zaczawszy od 9-go roku życia. Najlepszy tytoń rośnie na ziemi nienaruszonej. Po zbiorze kładą go zaraz do dołów na tem samem polu i przykrywają piołunem. Kiedy liście należą pożółkną, przywiązują je pękami do sznurów, a dla ochrony przed nocną rosą przykrywają podwójnemi matami. W prowincjach Ho-lung-kiang, Kiryn i w dolinie średniego biegu Sungari kwitnie bardzo uprawa indyga. Bawełnę spotyka się na wybrzeżu zatoki Liao-tuńskiej. Uprawa pól rozpoczyna się z końcem kwietnia, zbiór następuje w październiku. Z nasion wyciskają olej, korzenie i łodygi idą na opał.

Dla celów lekarskich plantują w Mandżuryi następujące rośliny: *Platycodon grandiflorum*; *Faconia albiflora* (piwonia); *Pencedaneum terebin thaceum* (gorysz terpentynowy); *Asarum sieboldi* (kopytnik); *Glycyrhiza glabra* (lukrecya gładka); *Gentiana scabra* (goryczka szorstka); *Arisoema*; *Astilibe chinensis*; *Astragalus hoantehy* (traganek); *Plarmica sibirica* (kicha-wiec); *Atractylis ovata*; *Aconitum kusnezofi* (tojad Kuźniecowa); *Angelica inaequalis* (dzięgiel); *Lithospermum erithrorhizon* (nawrot); *Polygonatum officinale* (rdest); Kora z *Phellodendron amurense* i z *Dictamnus albrus* (dyptam biały); liście z *Ephedra vulgaris* i *Clematis heracleafolia*; owoce i nasiona *Plantago major* (babka); *Coix lachryma*; *Cratoegus primatifida*; *Pinus coreciensis*; *Arctium lappa*; *Cyscata chinensis*; *Schizandra chinensis*; *Prunus japonica* i liście *Equisetum hiemale* (skrzyp zimowy). Nie brak też rącznika (*Ricinus commnis*) dostarczającego olejku.

Warzywnictwo przybrało w całej Mandżurji wielkie rozmiary, głównie dzięki Chińczykom. Hodują oni: ogórki, rzodkiew, rzepę, bób, groch, niewielką ilość kapusty, a w południowych prowincjach melony i dynie. Wogóle tworzą warzywa główny artykuł żywności dla bardzo niskiej ceny.



Młyn chiński do rozcierania bobu.

W prowincyi Szen-king, po obu brzegach rzeki Liao-ho, na półwyspie Liao-tung i dalej ku wschodowi aż do granicy koreańskiej zajmują się mieszkańcy jedwabnictwem. Ogniskami handlu jedwabiem są miasta Fu-czu i Gaj-tsu na południu, Hajczeng i Sjan-jan na północy. Także w Liao-hsi

stoi wysoko chów jedwabników, które dają osobny gatunek jedwabiu z gąsienic żywionych na liściach omanu.

Mandżurskiego jedwabiu dostarczają oprędy gąsienic motyla *Bombax perenyi*, które jedzą liście z trzech gatunków dębów: chińskiego, mongolskiego i szerokolistnego. Głównie idą na żer liście mongolskiego dębu. Morwa rośnie wprawdzie w Mandżuryi, ale dla chowu jedwabiu nie ma żadnego znaczenia. Tylko zamożne rodziny sadzą morwy dla gąsienic, ale uzyskany jedwab służy na pokrycie własnych potrzeb. Tkanie jedwabiu należy do przemysłu domowego; każdy тка własny materiał bez podziału pracy i bez wielkich nakładów. Sama tkanina nie jest zbyt delikatną, ale zato nici mandżurskiego jedwabiu są bardzo dobre. Do dzisiaj wywożą jedwab z Mandżuryi do chińskich portów. Eksport miasta Jing-tse-ku rozpoczęty w r 1880 wynosił już w 10 lat później półtora miliona funtów w łącznej wartości 1,639 rubli w złocie. W oświetleniu najświeższych cyfr z lat 1898 — 99 przedstawia się wywóz jedwabiu via Niuczwang jak następuje:

Jedwab.	1 8 9 8			1 8 9 9		
	ang. centnar	taele.	funt szterl.	ang. centnar.	taele.	funt szterl.
Surowy	9341 67	1255547	181139	16630	2362625	355624
Odpadki	4691 67	118234	17057	7904	212711	32018
Kokony	—	—	—	22·62	481	72
Surowy biały	—	—	—	10·71	3178	478
„ żółty	—	—	—	10·71	3206	483
Ogółem	14033·34	1373781	198206	24578·04	2582201	388675

W dawniejszych czasach była w Mandżuryi dla celów leczniczych bardzo poszukiwana roślina zwana „ginseng.” W poszukiwaniu za nią ciągnęło zdawna do Mandżuryi wiele niespokojnych duchów, aby dzięki wysokim cenom kupna szybko się wzbogacić. Obecnie podupadło to źródło dochodu, ale zawsze jeszcze nie jest bez znaczenia. Granica rozpowszechnienia ginsengu nie jest wielka, mianowicie sięga do 47° półn. szer., a na zachodzie do południka przechodzącego przez Mukden. Znajduje się także na półwyspie Koreańskim, ale tam jest sztucznie hodowana. W stanie dzikim rośnie ginseng na miejscach bardzo niedostępnych, w głębokich dolinach górskich, na wypiskach, głównie pod lipami.

Stosunkowo najczęściej spotykamy go w łańcuchu górskim Kentej.

Chińscy lekarze przypisują korzeniom ginsengu wielkie własności lecznicze, powiadają nawet, że przedłuża życie. Europejskie lecznictwo nie przywiązuje do niego żadnej wagi. Miejsca, gdzie się znajduje ginseng w stanie dzikim, uważa rząd chiński do dziś dnia za własność dworu. W pierwszej połowie XIX-go stulecia zajmowało się szukaniem ginsengu z urzędu 9,000 ludzi, którzy otrzymywali na to osobne karty pozwolenia i byli podczas poszukiwań pilnowani przez cały oddział wojska. Po powrocie z gór rewidowała ich znów straż i zapisywała ilość znalezionych korzeni na kartach, poczem składali w kantorach przepisaną wagę ginsengu, który wysyłano na dwór w Pekinie. Dopiero resztę wolno było sprzedawać kupcom, ale też tylko w kantorach.

W naszych czasach niema już tak ścisłej kontroli dla poszukiwaczy ginsengu.

W dolinach górskich wschodniej Mandżuryi zbierają też inną roślinę, której korzenie, zwane „chuan-tsi,” służą Chińczykom do celów leczniczych.

Wielu ludziom daje utrzymanie zbieranie żagwi, lecz przyczynia się do niszczenia lasów, gdyż dla ich hodowli ścinają ogromne dęby. Żagiew jest u Chińczyków ulubionym dodatkiem do potraw, w całych Chinach bardzo rozpowszechnionym.

* * *

Chów bydła kwitnie w wyżynie chulunburskiej na rozległych stepach, nienadających się pod uprawę, natomiast pełnych pożywnych traw i wody. Nie tylko na stepach zajmuje się ludność tą hodowlą. Tabuny koni i stada owiec spotyka się także w dolinach rzecznych gór. Co prawda pożywienie jest tu nieszczerólnie, zwierzęta chorują często. Bydło stanowi bogactwo ludów koczujących, według niego liczą podatki, niem prowadzą handel zamienny. Bydło rogate jest wielkiej rasy, konie są małe, lecz silne. Ogólna ilość bydła na wyżynie chulunburskiej wynosi mniej więcej milion sztuk. W lecie pasie się na stepie, w zimie na wyżynie, gdzie leży mało śniegu.

W innych okolicach Mandżuryi trzymają tylko tyle bydła, ile wymaga gospodarstwo rolne, ponieważ ani Chińczycy, ani Mandżurowie nie używają mleka lub mięsa. Mięso wołowe jadają tylko muzułmanie, wyjątkowo też ludność dorzecza Sungari. Nad dolnym biegiem rzeki Nonni i na łąkach z nad prawego brzegu Sungari wypasa się wiele stad krów, koni i mułów. Dużo bydła spotyka się również w gorzelniach i fabrykach krochmalu. Do

transportu ciężarów służą oprócz koni i wołów, osły i muły, w okolicach Kirynu nawet wielbłądy. Owiec chowają w Mandżuryi niewiele, skóry wywożą do miasta Bodune i na południe. Zato kwitnie chów nierogacizny, gdyż wieprzowina jest jedynem mięsem jadanem powszechnie.

W prowincyi Ho-lung-kiang należą łosie do zwierząt domowych. Mieszkańcy jadają ich mięso zasuszone, ze skór robią suknie.

Rozległe lasy, które dawniej pokrywały wszystkie góry mandżurskie, znikają powoli skutkiem kolonizacji, chociaż jeszcze wielkie przestrzenie są zaludnione na stokach Wielkiego Czinganu, na górach Czan-bo-szan i w pobliżu granicy koreańskiej. Systematycznego gospodarstwa lasowego nie znają w Mandżuryi, każdy wyrębuje, jak i kiedy mu się podoba. Lasy nie są gęste. Na jednym hektarze rośnie 30—40 sztuk większych drzew i to przeważnie zbutwiałych, nie nadających się na opał. Wogóle rzadko gdzie palą drzewem, posługując się natomiast trzcina, słomą i zasuszonym kałem zwierzęcym. W prowincyi Ho-lung-kiang służy kora brzoźowa do wyrobu chat, obuwia, naczyń, namiotów i łódek, zaś z drzewa robią koła do wozów. Więcej rozgałęzionym jest handel drzewem w górach Czan-bo-szan, z kąd spławiają je rzekami Jalu i Hun-ho. Bardzo dobry budulec wycinają nad górnym Sungari i spławiają do Kirynu i Bodune, gdzie są ogromne składy drzewa. Tartaki spotyka się w wielu miejscach. Budulec z dolnego Sungari składa się przeważnie z cedrów; długość belek

wynosi 6 m., a średnica 45 cm.; na opał idą akacie, brzozy, osiki, wiązy i inne podobne rodzaje. Gdzie niema lasów palą gałązkami wierzb, które porastają brzegi Sungari i innych rzek.

W okolicach lesistych mają miasta i wsie wygląd więcej malowniczy; zamiast murów glinianych, otaczają domostwa płoty i sztachety, drogi są wyłożone drzewem, dachy i sufity izb są też z drzewa. W niektórych miejscowościach robią doskonałe wozy, zwane telegami. Wszędzie w Mandżuryi znajdują się warsztaty stolarskie, wyrabiające sprzęty, skrzynie, trumny, a nawet posadzkę mozajkową.

Chińczycy lubią otaczać domy drzewami, lecz mimo tego rozwija się słabo sadownictwo i nie daje wiele dochodu. Z drzew owocowych pielęgnują przede wszystkim grusze, wiśnie i morele; spotyka się też jabłonie, a w Hu-czun nawet maliny. Gruszką mandżurską, rozpowszechnioną w prowincyi Szen-king, jest ceuiona na dworze w Pekinie. Uprawą winnej latorośli i wyrobem wina zajmują się tylko Europejczycy.

Mimo wielu gór i lasów w północnych prowincjach przynosi myśliwstwo niewielkie dochody. Poświęcają się mu głównie szczepy tubylcze, np. Gołdowie. Chińczycy też nie gardzą tą gałęzią dochodu.

Na południe od rzeki Chojfa, dopływu Sungari, utworzyli kilka niezależnych związków myśliwskich, rządzących się osobnymi prawami. Myśliwi wychodzą na polowanie późną jesienią, a wracają na wiosnę z upolowaniami skórami. Niektórzy z nich spędzają cały rok w lasach.

Rybołówstwo stanowi bardzo ważne źródło dochodu. Po obu brzegach Sungari rozciągają się chińskie osady rybaków, którzy tworzą związki (artele)

złożone z 40 mężczyzn i wybierają osobnego naczelnika. W jesieni i w zimie przystępują do związku okoliczni rolnicy. Dużo osad rybackich istnieje nad rzeką Nonni, a rybołówstwem zajmują się również Chińczycy, którzy służą na stacjach pocztowych. Gołdowie łowią, oprócz jesiotrów, inne gatunki mniejszych ryb. Najważniejszym jest połów tak zw. „kety,” osobnej odmiany pstrąga łososiowego. Jest ona ciemniejszą, niż łosoś i brak jej połysku srebrzystego. Keta wędruje corocznie w jesieni w ogromnych ilościach z morza do Amuru i wypełnia jego dopływy. Wówczas są wszyscy Gołdowie zajęci połowem; mężczyźni łowią, a kobiety i dzieci suszą ryby na słońcu. Rzeka Sungari z dopływami, jeziora w okręgach Cocykar, Hu-lan i Ajgun kryją w swem łonie perły. Największe mierzą w średnicy 1·27 cm., najmniejsze są wielkości ziarenka prosa. Połów pereł był do niedawna monopolem rządowym, a zajmowali się nim na korzyść rządu Gołdowie. Dla dworu pracowało 59 związków, dla książąt pochodzenia mandżurskiego 39, każdy składający się z 30 ludzi.

Jeden związek musiał w ciągu lata, od maja do września, dostarczyć 16 pereł. Za nadwyżkę dawano nagrody, niedostarczenie przepisanej ilości karano surowo. Dziś ustał połów pereł prawie zupełnie.

Wielką ilość soli warzą w Mandżuryi na wybrzeżach zatoki Liao-tuńskiej między miastami Niuczwang i Gaj-tu. W tym celu zbierają słoną wodę za pomocą kanałów w czworokątnych dołach. Pod działaniem gorących promieni słonecznych i suchej atmosfery paruje woda szybko, osadzając sól. W jeziorach Chulu i Buir osadza się sól także, lecz w niewielkiej ilości i ma gorzki smak. Warzenie soli było przywilejem rządu, który udzie-

łał koncesyi niewielu kupcom, pozostającym pod ścisłą kontrolą. Taka koncesya dawała prawo waznienia soli w nieograniczonej ilości. Na wywóz soli potrzeba było osobnego pozwolenia. Każde wykroczenie przeciw przepisom lub przemytnictwo karano bardzo surowo. Opłata podlegała różnym zmianom, gdyż władze miały stałą sumę, oznaczaną przez samego cesarza chińskiego, wysyłać do kasy państwowej, a nadwyżką pokrywać miejscowe potrzeby. Soda znachodzi się w wielu miejscach rozległych równin, które rozciągają się między Nonni a Sungari i nad brzegami małych jezior. Znaczny pokład sody znajduje się mniej więcej w odległości 50 wiorst od Cycykaru; spławiają ją dżonkami po rzece Sungari lub drogą lądową do Kwan-czengtsu. Nad Nonni leży niedaleko rzeki drugi, znacznie większy pokład.

Rocznie wywożą do Kirynu z górą 300 tysięcy funtów sody i wymieniają tam na towary europejskie.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że Mandżurya jest krainą bogatą w złoto, chociaż tej sprawy dotąd należycie nie zbadano. Rząd chiński zabraniał do niedawna eksploatacy żył złotodajnych, stawiał poszukiwaczy złota na równi z rozbójnikami i karał nawet śmiercią. Obecnie stosunki się zmieniły, sam rząd chiński zezwolił z pewnem ograniczeniem na szukanie złota i srebra. To też zaledwie rozejdzie się wieść o odkryciu nowych żył, ciągną tam tłumy przedsiębiorczych awanturników i zbiegłych zbrodniarzy. Sposób wydobywania złota jest bardzo

prosty. Wykopaną rudę złotonośną zwożą do drewnianych koryt lub rynien, po których ścieka woda. Miejsc, gdzie się znajduje złoto, jest wiele, dlatego wymienimy tylko najważniejsze. Na pograniczu rosyjsko-mandżurskiem wydobywają złoto nad rzeką Urgą, dopływem Ganu, uchodzącego do Argunu. Nad rzeką Setugą, liczącą się do dorzecza Amuru, zaczęła się prawidłowa eksploatacja złota w r. 1883, a już w dwa lata później było tu 10 tysięcy poszukiwaczy złota, którzy tworzyli osobną gminę. Do roku 1885 wynosiła produkcja co najmniej 16 tysięcy funtów złota. Od roku 1888 istniało tu akcyjne towarzystwo z ogromnym kapitałem zakładowym, które płaciło rocznie 7% dywidendy. Znacznymi są kopalnie złota naprzeciw rosyjskiej stancyi Radde nad Amurem. Pracuje w nich kilka tysięcy ludzi. W dorzeczu Sungari, w oddaleniu około 250 wiorst od Kirynu, istnieje nad tą rzeką kopalnia złota już od 130 lat, a produkcja jej ma być ogromna. Złotonośnem jest także pasmo górskie Czan-bo-szan w tem miejscu, gdzie tworzy dział wodny między Jalu a Sungari. Niebrak wreszcie złota na półwyspie Liao-tung wzdłuż biegu rzeki Bi-li-ho i niedaleko miasta Taku-szan.

Wydobywanie srebra, które pojawia się w Mandżuryi, odbywa się bardzo powoli. W roku 1890 zaczęto eksploatować żyły srebra w przedgórzu Czan-bo-szanu nad rzeką Bolochetun, gdzie utworzyło się towarzystwo z gubernatorem Kirynu i 2 podwładnymi jenerałami na czele. Początkowo pracowało 300 robotników, a mimo braku maszyn i techników, wydobywano tyle srebra, że pokrywano wydatki i jeszcze zostawała znaczna nadwyżka. W r. 1891 sprowadzono maszyny, urządzono piece, powiększono liczbę robotników, ale to wszystko nie

przyczyniło się do zwiększenia produkcji. Dla braku opału musiały bowiem maszyny stać beczynnie. Na półwyspie Liao-tuńskim znachodzi się też miedź i ołów.

Południowa Mandżurya posiada nadto wiele żelaza. Odkryto je w górach Gun-szan, na wschód od Liao-jang i między Saj-ma-ki a Sjao-zyr. Wszystkie trzy pokłady mają rudę magnetyczną, pierwszy także brunatną. W pobliżu Kirynu znachodzi się też żelazo, które przerabiają w miejscowym arsenale. Odlewnia w San-hsingu wysyła nawet swe wyroby żelazne do Chabarowska. W dolinie Loczuan-ken jest na południe od Omasso mała huta, gdzie ruda daje 60—70% czystego żelaza. Huta pokrywa własne potrzeby, a tylko małą część produkcji wysyła zimą do Mukdenu.

Na ostatku musimy pomówić o mandżurskim węglu kamiennym, wydobywanym głównie z południowej części kraju. Znane są np. pokłady węgla na wyspach, leżących na zachód od południowej części półwyspu Liao-tung, jak i na wybrzeżu przystani Port Adams w okręgu Fu-tsu. Największe warstwy znajdują się niedaleko wsi U-che-szuj. Są to najwygodniej położone kopalnie Chin, gdyż morze wdiera się głęboko w ląd stały i pozwala dżonkom zawijać wprost do szybów. Zato sam węgiel należy zarówno co do wielkości, jak i swej dobroci do najgorszych w całej południowej Mandżuryi. Pokłady są wprawdzie grube nieraz na 3 metry, ale węgiel kruszy się podczas wydobywania na miał. Mimo tego rozchodzi się na wybrzeżu Liao-tungu, idzie też w części do Czifu i do innych portów na półwyspie Szan-tung. Niewielkie pokłady węgla posiada zatoka Ta-lien-wan i najbliższa okolica portu Taku-szan. Pominąwszy miejscowość Saj-ma-ki, gdzie z lichego węgla wyrabiają koks, musimy wspo-

mnieć o najrozleglejszych kopalniach węgla południowej Mandżuryi, które leżą w dolinie Taj-zy-ho, w odległości 60 wiorst od Mukdenu na południowym wschodzie. Składają się z kilku pokładów; z węgla robią tu także koks, a niewielka część idzie do Liao-jangu i do Jing-tse. Wedle wiadomości z r. 1896, mają występować węgle między Tie-ling a I-lu, leżącym na drodze do Kirynu. Obecnie jest wiele szybów, dających mnóstwo miału węglowego, którego używają chętnie miejscowi kowale. Ogółem panuje przekonanie, że bardziej zbity i lepszy węgiel kryje się już w niewielkiej głębokości, że zaś rzeka Liao-ho płynie niedaleko od warstw węglowych, a cała okolica jest równiną, kto wie, czy już w najbliższej przyszłości nie będą zaoopatrywały nowe szyby w węgiel rynków portu Jing-tse.

W okręgu Kiryn znachodzi się węgiel w 10 miejscowościach, z których dwie dostarczają go do arsenału i do prochowni w Kirynie. We wschodniej części północnej Mandżuryi występuje węgiel nad brzegami Tumenu, niedaleko miasta Hun-czun. W samem mieście używają na opał miękkiego węgla, przypominającego torf.

W zakończeniu musimy wspomnieć, że wymieniliśmy tylko najważniejsze kopaliny. Prawdopodobnie kryje Mandżurya w swem łonie rozliczne skarby mineralne, które zostaną wydobyte na światło dzienne z chwilą, kiedy kraj zostanie lepiej poznany.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł mandżurski jest bardzo słabo rozwinięty, a o fabrycznym na wielką skalę niema wca-

le mowy, głównie dla braku materiału opałowego i słabego zaludnienia kraju. Tylko tam, gdzie uprawiają wiele zboża i bobu, a zbyt jest niełatwy z powodu trudności transportowych, zwróciła się ludność z konieczności do pędzenia wódki i tłoczenia oleju. Szczególnie ma to miejsce w dorzeczu rzeki Sun-gari.

Gorzelnictwo kwitnie najbardziej w Bajan süssu i w Hulanie. W pierwszej miejscowości jest 18 gorzelni, dostarczających półtora miliona, a w drugiej 36, dających przeszło 10 milionów litrów wódki chińskiej, zwanej „chanszyn”. W okolicach Szwang-czeng-pu jest w ruchu 30 — 40 gorzelni, w Bodune 10. Z okręgów Bajan-süssu i Hulan wywożą wódkę do Cocykaru, Bodune, San-szingu i do innych miast. Wieśniacy sporządzają też ten napój, lecz na małą skalę. Za najlepszą uchodzi wódka z Niuczwanu i z Mukdenu, wyrabiana z gaolianu (pośledniejszego gatunku prosa), ryżu i jęczmienia, zawierająca 30—50° alkoholu. Wogóle pije ludność w Mandżuryi tak dużo chanszynu, że gorzelnie pracują w dzień i w nocy, byle pokryć zapotrzebowanie. Sposób warzenia jest niezwykle prosty. Zazwyczaj wystarcza ognisko, żelazny kocioł i drewniana kadź. Braha, pozostała przy wyrobie wódki, stanowi doskonałą paszę dla bydła, którego trzymają gorzelnie 60—100 sztuk na oborze.

Olejarnie grupują się także w dorzeczu Sun-gari. I tak, w Bajan-süssu jest ich 50—60, wytłaczających z górą 2 miliony funtów, w Hulanie razem z okolicą 40—50, a w całym okręgu 200, z ogólną produkcją 2 miliony funtów, w Szwang-czeng-pu 300. w Bodune 20. Olej wyciskają z bobu i z nasion innych roślin, a chociaż dzieje się to w spo-

sób pozostawiający wiele do życzenia, dobroć towaru odpowiada warunkom stawianym na rynkach zbytu.

Inne fabryki znajdują się w pobliżu miast; niewielka ich wydajność zaspokaja tylko potrzeby krajowe. Należą do nich np. cegielnie, wyrabiające cegłę niewypalaną dla braku opału, lub dachówki, nie znajdujące wielkiego popytu, bo domy pokrywa zazwyczaj trzcina lub słoma. Pod każdym miastem rozwija się także garncarstwo, wytwarzające bardzo dobry towar. Bardzo wiele wyrobów z gliny spotyka się nad rzeką Sile-ho, wpadającą w odległości kilkudziesięciu wiorst poniżej Kirynu do Sungari. Garbowanie skór owczych doszło w Mandżurii do wysokiego stopnia doskonałości. W samym mieście Bodune jest 10 garbarni, przerabiających rocznie do 10 tysięcy sztuk skór owczych, a wyroby skórzane widzi się na każdym kroku. W Bodune znajduje się nadto 15 fabryk, wyrabiających rocznie 40 tysięcy sztuk filcu o barwie białej, zielonej i cynamonowej, i 4 fabryki dywanów o rocznej produkcji 10,000 sztuk. Materyałem do wyrobu dywanów jest farbowana wełna owcza z dodatkiem sierści krowiej i wielbłądziej. W niektórych miejscowościach spotyka się papiernie, robiące papier jedwabny z konopi. Najlepszego papieru do pisania dostarcza miasto Kiryn i Asze-ho. W Kirynie i innych miastach sporządzają osobny gatunek obuwia, nienoszonego w Chinach, a podobnego do rosyjskich kaloszy. Robią je z jednego kawałka zwykłej, niedogarbowanej skóry chińskiej. Na przodzie i w tyle mają one klapy, chroniące od poślizgnięcia nogi w śniegu, a z powodu nieprzemakalności nadają się do okolic mokrych. Z innych gałęzi przemysłu zasługują na uwagę fabryki makaronu i krochmalu, robionego z mąki kukurydzy. Drobny przemysł zajmuje się wyrabianiem grubych tka-

nin z bawełny, które nosi chętnie uboższa ludność. Surowy materiał, potrzebny na ten cel, przychodzi z Indyj. Tkaniny bierwią na niebiesko za pomocą indyga.

* * *

Z kolei rzeczy przypatrzmy się mandżurskiemu handlowi, jak wyglądał do okupacji półwyspu Liao-tung i do wybudowania kolei Mandżurskiej. Nie ulega wątpliwości, że te dwa fakty muszą w przyszłości zmienić z gruntu dotychczasowy ruch handlowy, ale niemniej nie zaszkodzi omówić stosunki istniejące od niedawna, tem więcej, że będą zawsze podstawą, na której dopiero rozwiną się dalsze zmiany. Już samo bezpieczeństwo komunikacji musi kiedyś być większe, niż dotychczas. Wspominaliśmy o bandach rozbójniczych „chunchuzów”, którzy panowali wszechwładnie w niektórych okolicach Mandżuryi. Mimo najsurowszych kar w razie wpadnięcia w ręce władz chińskich, mimo pościgów wojskowych, niepokoiłi i niepokoją jeszcze dzisiaj czasem osady i karawany handlowe. Dlatego też muszą kupcy wysyłać towary pod silną eskortą. W niektórych miastach, jak np. w Czycie, Hulanie i Ajgunie, istnieją nawet osobne biura pośrednictwa, dostarczające potrzebnej eskorty. Ludzie dodani dla ochrony karawany znają dobrze drogi, wyznaczają noclegi; w razie strat poniesionych w wiezionych towarach odpowiada biuro. Rzeczą wielkiej wagi jest też sposób przewożenia towarów, na który wywrze kolej Mandżurska i inne projektowane drogi żelazne wpływ mniej lub więcej stanowczy. Najzwyczajszym środkiem transportowym jest roz-

powszechniony w całych północnych Chinach wózek dwukołowy o ruchomej osi. Koła są niskie, okute żelazem, ślad zostawiają wązki. Wóz taki potrafi naładować towaru do 3,000 funtów. Ponieważ ciężar rozkłada się tylko na 2 koła, wrzyna się wózek głęboko w ziemię, psując do reszty i tak już samą przez się złą drogę. Mongolskie wózki rozpowszechnione w Czinganie i wyżynie chulunburskiej odznaczają się lekkością, mają parę dyszlów, umocowanych na cienkiej osi z drzewa, oraz wysokie i szerokie koła. Na towary zakładają na dyszlach pleciony kosz, zdolny udźwignąć przeszło 1,000 funtów. Do chińskich wózków zaprzęgają 5 – 7 lub 12 mułów. W zimie ułatwiają komunikację sanki.

Przewóz towarów odbywa się głównie w jesieni i w zimie. Drogi są wówczas dobre, nadto furmani, rekrutujący się z wieśniaków, nie mają w tych porach żadnej roboty w polu. Z nastaniem jesieni rozpoczyna się więc niezwykle ruch karawan handlowych, trwający w dzień i w nocy aż do wiosny, szczególnie na drogach, łączących żyzne okręgi z nad Sungari i Liao-ho z portami Liaotungu. Wzdłuż gościńców otwierają się ogromne zajazdy, zamknięte przez wiosnę i lato, dające schronienie setkom ludzi i koni. Transport wozowy należy do bardzo tanich, bo w stosunku do nielicznego zaludnienia nie zbywa na żywności i paszy, niekosztującej prawie nic, a furmani nie stawiają wygórowanych warunków zapłaty. Tylko te względy tłómaczą możliwość przewożenia milionów centnarów na osiach. Drogi wodne mało się dotąd rozwinęły w Mandżuryi i to na niewielu rzekach, jak Liao-ho, Sungari i Nonni. Ze sama ludność nie przywiązuje większej wagi do tego rodzaju transportu, wynika z tej okoliczności, że miasto, leżące w pobliżu tak wybornej drogi wodnej, jak Sungari, np. Hulan, Bajan-sussu, Szwan-czeng-



Dwukołowe zaprzęgi
mandżurskie.



pu, Asze-ho, posługują się drogą lądową. Tak, jak w Chinach, paraliżują w Mandżuryi handel liczne opłaty, które musi składać wysyłający i odbiorca. Przynajmniej do niedawna nie miała samowola chińskich urzędników granic. Handlarze zależeli od nich w zupełności byli niewysychającym źródłem powiększania dochodów u klasy rządzącej. Handel spoczywa niemal wyłącznie w rękach Chińczyków, odznaczających się wielkimi zdolnościami kupieckimi. Są oni pomysłowi, trzeźwo myślący, rachują zimno i słyną z solidarności. Dla wzajemnej kontroli stworzyli rodzaj osobnej korporacji, która nie pozwala na nieuczciwość, mogącą zachwiać zaufanie odbiorców. Po miastach dzierżą handel w swych rękach wielkie dośny handlowe, a że występują solidarnie, więc mogą nakładać dowolne ceny na towar. Od nich zależy całkowicie zniżka lub zwyżka cen

Ubóstwo przeważnej części mieszkańców Mandżuryi ogranicza handel wewnętrzny do artykułów niezbędnych w życiu codziennem. Oprócz mąki i najzwyczajszych środków żywności (ryż należy już do przysmaków), mają odbyt gotowe ubrania z bawełny, obuwie, niebieskie i białe tkaniny bawełniane, skóry, naczynia, wyroby żelazne, uprząż, powozy i trumny. W większych magazynach spotyka się jedwabie, przybory toaletowe, czerwoną szminkę, srebrne stroiki na głowę, wyroby sukienicze. Na zewnątrz wyglądają one niepozornie, mimo znacznego obrotu pieniężnego. Miasta są ogniskami dla całego okręgu. Rozwożą importowane lub miejscowe towary po okolicy, gromadzą produkty rolnicze dla własnej potrzeby, lub wywożą dalej. W gęściej zaludnionych obwodach wypełniają tę rolę osady handlowe w pobliżu miast. W północnej Mandżuryi, zamieszkałej przez ludy koczownicze i myśliwskie, odbywają się wiele razy do roku jarmarki.

Tubylcy wymieniają wtedy wytwory własnej pracy na odzież bawełnianą, obuwie, tytoń, zboże na chleb i t. p. Po wsiach utrzymują zajazdy, karczmy, sklepiki z wyrobami bawełnianymi, tytoniem i chanszynem. Z powodu małej ilości monety obiegowej, dają kupcy towar na kredyt, lub wymieniają za produkty rolnicze, myśliwskie, lub wytwory przemysłu domowego, zgarniając ładne zyski. W obrotach handlowych przeważają na ogół płody rolnicze, gdyż pominąwszy nomadów, wszyscy zajmują się uprawą roli. Nadwyżka zbiorów po pokryciu własnych potrzeb idzie na wywóz. Z płodów surowych wywożą lub sprzedają na rynkach miejscowych bób, pszenicę, proso, jęczmień i kukurydzę; bób i gaoljan przerabia się też na wódkę, olej, pieczywo i w tej formie wysyłają. Z samego Bodune idzie rocznie 100 tysięcy funtów gaoljanu do Cocykaru, z którego gorzelnie pędzą chanszyn, lub do Mukdenu, służąc za pokarm najbiedniejszym warstwom ludności. Pszenicę wysyłają w ilości 50 tysięcy funtów z okręgu Bajan-sussu, jużto jako ziarno, już też jako mąkę do Kwan-czeng-tsu, a ztąd część do Mongolii. Nadto wysyła Bodune do Cocykaru 2 miliony funtów pszenicy, Bodune i Hulan razem do Pau-hsinu 25 milionów funtów, a Hulan do Pau-hsinn pół miliona funtów prosa. Bób idzie w olbrzymich ilościach (25 milionów funtów) z Bodune do Kirynu i Jing-tse-kou, a olej z okręgu Bajan-sussu oświetla miasta Kwang-czeng-tsu i Mukden. Inne oleje roślinne wywożą z Bajan-sussu, Hulanu i Bodune do Cocykaru i Kirynu. Chińska wódka z Bodune, Bajan-sussu i Hulanu zaopatruje potrzeby całej prowincji Ho-lunkiang w ilości 23 milionów kwart. Z tych samych okręgów wysyła się na południe do Kirynu, Kwang-czeng-tsu i Mukdenu 30 tysięcy funtów opium, na północ do Cocykaru

30 tysięcy i milion funtów tytoniu. Wywożą też indygo, krochmal z kukurydzy, konopie w olbrzymiej ilości, 27 milionów funtów z Bodune, Bajan-sussu, Asze-ho na południe i do Cycykaru.

Ryż, rozpowszechniony bardzo w południowych Chinach, jest dla wysokiej ceny dostępny w Mandżuryi warstwom zamożniejszym. Uprawiają go tylko w południowych prowincjach. Na północy handlują ryżem miasta Cycykar i Bodune, spławiając po rzece Sungari i Nonni z górą milion funtów. Wogóle jest Cycykar ogniskiem handlu w prowincyi Ho-lun-kiang. Krajowe i zagraniczne towary idą ztąd do okręgów Butchan, Mergen i Ajgun, do Błagowieszczeńska i rosyjskich kopalni. Z okręgu chulunbuirskiego otrzymuje to miasto bydło, skóry, wełnę i sól, a wywozi tam różne rodzaje zbóż, bawełnę, cukier i sprzęty domowe.

Handel bydłem i produktami zwierzęcymi jest nieznaczny i polega głównie na wymianie. Wełnę przerabiają w części na miejscu, resztę wysyłają do Bodune, Kirynu, lub wprost do Jing-tse-kou. W tem ostatniem mieście można zakupić corocznie zaledwie kilka tysięcy bydła rzeźnego i niewiele owiec, głównie z powodu niewielkiego popytu. Większą ilość wełny owczej i skór kozich wywozi Bodune, pośredniczące między handlem mandżurskim a mongolskim. Okręg Bajan-sussu wysyła też do Jing-tse-kou znaczną ilość skór wołowych i nierogacizny. Ryby spotyka się na rynkach San-tsinu i Cycykaru w stanie zasuszonym, solone zaś z zatoki Liaouńskiej wywożą do Mukdenu, Kwan-czeng-tsu i do innych miast. Soli potrzebnej dla całej Mandżuryi z wyjątkiem okręgu chulunbuirskiego, dostarczają miasta Niu-czwang, Jing-tse-kou i okręg Possiet, drogą na Chansi. W dorzeczu Sungari pośredniczy w tym handlu Bo-

dune, które wysyła rocznie przeszło 7 milionów funtów soli.

Pominąwszy drzewo, spławiane drogą wodną, i węgiel kamienny nie dla wszystkich dostępny na opał, z powodu trudności transportowych i wysokiej ceny, posiada Mandżurya już niewiele artykułów, stanowiących przedmiot handlu wewnętrznego. I tak, musimy jeszcze nadmienić o sódzie wywożonej na południe do Kirynu, o wyrobach cycykarskiego przemysłu domowego, jak toczone fajki z jaspisu, złote i srebrne ozdoby dla kobiet, obuwie, futra, suknie, naczynia i t. p.

* * *

Do należytego ocenienia zewnętrznego handlu Mandżuryi brak przedewszystkiem dokładnych dat statystycznych. Chińskie urzędy celne na pograniczach mandżurskich wzbogacają urzędników, to też sprawozdania słowe, z wyjątkiem Jing-tse-kou nie podają istotnego ruchu towarów. Jest on żywszy w rzeczywistości, niż na papierze. Już z samego położenia geograficznego wynika ważność handlu rosyjsko-mandżurskiego. Różne układy zapewniają mu w przeważnej części swobodę ruchów i uwalniają od opłat. Według brzmienia 13-go artykułu układu petersburskiego z r. 1881, nie miała Rosya prawa zakładania konsulatów w Mandżuryi, więc do niedawna spoczywał handel wyłącznie w rękach kupców chińskich. Obecnie stosunki zmieniły się całkowicie.

Przypatrzmy się pokrótce stosunkom handlowym między Rosyą a Mandżuryą, jak się kształtowały dotychczas. Handel pograniczny nad Argunem

kieruje się głównie drogą na Abagajtuj, Staro i Nowo-Zuruchajtuj. Ale kozacy niewiele sobie robią z tych komór celnych i przechodzą swobodnie granicę w całej rozciągłości, dla wymiany bydła na inne produkty. W mieście Ganczur i Chajlar odbywają się główne jarmarki; za bydło kupują kozacy od Chińczyków materye jedwabne, bawełniane i zboże. Chętnych nabywców mają też w kupcach rosyjskie futra i rogi z młodych jeleni. Dalsze pogranicze amurskie aż do ujścia Seji nie prowadzi handlu zamiennego, gdyż chiński brzeg Amuru nie jest zamieszkały. Jedyłą ważniejszą miejscowością jest tu Moche. Do niedawna prowadzili rosyjscy kupcy w leżących tu kopalniach złota ożywiony handel z chińskimi poszukiwaczami złota, ale wyparli ich Chińczycy i zagarnęli cały handel zbożem, wódką i innymi towarami z wnętrza Mandżuryi w swoje wyłączne posiadanie. Miasto Ajgun i poblizka wieś Sachalian pośredniczą w handlu między Błagowieszczeńskiem a Mandżuryą. Przywozi się tu chińskie, europejskie i amerykańskie wyroby, tanie tkaniny koreańskie, cygara, austriackie zapalki, zagraniczne wina. Błagowieszczeńsk odgrywa w tym handlu rolę bierną, choć mógłby za towary przychodzące z Mandżuryi płacić towarami, a nie gotówką i w ten sposób wracałyby liczne karawany wozowe do Cocykaru, Hulanu i Bajan-sussu nie próżne do domu, lecz obciążone wyrobami rosyjskimi.

Wywóz Mandżurski do Rosyi miał już w r. 1895 wartość 1,361,000 rub. Głównie idzie drogą na Błagowieszczeńsk zboże i bydło rasy mongolskiej. Z końcem lata przywożą także dżonkami do Błagowieszczeńska wielką ilość warzywa. Już dotychczasowy obrót handlowy wskazuje, że w przyszłości może łatwo rozwinąć się miasto Ajgun. W jednym

tylko roku zakupują tu i w Sachaljanie Chińczycy manufaktur, wyrobów metalowych, cerezyny, świec, sztab srebrnych w okrągłej wartości 250 tysięcy rubli.

Sungari pośredniczy między handlem mandżurskim a rosyjskim nadamurskim trojaka drogą: wzdłuż Sungari ku Amurowi, przez Ajgun do Cocykaru i do Jing-tse-kou, dokąd wywożą przeszło 100 milionów funtów towaru, mimo drogiego transportu. Do r. 1895 usiłowali kupcy rosyjscy napróżno nawiązać bezpośrednie stosunki z Sungari, dopiero teraz zmieniło się nieco położenie. Kupcy Sungarscy wogóle bardzo wyzyskują tubylców. Giladowie, Gołdowie, Oroczonowie pracują przez cały rok na nich, przechowując do ich przybycia futra, rogi i ryby. Z pośród towarów, sprowadzanych przez Chińczyków do Amuru, zajmuje pierwsze miejsce zboże i artykuły żywności. Najkorzystniejszym jest handel wódką, którą przewożą w zimie przez Cocykar i Mergen do Ajgunu, albo dżonkami spławiają po Sungari. Część rozchodzi się w okręgu Primorskaja, reszta po rosyjskich i chińskich wsiach nad Amurem. Co roku ma podobno rozchodzić się w Błagowieszczeńsku, w kopalniach złota nad Seja, w osadach wieśniaczych i stanicach Radde, Michajło-Semenowskaja, Ignaszyno i Jekaterino-Nikolskaja z górą dwa miliony kwart chanszynu, czyli wódki, a zysk kupców chińskich wynosi co najmniej 100—150 tysięcy rubli. O imporcie rosyjskich towarów do Sungari nie ma żadnych wiadomości. Największe zyski przynosi Chińczykom kupowanie złota podejrzanego pochodzenia. Sami bowiem oznaczają jego cenę i wagą na wagach niesprawdzanych co do rzetelności.

Handel Mandżuryi z okręgiem ussuryjskim jest także nieznaczny. Przejść granicznych mimo znacz-

nej rozciągłości samej granicy jest tylko siedm. Największe znaczenie posiadają komory celne Połtawskaja na drodze z Ninguty i San-tsa-kon do Nikolskoje i Władywostoku, jakoteż Hun-czuskaja z miasta Hun-czunu do Possiety. I o ussuryjskim handlu niewiele posiadamy wiadomości. Głównym artykułem jest znowu chanszyn, przemycany z całą swobodą przez Chińczyków i sprzedawany następnie kozakom i tubylcom. Skutkiem wybudowania kolei ussuryjskiej, podniosły się znacznie obroty handlowe od r. 1895. Handel, idący z okręgu Ninguty do kraju południowo-ussuryjskiego przez komorę celną w Połtawskaja, opanowali całkowicie kupcy z Santsa-kou, którzy zakupują w okolicznych osadach zboże, wódkę, tytoń, olej, a od górników złoto. Wszystko to wywożą następnie do Nikolskoje, wymieniając na towary rosyjskie, europejskie lub chińskie. Ożywiony ruch handlowy panuje na komorze celnej Hun-czuskaja. Import składa się przeważnie z produktów rolniczych, gdyż przemysł nie kwitnie tu wcale. Z 24 sklepów w Hun-czunie sprzedaje tylko jeden wyłącznie rosyjskie i zagraniczne towary, chociaż i w innych można dostać tkanin bawełnianych, sukna, cerezyny i zapalek. Wielu kupców ma we Władywostoku i w Nowokijewsku swoje filie.

Handel mandżurski z okręgiem południowo-ussuryjskim ma na celu głównie zaspokojenie braku zboża, bydła na rzeź i roboczego. Chińczycy sprowadzają bydło z Mongolii, z okolic Kirynu i z Korei. Mandżurskie władze miejscowe niechętnie patrzą na wywóz bydła do Rosyi, gdyż sami tubylcy potrzebują go bardzo. Zatrzymują więc całe transporty bydła z Mongolii, tak, że kupcy zaopatrują się chętniej w bydło w okolicach górskich lub w Ningucie i Hung-czunie. Import mandżurski

przez granicę południowo-ussuryjską równał się niemal w latach 1891 — 93 eksportowi, a wynosił ogółem przeszło 5 milionów rubli. Z produktów, które dawniej wprowadzano do Mandżuryi drogą lądową, zasługują na uwagę płody morskie, jak trepangi, homary i t. p. Handlem tym trudnili się do roku 1880 kupcy z Hun-czunu, zajmując na wybrzeżu morskiem do połowu Mandżurów na bardzo ciężkich warunkach. Dostarczali im łodzi, pożywienia, ubrania i wysyłali w kwietniu do roboty na wybrzeże rosyjskie pod silną kontrolą dozorców. W jesieni następował obrachunek, a jeśli po zapłaceniu długów została jaka nadwyżka, stawała się własnością robotników. Kiedy w r. 1880 i 1881 powołano Mandżurów w czasie robót do wojska, wynajęli kupcy Chińczyków, którzy ndawali się corocznie z Czifu na robotę do Władywostoku. Ci wyparli zwolna Mandżurów, a firmy handlowe z Władywostoku objęły też tę gałąź handlu w swoje posiadanie ze szkodą kupców z Hun-czun. Od tego czasu zmniejszył się import lądowy, gdyż przewóz płodów morskich odbywa się drogą do Czifu i Ing-tse. Inne towary, rosyjskie wprowadzane do Mandżuryi wynoszą zaledwie 10⁰/₀ całego importu w łącznej wartości 50 tysięcy rubli.

Na osobną uwagę zasługuje ruch towarowy wychodzący z Chansi i Władywostoku. Chansi ma bardzo korzystne położenie na wybrzeżu zatoki Possieta, gdzie towary można przeładowywać z okrętów na wozy i transportować do Hun-czun. W przyszłości podniesie się z pewnością znaczenie tego punktu, gdy rozrośnie się przemysł i handel. Obecnie przechodzą przez Chansi amerykańskie i europejskie manufaktury, szyrtyngi, drelichy, kloty (clottos), chińska bawełna, wata, wełna, zapalki, cerezyna, lampy i sól. Chińskie towary, jak np. gotowe

ubrania, płótna, obuwie, świece, filiżanki i t. p., idą przez Władystok i komorę celną Połtawską. Transito zagranicznych i rosyjskich towarów nie sięga dalej, niż po Kiryn. Spotyka się tu zapalki z Wiednia i Japonii i inne towary wprowadzane przez Ing-tse.

Aż do otwarcia portów koreańskich dla handlu zagranicznego otrzymywała Korea wszystkie towary drogą na Jing-tse, tak, że handel lądowy z Mandżurją miał dość znaczne rozmiary. Dzisiaj jest nieznaczny, a jego głównym artykułem bydło, zakupowane na jarmarkach przez chińskich handlarzy. Ogniskami handlu lądowego w Mandżurji są miasta Fen-hwang i Hun-czun, gdzie zbywają Koreańczycy owoce, zboże, ginseny, a kupują chińskie towary. Handel morski Mandżurji z Koreą przez Jing-tse jest wcale nieznaczny: cały obrót wynosi zaledwie kilka tysięcy rubli. Wyłącznie na wymianie polega handel Mandżurji z Mongolią. Dostarcza ona mongolskich koni i bydła, a otrzymuje w zamian zboże, tkaniny i towary kramarskie.

Południowa i środkowa część Mandżurji cięży ku portom zatoki Liao-tuńskiej i Koreańskiej, szczególnie ku portowi Jing-tse, który był jedynym dla handlu zagranicznego, dopóki Rosya nie otworzyła także Talien-wanu. Z Jing-tse współzawodniczy Taku-szan i inne mniejsze porty, wysyłające wiele dżonek z towarami na wybrzeża chińskie. Zboże i bób wysyła prowincya Mukden i południowa część prowincyi Kirynu drogą lądową do Chin. W tym celu gromadzą wszystkie produkty późną jesienią i w zimie w magazynach nad rzeką Liao-ho; naj-

większy znajduje się w odległości kilkuset wiorst od ujścia rzeki, w miejscowości Tun-zjan-tsi, która w krótkim czasie urosła do ważnego węzła handlowego. Większe magazyny zbożowe są też w Tieling, w Hsin-min-tun i w pobliżu Jing-tse. Północne okolice Mandżuryi posługują się poniekąd temi magazynami, ale znaczniejszą część swych produktów wysyłają bezpośrednio do Jing-tse i Szan-hai-kwan, jak np. opium, spirytus, tytuń, wełnę, konopie, olej roślinny, grzyby suszone, mąkę, skóry, filc i ryby zamrożone. Chińskie towary, wprowadzane do Mandżuryi, idą przez Szan-hai-kwan, europejskie zaś, amerykańskie i po części chińskie przez Jing-tse. Składają się na nie głównie gotowe ubrania i materye bawełniane, bardzo rozpowszechnione pośród ludności. Import nie przewyższa eksportu, a obydwa zależą od zbioru bobu i zboża, gdyż dochód ztąd osiągnięty służy na pokrycie koniecznych wydatków.

Handel morski Mandżuryi załatwiają okręty zagranicznego typu przez Jing-tse, gdzie prowadzą dokładną statystykę, i dżonki przez wszystkie pobrzeżne porty, bez żadnej kontroli.

Prawie wszystkie dżonki przypływają z prowincyi Czi-li i Szan-tung, niektóre nawet z południowych Chin: z Szangaju, Ning-po, Fu-czu, Amoi i z innych portów, zamkniętych dla cudzoziemców. Głównym artykułem wywozowym Mandżuryi, ładowanym na dżonki, jest olej z bobu, a obok niego proso, bób, wódka, środki lecznicze, ryby solone. Takuszan wysyła ponadto budulec. Największa część mandżurskiego ruchu handlowego odbywa się zresztą na okrętach zagranicznych, których liczbę notuje skrętnie urząd celny w Jing-tse. Według tych zapisów wynosił obrót handlowy portu Jing-tse w roku 1893—ogółem 21,922, w r. 1894 — 16,695, w r. 1895 9,753 tysięcy rubli w złocie. Ogólny import

mandżurski drogą na port Niuczwang przedstawiał się w latach 1898 — 99 według towarów jak następuje:

TOWARY	1898		1899	
	Taele	Funty szterlingi	Taele	Funty szterlingi
Opium indyjskie	62311	8989	729929	109870
Bawełna	7698,392	1110,653	13564962	2041,809
Wełna	210630	30388	338204	50907
Metale	27894	90587	800183	120444
Varia	1978244	285403	6342652	954701
Towary wartościowe	6396905	922887	9684114	1457706
Towary krajowe	4415564	637037	5965942	897998
Ogółem	21389940	3085944	37426286	5633435

Niemal dwie trzecie importu do Jing-tse stanowią frachty europejskie, amerykańskie, indyjskie i japońskie, a tylko jedną trzecią część chińskie. Japonia i pobrzeże rosyjskie wysła towary bezpośrednio, inne kraje przez Szangaj lub Honkong. W ogromnych ilościach wprowadzano dawniej do kraju indyjskie opium, lecz później znikło ono niemal zupełnie z rynków mandżurskich i dopiero w ostatnich czasach poprawiły się nieco stosunki pod tym względem. Jeszcze w r. 1873 importowano okrągłe 300 tysięcy funtów opium, a w r. 1894 już tylko 8,520 funtów. W r. 1895 musiano większą ilość wprowadzonego do Mandżuryi opium odwieźć napowrót, gdyż nie miał wcale zbytu. Powodów należy szukać w rozpowszechnieniu uprawy maku, w taniości i lepszym smaku produktu krajowego.

Między towarami zagranicznymi zajmują pierwsze miejsce materye bawełniane, z nich zaś są najważniejsze tkaniny indyjskie. Do r. 1891 wzrasta

przywóz bawełny indyjskiej, dochodząc do 15 milionów funtów, później zaczął maleć głównie z powodu zawikłań politycznych. W r. 1893 wprowadzono poraz pierwszy tkaniny japońskie. a już w 2 lata później urósł import do 300 tysięcy funtów, z równoczesnem zniknięciem angielskich tkanin z rynków mandżurskich. Drelich importuje głównie Ameryka i Anglia, oprócz tego Holandia, Indye, a od r. 1894 także Japonia. W najnowszych czasach przedstawiał się cały obrót importu bawełnianego jak następuje:

WYROBY BAWELNIANE	1898		1899	
	Sztuk	Wartość	Sztuk	Wartość
Biała materya (sheeting) ameryk.	625982	310789	1101765	588674
„ „ „ indyjska	9730	3930	14050	6188
„ „ „ angielska	15330	7520	11911	6159
„ „ „ japońska	260	112	7810	3527
„ „ „ chińska	—	—	84900	16223
Drelich amerykański	367976	183291	584877	304601
„ angielski	1650	738	3870	1836
„ indyjski	1695	677	630	284
„ holenderski	—	—	480	210
„ japoński	—	—	395	172
„ chiński	—	—	450	208

Współzawodnictwo między fabrykatami amerykańskimi, znanymi w Mandżuryi ze swej dobroci i wytrzymałości, a angielskimi nie ustaje ani na chwilę ze zmiennem powodzeniem, jak widać z poniższego zestawienia:

1892—153000 szt. ameryk. drelichu	19000 szt. angielskiego drelichu
1893—111000 „ „	80000 „ „
1894—141000 „ „	37000 „ „
1895—73000 „ „	38000 „ „
1898—367916 „ „	1650 „ „
1899—58887 „ „	3870 „ „

Bawełniane chustki do nosa mają w Mandżuryi wielki popyt. Przywóz do Jing-tse urósł z 23,000 sztuk w r. 1881 do 110,000 sztuk w r. 1895. Mniej rozpowszechnioną jest wełna, na co wskazywałyby surowy klimat kraju, gdyż uboga ludność nosi w zimie odzież watowaną z bawełny i futra baranie. Tylko na mundury dla wojska sprowadzano materye wełniane, ale i ten import upadł, gdyż ze spadkiem wartości srebra podniosły się ceny wszystkich towarów manufakturnych. Rosyjskiego sukna wprowadzono do Mandżuryi w r. 1893—1,150 sztuk, w r. 1894—1056, a w r. 1895—110! Rywalizuje z niem sukno włoskie, choć i ten import zaczął się cofać do 9,000 w r. 1893, a 2,000 sztuk w r. 1895, z powodu konkurencyi wywołanej wprowadzeniem sukna niemieckiego. Przywóz metali zmiejszył się także w ostatnich latach. Najważniejszym artykułem było stare żeleziwo, gdyż łatwo dało się przerabiać w miejscowych kuźniach. Z innych materiałów przywozu mandżurskiego zasługuje jeszcze na uwagę cerezyna czyli воск i morska kapusta. Cerezyna rozpowszechnia się coraz więcej w Mandżuryi, przeważnie dostarcza jej Ameryka (w r. 1894 pół miliona galonów.) Rosyjska cerezyna jako gorsza nie może współzawodniczyć z amerykańską, a przywóz jej podlega ciągłym wahaniom, co wskazują poniższe cyfry: W r. 1889—18,000 galonów, w r. 1890—1,000, w 1891—288,000, w 1892—1,000, w 1893—105000, w 1894—44000. Rosyjska kapusta morska czyni poważną konkurencyę japońskiej i wyprze ją z czasem zupełnie z rynków mandżurskich. Stało się to już w Jing-tse, gdzie przeciętnie przychodzi corocznie 2 miliony funtów, wartości 24 tysięcy rubli w złocie. Z południowych portów Chin sprowadzają wreszcie do Mandżuryi cukier w różnych postaciach: surowy, rafinowany i kandyzowany.

Wywozu mandżurskiego nie można wyobrazić sobie bez bobu i wyrobów z niego w postaci oleju i ciast. Surowy bób stanowi ważne pożywienie dla ludności północnych Chin, olej służy do świecenia. Ciasto z bobu znajduje chętnych nabywców w południowych Chinach i w Japonii, gdzie idzie jako nawóz pod uprawę trzciny cukrowej lub ryżu. Wysyłka tych produktów odbywa się przez Jing-tse lub port Taku-szan. Obraz eksportu bobu podaje tablica na następnej (116-ej) stronie.

Wywożone środki lecznicze, jak ginseng i rogi jelenie, mają też większą wartość. Tych ostatnich wywieziono w r. 1893 1667 par, a w r. 1895 tylko 565 par. Ilość ginsengu koreańskiego zmniejszyła się w latach 1894 i 1895 skutkiem zakłóceń politycznych, tak, że r. 1895 wywieziono ogółem 66 funtów wartości 1,050 rubli. Ale już w latach 1898 i 1899 poprawiły się stosunki i tylko przez port Niuczwang eksportowano znaczne ilości ginsengu, którego wartość podajemy poniżej:

Gatunek	1898		1899	
	Taele	Funty szterlingi	Taele	Funty szterlingi
Ginseng rodzimy	182166	26281	176732	26602
„ wlosisty	26341	3800	25034	3768
Korzenie i zrazy	2146	310	4418	665
Dziki ginseng	7289	1052	16109	2425
Razem	217942	31443	222293	33460

Bardzo poważną rubrykę stanowią w wywozie skóry różnych zwierząt. Ich eksport przedstawiał

Produkt	Użytek	1898			1899		
		Ilość	Wartość		Ilość	Wartość	
		Tonny	Taele	Funty szterlingi	Tonny	Taele	Funty szterlingi
Bób:							
żółty	} ciasto, olej i do jedzenia	139508	4687827	676318	153745	4694750	706658
zielony		71510	240247	346646	95649	3306172	497648
czarny		20606	579346	83583	21076	602492	90688
zielony gorszy	makaron	4435	178581	25764	3328	140436	21138
biały	} do jedzenia	14785	548243	79095	6241	216153	32535
czerwony		182	6870	991	389	14232	2142
ciasto z bobu	{ na nawóz i na paszę	219989	5828715	840913	260798	6711364	1010200
olej z bobu	{ do jedzenia i jako światło	6448	648312	93532	9512	1000193	150550
	Ogółem:	477663	14880641	2146842	550738	10685792	2511559

się według dat statystycznych z Niuczwanu w latach 1898 i 1899 jak następuje:

Gatunek	1898			1899		
	Ilość sztuk	Taele	Funty szterl.	Ilość sztuk	Taele	Funty szterl.
Skóry na suknie	14439	30322	4375	12634	20205	3041
„ psów wypra- [wione	60010	33861	4885	44479	33836	5093
Skóry kozie wypra- [wione	6165	3796	548	15360	10295	1550
Skóry różne wypra- [wione	961	1660	239	50	100	15
Skóry surowe psie	42980	35320	5096	70858	47686	7178
„ „ kozie	3290	4407	636	6913	6168	928
„ „ różne	664	846	122	509	1118	153
Ogony lisie	10321	507	73	20630	1032	155
Skóry jagnięce	3267	995	144	4869	1461	220
„ zajęcze	3160	379	55	2239	269	40
„ szopów	1910	1146	165	—	—	—
„ sobolowe	124	868	125	413	2309	348
„ baranie	4750	957	188	220	126	19
„ wiewiórcze	10149	2538	366	2774	69	104
„ tygrysów	14	355	51	—	—	—
„ łasic	49201	10561	1524	72140	15850	2386
Varia	38851	3233	466	22902	5984	901
	2500256	131751	19008	266990	147033	22131

W powyższym wykazie zwraca uwagę coraz więcej rosnący wywóz skór psich, kozich, ogonów lisich, łasic, a malejący lub zanikający zupełnie szopów, baranów i tygrysów. Bardzo pouczającym jest także rozkład eksportu mandżurskiego między poszczególne państwa lub miejscowości, leżące po za granicami kraju. I tu istnieją tylko następujące dane według statystycznych notat z Niuczwanu:

Nazwy krajów lub miejscowości	1898		1899	
	Taele	Funty szterlingi	Taele	Funty szterlingi
Wielka Brytania	5415	781	146	22
Korea	58524	8443	8669	1305
Japonia	6684732	964412	8091320	1217912
Hong-Kong	432368	62378	772792	116321
Inne obce miejscowości	15270	2203	887700	133617
Port Artur	4280	617	9694	556
Tientsin	176713	25495	202162	30430
Czifu	565979	81654	728942	106721
Ajczing	—	—	197	30
Hankou	38253	5519	21613	3253
Kinkjang	1094	158	730	110
Szangaj	3488488	504730	6549577	985848
Ningpo	8576	1237	12114	1823
Fu-czan	2405	47	1010	152
Amoj	1632617	235539	1807842	272118
Swatan	3289012	474508	3356341	505199
Kanton	2534275	365622	2690053	404909
Ogółem	18948001	2733643	25134902	3783326

Liczba okrętów zawijających do portu Jing-tse zmniejszyła się nieco w okresie od r. 1893 — 1895, szczególnie odnośnie do parowców; w r. 1892 było tu 377 parowców, a w r. 1895 tylko 200. Natomiast po chwilowej niższe w roku 1892 (60 parowców) i w r. 1895 (9 parowców) wzmogła się ilość okrętów chińskich. Tak samo wzrasta liczba japońskich, szwedzkich i norweskich żaglowców i parowców. Główny powód tkwi w niskiej taryfie za fracht, to też Szwecya i Norwegia może na przyszłość poważnie współzawodniczyć z flagami innych krajów. Ruch handlowy okrętów wszystkich państw według statystyki z ostatnich lat daje dokładny obraz, ile żaglowców, parowców i z jakim obciążeniem zawinęło do portu w Niuczwanu. Odpowiednią tabelę podajemy w całości:

Kraje	1898						1899					
	Żaglowce		Parowce		Razem		Żaglowce		Parowce		Razem	
	Sztuk	Tonny (1000 kg.)	Sztuk	Tonny (1000 kg.)	Sztuk	Tonny (1000 kg.)	Sztuk	Tonny (1000 kg.)	Sztuk	Tonny (1000 kg.)	Sztuk	Tonny (1000 kg.)
Anglia	12	6523	156	154806	168	161329	12	6862	178	178135	185	184997
Niemcy	2	894	52	43006	54	43900	2	894	47	41037	49	41831
Francya	—	—	1	509	1	509	—	—	—	—	—	—
Holandya	—	—	3	2466	3	2466	—	—	—	—	—	—
Dania	—	—	2	1018	2	1018	—	—	1	2489	1	2489
Szwecya i Norwegia	—	—	43	32472	43	32472	—	—	23	20274	23	20174
Rosya	—	—	4	1726	4	1726	—	—	13	8137	13	8137
Japonia	—	—	122	100956	122	100956	4	3432	192	69119	196	172551
Ameryka	4	2497	—	—	4	2497	2	1221	1	887	3	2103
Chiny	—	—	85	67012	85	67012	2	339	110	70383	112	70722
	18	9914	468	403971	486	413880	22	12748	560	490461	582	503209

Jak widzimy z powyższych wywodów, ma przed sobą mandżurski handel i przemysł widoki pewnego rozwoju. Jego losy łączą się w każdym razie z losami sąsiadki Rosyi. Kiedy obok kolei Mandżurskiej powstaną nowe sieci dróg żelaznych, będzie mogła Rosya otworzyć szersze rynki dla zbytu swych towarów i płodów, niż dzieje się to dotychczas. Także wyzyskanie przyrodzonych bogactw kraju może przede wszystkim Rosyi przypaść w udziale, choćby ze względu na samo położenie geograficzne. A nie ulega wreszcie chyba wątpliwości, że Rosya wyteży wszystkie siły, by pod względem politycznym i handlowym stanąć do współzawodnictwa z temi wszystkimi narodami, które po zajęciu chińskich terytoriów uzyskały silną podstawę operacyjną w samych Chinach. Odnosi się to zaś głównie do Anglii i do Niemiec.

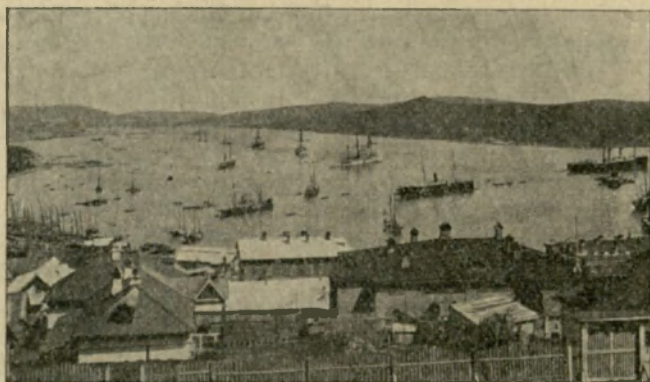
TOPOGRAFIA.

Główniejsze zamieszkałe miejscowości Mandżuryi rozdzielimy, dla łatwiejszego przeglądu, według 3 prowincyj kraju. Najwięcej wysuniętą na północ jest prowincya Ho-lung-kiang, rozciągająca się na południe od Amuru i mająca niemal 400 tysięcy wiorst kwadratowych. Jej stolicą jest miasto *Cycykar*, położone nad lewym brzegiem rzeki Nonni, wśród piaszczystych płaszczyn. Założono je w r. 1692. Miasto otaczają dwa mury: zewnętrzny z ubitej gliny i wewnętrzny z wypalonych cegieł. Poza murem wewnętrznym kryją się wszystkie budynki rządowe i stacya telegraficzna. Do wnętrza prowadzi 6 bram; z nich są najważniejsze północna i południowa, prowadząca na drogę do Ajgunu i do Kirynu. Miasto odznacza się zamożnością i ruch-

liwością. Można tu napotkać wielkie domy z cegiel, zajmujące całe dzielnice. Główna ulica, szeroka na 30 — 45 kroków, biegnie z północy na południe, a z obu stron wchodzi do niej wązkie, brudne uliczki. Na niej ogniskuje się cały ruch handlowy: tu sprzedają wszelkie niezbędne w życiu codziennem towary, tu mieszczą się t. zw. chińskie sklepy, nędznie wyglądające, w których można dostać jedwabiu i wytworów chińskiej sztuki. Najwięcej jest stosunkowo magazynów z gotowemi ubraniami, futrami, naczyniem, wyrobami żelaznemi i trumnami. W r. 1895 było 400 sklepów. Liczby mieszkańców nie da się napewno oznaczyć, waha się między 30 a 70 tysiącami. W tej ilości mieści się kilka tysięcy muzułmanów, których domy i sklepy można łatwo poznać po umieszczonych nad drzwiami symbolach wiary. We wrześniu i październiku odbywają się w Cycykarze dwa jarmarki; z Chajlaru przypędzają na nie bydło, owce i konie, z Hulanu i Bajansuttu przywożą pszenicę, proso, masło, a z południa, z Jing-tse europejską manufakturę. Ze stolicą Chin łączy miasto bezpośredni gościniec, przechodzący przez wnętrze Mongolii i przez wielki mur. Długość całej drogi wynosi około 1,200 wiorst; służy ona głównie dla kuryerów i ekstrapoczt. Do Cycykaru zaglądają często kupcy rosyjscy z Błagowieszczeńska i Chabarowska dla zakupu bydła i środków żywności, znajdują się też tu po za miastem rosyjskie warsztaty kolejowe.

W bezdrzewnej, ale nader żyznej okolicy rozciąga się nad lewym brzegiem rzeki Nonni małe miasto *Mergen*. Powstało ono w r. 1686 i było siedzibą fu-du-tuna, t. j. zarządzającego okręgiem. Stara twierdza rozsypała się niemal w proch. Miasto liczy co najwyżej 400 domów, kilka sklepów i 2,000

do 3,000 dusz. *Ajgun*, założone w r. 1684, leży nad prawym brzegiem Amuru w odległości kilku mil poniżej Błagowieszceńska. Dzisiaj jest zupełną ruiną. Przedtem mierzyło na odległość prawie 3 wiorsty. W środku mieścił się czworokątny plac, otoczony deskami. Prowadziły doń 4 bramy o wieżach ze strzelnicami. W tej t. zw. twierdzy mieściła się świątynia, szkoła, arsenał, stacya telegraficzna i dom fu-du tuna. W górnym końcu miasta



Zatoka „Złoty róg” w Władywostoku

stała flotylla z kilku tuzinów dużych dżonek i chińskie koszary. Liczba mieszkańców dosięgała 10,000 dusz, w tem kilka setek chińskich muzułmanów. *Ajgun* było przedtem ogniskiem dla okolicznych nomadów, handlowało zbożem i bydłem. Również szerokie stosunki handlowe łączyły je z Rosyą, a do ożywienia handlu przyczyniało się otwarcie płókarń złota nad rzeką Mo-ho.

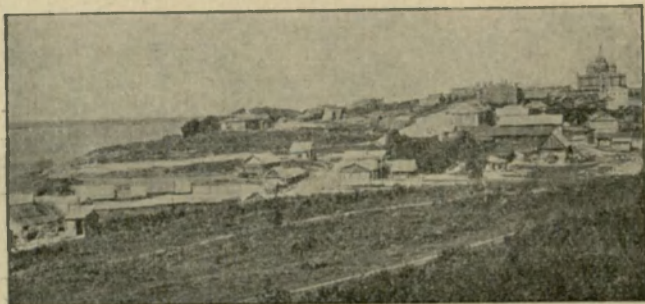
Nad rzeką Hulan-ho rozłożyło się na lewym brzegu w obszernej równinie miasto *Hulan*, liczące 30 — 35 tysięcy, według innych wiadomości 70 tysięcy mieszkańców. Główna ulica, dość szeroka, a na 4 wiorsty długa, zmierza niemal prostopadle do rzeki; tu mieszczą się sklepy, banki, gospody i warsztaty. W r. 1895 znajdowało się w mieście: 102 handle, z tego 50 wielkich firm, 11 kas pożyczkowych, 50 magazynów i 300 sklepów. Nadto mieściły się wielkie magazyny zbożowe, splawiające na rządowych dżonkach zboże do Cycykaru i Ajgunu. W samym mieście i w okolicy jest 40 — 50 olejarni, a w całym okręgu około 36 dystylarni i z górą 200 olejarni.

Nad małą rzeką *Tsitu-ho*, wpadającą z lewego boku do *Sungari*, leży w odległości dwóch mil od samego *Sungari* *Bajan-sussu*. Port miasta obejmuje wąskie ramię *Sungari* przy ujściu *Tsitu-ho*. Przystępu do miasta bronią mury z gliny, na 4 m. wysokie, ozdobione na narożnikach wieżami. *Bajan-sussu* ma niedawną przeszłość. Pierwsi osadnicy przyszli doń w r. 1863; mimo tego prowadzi ożywiony handel. W r. 1895 było w nim 18 destylarni, 50 — 60 olejarni, a w porcie 20 dzonek. Ulice są wąskie, brudne, ogólna ilość zaludnienia wynosi do 30 tysięcy dusz. Przed 20 laty założono tu misję katolicką, która w krótkim czasie rozwinęła tak owocną działalność, że w mieście liczy już półtora tysiąca wyznawców, a do 2 szkół misyjnych uczęszcza kilkadziesiąt dzieci obojga płci.

Najlepszym przykładem, jak szybko rozkwitają miasta północnej Mandżuryi, jest miejscowość *Pei-twan-lin-tsu* zawdzięczająca swój wzrost kolonizacji chińskiej. Leży na północ od *Hulanu*, otacza ją mur gliniany i rowy, liczy 25 tysięcy mieszkańców, a stanowi bardzo ważne ognisko handlu dla całej

okolicy, mającej 100 tysięcy dusz zaludnienia. Jest w niej także misya katolicka (*Société de la Propagation de la Foi*). Na drodze między Pei-twan-lintsu a Bajan-sussu rozciąga się wielka wieś o 15 tysięcy ludności, nazwiskiem *Czau-ho-wo-pu*, otoczona murem i rowem. Do niedawna przebywał w niej stale załogą silny oddział wojska chińskiego jedynie dla ścigania band rabusiów, uwijających się w okolicznych górach.

Pod urzędową nazwą *Chajlaru* należy rozumieć małe miasto, które jest ogniskiem zarządu okręgu



Chabarowsk.

chulumbuirskiego. Krajowcy i pograniczni Rosyanie zowią je zwykle *Amban-choto*, t. zn. miasto *Ambana*. Rozciąga się na wysokości 630 m. pośród bardzo szerokiej (4 wiorsty) doliny rzeki *Iben-gol*, niedaleko jej ujścia do *Chajlaru*. Dolina wyrzeźbiona przez rzekę w znacznej wyżynie tworzy zakłęśnięcie w kierunku południowym, a otaczają ją z dwóch stron potężne zbocza górskie. Koło samego miasta rozdziela się *Iben-gol* na dwa ra-

miona, a poniżej łączy się znów w jedno koryto. Dla nizkości brzegów rzeka często wylewa. Chajlar ma tylko jedną jedyną ulicę, długą na 500 m. Zdaleka wygląda jak szara masa czerwonych pudeł z wielkimi bramami w narożach. Murów fortecznych brak, ale płoty domów łączą się z sobą w tyle, tworząc w ten sposób silne, nieprzerwane ogrodzenie. Po obu stronach ulicy, którą przyozdabiają w dwóch miejscach drewniane łuki, rozmieściły się jednopiętrowe magazyny. Budynek sądowy ambana znajduje się wraz z mieszkaniami i mongolską świątynią z cegieł za miastem. W odległości jednej wiorsty ztąd mieści się chińska pagoda z otaczającym ją cmentarzem. Miasto ma co najwyżej 1,000 — 2,000 mieszkańców pochodzenia chińskiego, którzy zajmują się handlem i rzemiosłem. Z tubylców trudni się nieliczna garstka kowalstwem. Mimo nieciekawego wyglądu, ma Chajlar wielkie znaczenie kulturalne i ekonomiczne dla otoczenia, zarówno jako siedziba władz, jak i węzeł handlowy większego obszaru, wreszcie jako jedyna stale zamieszkała miejscowość między Argunem, Cocykarem a Dalaj-norem. Obecnie jest też tu także główna kwatera rosyjskich inżynierów z 7-iu pierwszych sekcji kolei Mandżurskiej.

Prowincja Kiryn, obejmująca środek Mandżuryi, graniczy na wschód z okręgiem ussuryjskim, na południe z Koreą, na południowy zachód z prowincją Szen-king, na zachód ze wschodnią Mongolią, na północny zachód z Sungari, na północ z Amurem od ujścia Sungari do ujścia Ussuri.

Powierzchnia wynosi około 200 tysięcy kwadratowych wiorst. Główna stolica *Kiryń*, założona w r. 1673, stała się wkrótce na miejscu Niguty siedzibą władz, gdyż było wygodniej wysyłać ztąd chińskie wojska ku Amurowi. Miasto rozmieściło się w przepięknej okolicy, u stóp wzgórz, zamykających je z trzech stron. Ścianę południową ogranicza Sungari o łożysku szerokim na 300 metrów. Wysokość, bez względu na położenie, wynosi 230 m. Mury z wypalonych cegieł i gładów kamiennych otaczają je z 3 stron; na północny wschód przytyka wielkie przedmieście. Ulice, jak we wszystkich miastach chińskich, są wąskie i brudne. Liczba mieszkańców dobiega 100 tysięcy, składa się przeważnie z Chińczyków, nadto z bardzo wielu wyznawców Mahometa. Okolice wypełniają wsie i osady, kryjące się wśród gajów. Dla swego środkowego położenia należy Kiryń do najludniejszych i najbardziej przemysłowych miejsc w całej północnej Mandżuryi. Już w r. 1882 było tu 100 dużych domów handlowych, 800 sklepów, 200 rzeźników, 400 gospód i zajazdów, 30 kuźni, 4 fabryki bawełny, 6 cegielni, 20 warsztatów wyrobów ze srebra, 23 warsztaty krawieckie, a 50 szewckich. Główny przedmiot handlu stanowi tytoń, uprawiany na okolicznych polach i wywożony w olbrzymich ilościach na rynki właściwych Chin. Oprócz tego handlują futrami i drzewem z gór Czan - bo - szan, które spławiają tratwami po rzece Sungari i jej dopływach. Budują też w Kirynie okręty i dżonki dla obfitości i taniości materiału drzewnego. W odległości kilkudziesięciu wiorst na północ od Kirynu jest wiele fabryk garncarskich, wysyłających towar rzeką Sungari i Nonni do Cycykaru.

Pod względem strategicznym ma Kiryń bardzo doniosłe znaczenie, to też dawniej koncentro-

wali w niem Chińczycy siły lądowe i środki obrony. Na początku r. 1880 założono w okolicy fabrykę prochu i arsenał, mianowicie na lewym brzegu Sungari arsenał, a na prawym prochownię. W arsenałach wyrabiano metalowe patроны, granaty, ręczną broń palną i naprawiano materiały artyleryjskie, przyczem posługiwano się maszynami angielskimi i niemieckimi, węgiel zaś kamienny sprowadzano z poblizkiego miasta I-tung i okolicznych kopalni. Dzisiaj, po przeprowadzeniu linii kolei zamandzurskiej, zyskał Kiryn jeszcze więcej na wartości strategicznej, stał się niezbędnym węzłem, łączącym Mandżuryę z Portem Artura i Talien-wanem.

Wśród żyznej doliny rzeki Hung-ho, dopływu Sungari, ściele się *Kwan-czeng-tsu*, miasto czysto chińskie, otoczone nieodzownym murem z gliny i rowami. Główną ulicę o 3-ch wiorstach długości przecinają w kierunku prostopadłym 4 inne, z których najdłuższa mierzy 4 wiorsty. Ludność liczy 70 tysięcy mieszkańców. *Kwan-czeng-tsu* należy do największych ognisk handlu mandzurskiego, z powodu położenia w żyznej równinie i przy wygodnej drodze, która łączy śpichrze zbożowe z nadśrodkowego biegu Sungari z wybrzeżem zatoki Liaotuńskiej i z właściwymi Chinami. *Ninguta* była do r. 1876 siedzibą rządu Mandżuryi północnej. Wznosi się nad lewym brzegiem Mutanu, w rozległej, urodzajnej i gęsto zaludnionej dolinie na wysokości 420 m. Miasto składa się z krętych uliczek, po których z trudnością można przejechać. Tylko na jednej, prostej i dość szerokiej ulicy, ogniskuje się handel w otwartych sklepach o zwykłym typie azyatyckim. Domy są albo gliniane, albo z cegły. W środku miasta rozciąga się duży plac, otoczony wysokim murem z narożnymi wieżami. W Ningucie i w okolicy nie brak zakładów do przerabiania skór, kręcenia sznurów

z konopi, do pieczenia dużych, okrągłych ciast z bobu, służących na paszę dla krów i wywożonych aż do Ussuri, i do wyrabiania łazanków, czy makaronu, bardzo rozpowszechnionego środka żywności. Liczne młyny dostarczają znowu doskonałej mąki pszennej. Są tu także osobliwe warsztaty, w których wyrabiają z masy papierowej jaskrawo pomalowane figury ludzi w naturalnej wielkości, nieodzowny dodatek uroczystych pogrzebów, spalany na grobie zmarłego. Nie brak wreszcie cegielni, fabryk skóry, wyrobów garncarskich i gorzelni. Ludność Ninguty wzrasta szybko z roku na rok skutkiem imigracji chińskiej. W r. 1871 liczyła tylko 3,000, w r. 1882 już 10,000, a w 5 lat później 15—20 tysięcy mieszkańców. W mieście znajduje się stacja telegraficzna, łącząca się z siecią europejską.

Wzrost prawdziwie amerykański wskazuje miasto *Charbin*, położone nad prawym brzegiem Sungari, na ważnym rozdrożu kolejowym. Według dat podanych przez amerykańskiego konsula w Niuczwan-gu, Millera, miał *Charbin* w r. 1901—12,000 ludności rosyjskiej, w r. 1902—20 tysięcy, w maju 1903 już 40,000, a w październiku tego samego roku 60,000. Urzędnicy kolejowi i administracyjni z rodzinami stanowią kolonię mającą 11,000 głów. Chińczycy w liczbie 40,000 zajmują zupełnie odrębną dzielnicę. Wydatki na zabudowanie miasta wyniosły dotychczas do 30 milionów rubli. Bank Rosyjsko-chiński, jedyny w *Charbinie* zakład finansowy, ma dziennego obrotu przeszło 300,000 rubli. Najważniejszą gałęzią przemysłu jest w *Charbinie* młynarstwo. Obecnie znajduje się w ruchu 8 młynów, wartości miliona rubli. W połowie bieżącego roku mają one produkować dziennie niemal milion funtów mąki. Obok młynów zajmują cegielnie najważniejsze stanowisko. Jest ich w *Charbinie* 200, a pracują



Konsulat angielski w Niuczawgu.

<http://rcin.org.pl>

w nich robotnicy chińscy. Gorzelnie mają w Charbinie ogromny zbyty, samo miasto potrzebuje bowiem dziennie około 10 tysięcy kwart wódki. *Omosso*, handlowa osada przy gościńcu z Kirynu do Ninguty, ma położenie górzyste do 576 m. wysokości nad lewym brzegiem rzeki Omosso, niedaleko od jej połączenia z Czur-de-ho, lewym dopływem Mutanu. Liczy 5,000 mieszkańców, posiada stację pocztową i telegraficzną.

Na południe od ujścia rzeki Nouni rozciąga się po prawej stronie Sungari na piaszczystej równinie miejscowość *Bodune*. Część miasta okalają rozsypane się mury z gliny; cały obwód miasta dosięga 5 wiorst. Jeszcze w r. 1870 było Bodune nędzną miejsciną, obecnie stało się ze wzrostem okolicznej ludności ważną siedzibą handlu, a znaczenie jego jeszczeby się wzmogło, gdyby poprowadzono tędy linię kolei żelaznej. W r. 1895 było tu 300 domów handlowych, między niemi 9 z rocznym obrotem miliona chińskich lanów, nadto 8 kas pożyczkowych, 40 magazynów, 400 sklepów, 4 fabryki bawełny i dywanów, 15 warsztatów wyrabiających filc, 10 zakładów kuśnierskich, 3 fabryki skóry i kilkadziesiąt młynów. W najbliższem otoczeniu miasta, gdzie rolnictwo jeszcze nie bardzo się rozwinęło, istniało 10 gorzeln. W tym samym roku posiadali mieszkańcy 160 dżonek. Wszystkie domy mają w Bodune płaskie dachy; ponad nie występują cudaczne dachy chińskich świątyń, wieże meczetów, w których gnieźdzą się tysiące gołębi. Miasto zamieszkują Mandżurowie, Chińczycy, Mongołowie i Daurowie w łącznej ilości 20—30 tysięcy dusz. W jesieni przybywają do miasta Mongołowie, by sprzedać mięso wołowe, wojluki, jagnięta i konie. Wogóle jest Bodune polem zbytu dla stepów mongolskich. W całym okręgu Bodune istnieją 24 podobne

wielkie rynki handlowe. Niektóre z nich, jak Hsin-czan i Czan-tshun-lin, leżące niedaleko Sungari w pobliżu wsi Tai-di, liczą 15 — 30 tysięcy dusz. Miasto *Asze-ho*, założone w r. 1729 nad rzeką tej samej nazwy, rozciąga się na południe od Sungari przy gościńcu prowadzącym do Bajan-sussu. Główna ulica ma liczne rozgałęzienia, miasto otaczają mury z gliny. *Asze-ho* położone w najżyźniejszym okręgu dorzecza Sungari prowadzi ożywiony handel wszystkimi produktami rolniczymi, które idą na południe, do *Jing-tse*.

Mieszkańcy doszli do dość znacznego stopnia zamożności, a popyt na towary europejskie np. materye bawełniane, lampy, naftę, towary galanteryjne i szklane jest wielki. Mieszkańcy w liczbie 35,000 są pochodzenia mandżurskiego.

W niewielkiej dolinie, u spływu Mutanu ze Sungari znajdujemy miasto *San-hsin*, założone w r. 1716. Miasto oblewa z 3 stron woda, gdyż przepływa jeszcze koło niego rzeka *Kun-ho*. I tu jest mur, ale otacza tylko biura *fu-du-tuna*, więzienia, koszary i mieszkania urzędników. Resztą ludności mieszka po za murami, w budynkach rozproszonych wzdłuż rzeki. Cała osada ma zresztą wygląd zamożnego miasteczka chińskiego, o stereotypowo wązkich i brudnych ulicach. Ulica główna nosi nazwy, jak głosi napis na łuku tryumfalnym: „handlowego gościńca wielkiego spokoju.” Pełno na niej sklepów o złocistych szyldach i napisach; pod wolnym niebem rozkładają się nadto różne bazyry. Warzywa, pieczywo, konie, powrozy, tytuń zamykają formalnie przejście. W mieście jest wiele domów z cegły, pokrytych dachówką, lecz są jednopiętrowe i nużące swą jednostajnością. Wszystkie budynki zamieszkałe i niezamieszkałe otaczają ogrodzenia z kamieni

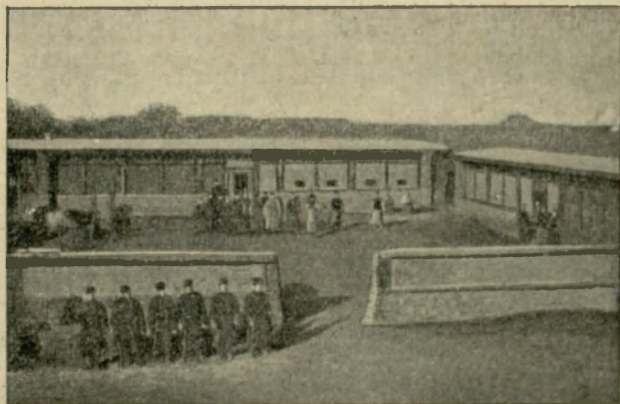
i drzewa. W r. 1895 istniało tu 10 dużych domów handlowych, 5 banków, 60 magazynów i sklepów. Miejscowi kupcy sprzedają między innymi piasek złoty, znajdujący w dorzeczu rzeki Wukon-ho. Z wyjątkiem 2 gorzelni, kilku olejarni, 3 farbiarni i kilku warsztatów rękodzielniczych, niema w mieście, ani w okolicy prawie żadnych fabryk. Tylko w odległości kilkudziesięciu wiorst od San-hsinu jest odlewnia żelaza, której wyroby idą aż do Chabarowska. W mieście znajduje się 11 świątyń, meczet i kilkanaście szkół. Ilość mieszkańców różnie podają—od 15 do 20 tysięcy dusz. Najwięcej ożywienia panuje w San-hsinie w czerwcu i w lipcu, gdy przybędą doń okoliczni myśliwi, by zdobyć myśliwską wymienić na artykuły żywności. Zjawiają się też wówczas rosyjscy Gołdowie dla poczynienia zakupów. Jak dotąd, odgrywał San-hsin ważną rolę jako pośrednik handlu między Amurem, a obfitującymi w zboże okręgami Hulan, Asze-ho i Bodune.

Stosunkowo niedawno istnieje miasto *Hun-czun*, które rozłożyło się w dolinie rzeki tej samej nazwy, uchodzącej do Tumenu. Miasto zamyka mur o 5 bramach, gruby na 6 metrów, zaopatrzony w strzelnice, nadto umacniają je głębokie rowy. W środku dominuje dom fu-du-tuna, również otoczony wysokim murem, reszta budynków rozkłada się wzdłuż zachodniej ściany murów miejskich. Wszystkich mieszkańców jest co najwyżej 4,000—5,000, zaś okolica bardzo gęsto zaludniona. Od r. 1888 istnieje w mieście szkoła, w której uczą języka rosyjskiego. Sieć telegraficzna łączy Hun-czun przez Ningutę z Kirynem i innymi ważniejszymi miastami Chin. W niem jest punkt zborny robotników, zajmujących się w okręgu południowo-ussuryjskim zbieraniem kaptusy morskiej i trepangów. W odległości niecałych 2 wiorst od miasta był dawniej przy drodze prowa-

dzącej do Ninguty, nad prawym brzegiem Hun-czunu, warowny obóz chiński, w którym mieściła się załoga miasta.

* * *

Prowincja Szen-King równa się niemal co do powierzchni południowej Mandżuryi, a mierzy w przybliżeniu 100 tysięcy wiorst kwadratowych. Jej najważniejsze miasto *Mukden*, rezydencja Mandżuryi i stolica prowincyi, obejmuje okolicę urodzajną, gęsto zaludnioną, ale bezdrzewną w dolinie rzeki Liao-ho. Mury otokowe mają 16 wiorst w obwodzie, nadto zamyka wewnątrz drugi mur z cegieł o basztach i strzelnicach. Ta część miasta jest najludniejsza,



Zagroda wieśniacza w Kobutse.

w niej koncentruje się też handel. Ulice są dobrze utrzymane, czystsze niż w Pekinie. Magazyny zapełniają towary zagraniczne, jak np. rosyjskie sukna, wyroby z Manchester, europejskie zapalki i t. p. Bogactwem cechują się sklepy z futrami, nie brak nawet księgarni. W samym środku miasta stoi zameczek otoczony murem, pomalowany na żółto, w którym ma być przechowywane jako świętość obuwie i torba Nurchaziego. Cudzoziemcom jest tu wstęp wzbroniony. Ponieważ w Mukdenie krzyżują się główne gościńce, łączące Mandżuryę północną z południową i z Chinami, należy ono do najważniejszych metropolij handlowych i przemysłowych kraju. W mieście istniały do niedawna, jak w Pekinie, osobne ministerya, na których czele stał generalny gubernator z prawami namiestnika. Dla dzisiejszej dynastyi cesarskiej w Pekinie jest Mukden miastem świętem, gdyż obok wielu świątyń, jak np. świątyni „nieba” i „ziemi,” mieści grobowce pierwszych władców z rodziny Mandżuryi. Przedtem uważali wszyscy cesarzowie z tego domu za swój obowiązek pomodlić się przynajmniej raz w życiu przy grobach swych przodków, lecz później zaniechali tych pielgrzymek. Mukden ma ogółem 180 tysięcy mieszkańców, główną miazgę stanowią Chińczycy.

Miasto *Liao-jang*, dawna rezydencya południowej Mandżuryi, rozciąga się przy wielkiej drodze, prowadzącej do portu *Jing-tse-kou*. Liczba mieszkańców wysosi 70 tysięcy dusz. Co do handlu, jest dość znaczne, wyrabiają bowiem w niem meble i trumny. W kierunku północno-wschodnim od *Jing-tse-kou* znajdujemy miejscowość *Haj-czeng*; w jej okolicy uprawiają wiele bawełny, zaś o dobre 7 mil stąd na północ są w *Tan-kan-tsi* ciepłe źródła o temperaturze 36° R. Do najstarszych miast Man-

dżuryi liczy się *Kai-juen* z nad rzeki Zin-ho, prawobocznego dopływu Liao-ho. Otacza je wspaniały starodawny mur na 9 m. wysoki, w wielu miejscach zapadły. Mieszkańców jest w mieście 35 tysięcy.

Starem też jest miasto *Tie-ling*, rozłożone w dolinie rzeki Tshei-ho. Z przedmieściami zajmuje rozległą przestrzeń i liczy 60,000 mieszkańców. Ulice są bardzo ożywione, gdyż przerabiają tu żelazo, wydobywane w wielkich ilościach w górach okolicznych, zwanych *Tie-ling*, t. zn. „góry żelazne.” W dawnych czasach nazywało się miasto *In-tchou*, t. zn. „okręg srebra,” dla obfitości srebra w okolicy. Oprócz tego znajdują się w *Tie-lingu* warsztaty stolarskie, gorzelnie i olejarnie. Po wielu domach spotyka się wielkie składy zboża, przechowywanego w cylindrycznych wieżach, plecionych z sitowia, a mających dachy stożkowate. W oddaleniu 2 wiorst leży nad rzeką Liao-ho port miasta. Na drodze, prowadzącej z Pekinu do Mukdenu, jest znaczniejszem ogniskiem handlu *Ning-julu*, położone w pobliżu zachodniego wybrzeża zatoki Liaotuńskiej.

Przy tym samym gościńcu leży nad rzeką Ljao-lin-ho miasto *Kin-czu*. Położenie czyni je jednym z najważniejszych i najbardziej ożywionych punktów handlowych południowej Mandżuryi, choć samo miasto jest nieznaczące, niezwykle brudne i posiada dwie ulice, przecinające się pod kątem prostym, prowadzące do bram w murach miejskich. Po za murami ciągną się przedmieścia, w których ogniskuje się cały handel. Tu znajduje się także misya francuska z kościołem i szkoły.

Niuczwang jest miastem średniej wielkości, które obecnie pod względem administracyjnym i handlowym niema większego znaczenia. Leży w pobliżu brzegu rzeki Liao-ho, o kilkanaście mil powy-

żej portu Jing-tse-kou. Należy do najstarszych miast mandżurskich, jest otoczone murem kamiennym i posiada razem z osadami rozrzuconymi po okolicy 50,000 mieszkańców. Ma też misję katolicką. Handel zagraniczny, dla którego otwarto Niu-czwang w r. 1861, przeniósł się już dawno do Jing-tse-kou. Tylko dżonki chińskie wołają jeszcze do niego dojeżdżać.

Jing-tse-kou, do niedawna jedyny port Mandżurii otwarty dla handlu z zagranicą, leży nad lewym brzegiem Liao-ho, bezpośrednio przy ujściu rzeki. Miasto składa się z dwu połów: chińskiej i europejskiej. Pierwsza z nich, jak ogółem miasta chińskie, nie bardzo brudna, druga, rozciągająca się na północ od poprzedniej, jest znacznie mniejsza i nie przedstawia nic osobliwego. Jeszcze stosunkowo najładniejszym budynkiem jest urząd celny.

Ze wszystkich stron otacza miasto monotonna, naga równina o ziemi gliniastej, a pewną rozmaitość stanowi dla oka przy zachodzie słońca rzeka o brzegach porośłych sitowiem, zapełniona dżonkami chińskimi. Według dat urzędu cłowego, miasto miało w 1891 r. 60,000 mieszkańców, 5 zagranicznych firm handlowych i 140 osiadłych cudzoziemców. Rzeka Liao-ho jest zamarznęta przez 3 miesiące, więc przez ten przeciąg czasu przerywa się zupełnie komunikacja Jing-tse z innymi portami. Zegluga ustaje zazwyczaj w drugiej połowie listopada, a pierwsze parowce zawijają tu w połowie marca.

PÓLWYSEP LIAO-TUNG.—PORT ARTUR.—DALNY.

Zanim pomówimy obszerniej o porcie Artura i o mieście Dalny, musimy uporać się z innymi miej-

scowościami, leżącymi na półwyspie Liaotuńskim. Jest ich niewiele i są w przeważnej części niezna-
czne. Pierwsza z nich *Tsin-czu-tin*, stolica południo-
wej części Liao-tungu, znajduje się na końcu zatoki
tejże nazwy, na przesmyku łączącym półwysp
Kwantung z głównym trzonem Liao-tungu.

Jak wszystkie miasta chińskie, otacza je mur.
Pod miastem są 2 porty: zachodni, zbyt płytki, i po-
łudniowy, nadający się do lądowania. Miasto pro-
wadzi drobny handel z sąsiednimi portami i oży-
wia się szczególnie jesienią. Jest też tu świątynia
ku czci lisa. Wyobraża go mandaryn z siwą brodą.
w czapce z czerwonym guzikiem pierwszej klasy
i z berłem w ręce, noszący nazwę chu-szen, to zn.
„duch lisa.” Takiej samej czci zażywa bóg sztuki
lekarskiej Io-wan.

Ważny port *Pi-cze-wo* leży u ujścia małej rze-
ki Sgao-ho, wysychającej zupełnie w porze bezde-
szczowej. Z trzech stron osłaniają port doskonale
skały przeciw wiatrom; ale na nieszczęście, jest tu
morze płytkie i podczas odpływu odsłania się wy-
brzeże na kilka wiorst tak, że tylko dżonki mogą
do niego wjeżdżać. Według zdania znawców (np.
China Sea Directory), możnaby zaradzić złemu przez
wybudowanie tamy, co z pewnością opłaciłoby się,
gdyż port nie zamarza przez cały rok. Miasto li-
czy 20,000 mieszkańców, posiada wiele składów to-
warów, magazynów i zajazdów. Eksport i import
jest znaczny; sam wywóz przedstawia wartość 150
tysięcy funtów szterlingów. Obok handlu zajmują
się mieszkańcy rybołówstwem.

W pobliżu *Pi-cze-wo* znajdują się ruiny do-
brze zachowanego fortu z dawnych lat, który mieli
zbudować Koreańczycy. Zajmują one dość wielką prze-
strzeń, a okala je mur wysoki na 7 metrów, u pod-
stawy kamienny, w górze ceglany. Fort służył pra-

wdopodobnie do obrony przeciw piratom, którzy przedtem niepokoiili wybrzeża Mandżuryi. W okolicy miasta posiada niemal każdy wierzchołek większego pagórka masywną strażnicę, zwężającą się ku górze i zakończoną okrągłą platformą. Te wieże miały służyć do dawania sygnałów ogniowych, za pomocą których przesyłano wiadomości do Mukdenu.

Fu-tshu, główne miasto okręgu takiejże nazwy, leży w pobliżu zachodniego wybrzeża Liao-tungu, niedaleko od zatoki. Jest ważnem miejscem handlu, sam wywóz wynosi 200,000 funtów szterlingów. Z Jing-tse pozostaje w ożywionych stosunkach, jako jedno z ognisk jedwabnictwa Liaotuńskiego. Część mieszkańców trudni się także rybołówstwem.

Wielkiem miastem jest *Taku-szan*, położone nad rzeką Da-jan-ho, w odległości 2 mil od morza, już z pozoru zdradzające zamożność. Domy są z cegły o dachach łupkowych. W mieście znajduje się wiele młynów do oleju z bōbu i gorzelnii. Liczba mieszkańców wynosiła w 1894 r. 30 — 40,000 dusz. Jako port morski odgrywa Taku-szan tę samą rolę w południowej Mandżuryi, co Jing-tse, i posiada bardzo dużo składów. Corocznie przybywa do niego 200 — do 300 dżonek o przeciętnej pojemności 60 ton z sąsiednich mandżurskich i koreańskich portów i ze wschodnich Chin. Urząd cłowy w Taku-szan jest gałęzią urzędu w porcie Jing-tse, a wielu kupców miejscowych ma także filie w Jing-tse. Jeśli ujście rzeki Da-jan-ho nie zostanie pogłębione, straci port Taku zupełnie swe znaczenie, gdyż już teraz muszą większe okręty trzymać się o całą milę od lądu. Niedaleko ujścia leżą dwie małe wysepki: Ta-lu-tao na południu i Szao-lu-tao na wschodzie, a między niemi jest wjazd do rzeki. Natomiast cieśnina, położona na zachód od Ta-lu-tao, nie jest

dostępną nawet dla łodzi. Miejsce lądowania o 9 metrach głębokości leży o dwie wiorsty na południe od Ta-lu-tao; przed wiatrami północnymi zasłania je góra Taku-szan. Głębokość wody wynosi na grobli podczas odpływu zaledwie pół metra, ale podczas silnego spadku wód z pewnością ją nawet



Świątynia buddaistyczna na półwyspie Liao-tung.

odsłania. W obrębie grobli mierzy średnia głębokość wody dwa i pół metra, najniższa 2 metry. To też wielkie dżonki zatrzymują się przy wyspie Ta-lu-tao i przeładowują towary na płaskie statki, mogące bez szwanku wjeżdżać w ujście rzeki Da-jan-ho. Brzegi rzeki są od ujścia do Taku-szanu niskie tak, że podczas deszczów ulewnych występuje

woda w wielu miejscach z brzegów. Sam port jest zamknięty od końca listopada do połowy marca.

Da-czuan-che i *Czen-taj-tsi* są małemi portami nad ujściami rzeki o tejże nazwie. Prowadzą niewielki handel, polegający na wymianie wódki, oleju z bobu i zboża na towary chińskie i zagraniczne. Nad rzeką *Da-czuan-ho* rozciąga się wreszcie powyżej ujścia osada *Sza-kou*, w której misjonarze francuscy zbudowali pierwszy w Mandżuryi kościół katolicki typu europejskiego. Na poblizkiej górze *San-szen-szan* znajduje się świątynia buddaistyczna, a na drodze do niej prowadzącej mieści się dość duża przędzalnia jedwabiu.

* * *

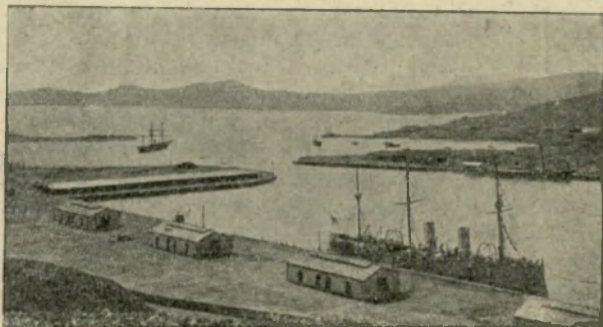
Jeszcze przed 20 laty był *Port-Artura* małą osadą, liczącą zaledwie 60 — 80 domów, a zyskał na znaczeniu dopiero wówczas, gdy zamieniono go na silny port wojenny, fortecę morską. Dzisiaj służy wyłącznie celom wojskowym z tym rygorem, że osobom prywatnym nie wolno stawiać budynków. Jeśli mimo tego niektóre firmy handlowe zabudowały się, nie czekając na osobne pozwolenie. ryzykowały to, iż rząd mógł kazać pewnego pięknego poranku domy zburzyć, lub zająć na własność. Dotychczas nie sprzedawano nawet z urzędu ziemi skarbowej i jest wogóle rzeczą nader wątpliwą, czy kiedykolwiek do tego przyjdzie. Budynki dotychczas wystawione są wojskowe i rządowe, cywilna ludność mieści się w odrestaurowanych domkach chińskich. Nigdzie na wschodzie nie widzi się tak lichy urządzonych kantorów kupieckich, jak właśnie w *Porcie Artura*. Za to port jest wspaniały. Ku morzu

Sama natura uczyniła położenie nader korzystnem, a przyszli jej z pomocą ludzie, mianowicie Chińczycy. Pod kierunkiem francuskich i niemieckich inżynierów wykopali poniżej góry, ograniczającej wjazd do portu od wschodu, wielki i głęboki basen, zabezpieczony przeciw wszelkim niespodziankom pogody. Obecnie mieści on wyłącznie okręty wojenne, nad brzegiem rozciągają się szopy na towary, kramy i dok, mogący pomieścić największe olbrzymie pancernie, słowem powstał tu wzorowy zakład naukowy. Ten t. zw. „wschodni port”, dający się podczas niskiego stanu wód pogłębić sztucznie do niespełna 10 metrów, ma jeszcze drugi, mniejszy dok, przeznaczony dla łodzi torpedowych, a zamyka się, jak i wielki, szluzami. Do pompowania wody służyły aż do czasów wojny japońsko-chińskiej dwie maszyny. Jedną z nich, bardzo złą, zastąpiono nową, co zwiodło Japończyków w r. 1894. Zniszczyli starą, nie naruszając nowej. Skutkiem tego szczęśliwego wypadku udało się Chińczykom ustawić nanowo nieuszkodzoną maszynę i dok puścić w ruch. Nowa maszyna obniżała poziom wody w doku o 1 metr na godzinę, tak, że całą ilość wody można było wypompować w ciągu $6\frac{1}{2}$ godzin. Wielkie warsztaty wschodniego portu były za czasów chińskich wyposażone w najnowsze maszyny i narzędzia, tak, iż mogły przedsiębrać wszystkie naprawy, a nawet budowę nowych okrętów w małych rozmiarach. Nie brakło też oświetlenia elektrycznego. Ale w r. 1895 zabrali Japończycy wszystko, co im wpadło w ręce, między innymi 100 maszyn, lub też zniszczyli. Mimo to udało się Chińczykom poczynić konieczne naprawy i w lecie r. 1897 pracowało tam znowu 289 chińskich robotników, w warsztatach wykonywano kotły, śruby i t. p. dla łodzi kanonierskiej, a roboty z odlewami odznaczały się

nawet czystością wykończenia. Zainstalowano na powrót światło elektryczne, a całe miasto obwiedziono murem kamiennym o kilku wieżach. Na głównym półwyspie, oddzielającym zachodni wewnętrzny port od zewnętrznego, urządzono w zakrytem miejscu arsenał dla torped z małym dokiem suchym.

Obecnie jest Port Artur, jak już nadmieniliśmy, wojskową stacją pierwszej klasy. Wszędzie widzi się baraki, koszary, przeznaczone dla wojska, magazyny na żywność, składy z materiałami wojennymi i t. p. Głębszy zbiornik portu ogranicza długi przesmyk wybiegający od zachodu z gór ścielących się tuż u wejścia. Góry wyglądają zdaleka jak śpiący tygrys, więc dlatego podobieństwa nazwała fantazja ludowa ów przesmyk „ogonem tygrysim”, a cudzoziemcy zowią go „tigers tail”. Przesmyk dąży w kierunku zachodnio-północnym, a wody za nim leżące są dość płytkie. Istniał nawet podobno zamiar zasypywania ich, by zyskać nowe place pod budowę.

Fortyfikacje Portu Artura zostały wykończone jeszcze przez Chińczyków. Mianowicie w roku 1880 wysłał tu Li-chun-czang, ówczesny gubernator jeneralny prowincyi Czili i głównodowodzący północnej floty chińskiej, pruskiego oficera Hanneckena, pozostającego w chińskiej służbie, celem poczynienia zdjęć topograficznych i przedwstępnych badań. W jesieni tegoż samego roku rozpoczęto według jego planów prace fortyfikacyjne przy współudziale 4,000 robotników. Początkowo kierowali robotami niemieccy inżynierowie pod kierunkiem Hanneckena, zaś od r. 1888 powierzono budowę portu francuskiemu syndykatoowi w Tientsinie, wykonanie zaś fortyfikacyj angielskim i niemieckim technikom. Krupp i Armstrong dostarczyli armat. Wy-



Zatoka wschodnia w Porcie Artura.

łożono 80 milionów rubli, by z Portu Artura uczynić pierwszorzędną twierdzę, jako też najlepszy port Chin i cel zamierzony po pełnej wysiłków, 12-letniej pracy osiągnięto. Od morza niezdobyty, był przecież Port Artur mniej dobrze osłonięty od strony lądu. Dlatego przystąpił rząd chiński do umocnienia sąsiedniej zatoki Ta-lien-wan, popełniając ten błąd zasadniczy, że nie umocnił miejscowości Tsin-tshu tisi. Błąd zemścił się później srogo podczas wojny chińsko japońskiej. Samego Portu Artura broniło 12 redut najprostszego typu na linii obronnej długości niemal 2 mil. W środku pozostała przestrzeń odsłonięta, przez którą prowadził szeroki gościniec do twierdzy.

Umocnienie Portu Artura od morza stanowi 13 fortów. Wschodni fort Lao-lui tani leży na górze na 200 metrów wysokiej, a łączy się z nim cały szereg redut lądowych. Ztąd na wschód rozciąga się na wybrzeżu fort Lao-mu-czu, mający w po-

bliżu grupę niebezpiecznych raf. Jeszcze dalej na zachodzie, przy wejściu do portu wewnętrznego wznosi się grupa fortyfikacyj Chuan-tsin-shan (Złoty róg) o 3 fortach. Prowadzi do nich szosa, kryta po obu bokach murem kamiennym, dla osłony załogi podczas transportu amunicji. W forcie, włożonym głazami kamiennymi, były 3 działa Kruppa wielkiego kalibru, 16 małego i kilka moździerzy. Ich wyloty były tak ustawione, że mogły panować nie tylko nad samym portem wewnętrznym, ale nad wszystkimi prowadzącymi do niego wejściami. Skutkiem tego uniemożliwiały atak od morza i mogły wesprzeć akcję odporną innych fortów od strony lądowej. W porcie Chuan-tsin-shan są koszary dla wojska i prochownia. Japończycy nie naruszyli tego fortu; zabrali z niego tylko działa.

Na wązkim półwyspie, utworzonym przez przystań wewnętrzną i zewnętrzną, ciągnie się wzdłuż wybrzeży 8 fortów, mianowicie zaczynając od północy port Lao-chu-wei, Bei-juan, Man-tsy-in, Mantu-szan, Si-tai-czen, Czen-tou, Lan-tie i Bei-szan. Najważniejszym z nich jest fort Man-tu-szan, leżący na górze o 200 metrach wysokości, gdyż panuje nad całą zatoką i odległymi fortami pobraża. Podczas ostatniej wojny zabrali Japończycy z tych fortów 330 dział, z czego 60 wielkiego kalibru. Wiele z pobrażnych fortec posiadało ruchome wieże pancerne, wszystkie były połączone drogami, telegrafami i telefonami. Od r. 1884 łączy też Port Artur z Tientsinem linia telegraficzna przez Jingtse i King-czu. Pominąwszy niewielkie rozmiary wewnętrznej przystani, to jest jeszcze w Porcie Artura błędem, że nie posiada podostatkiem słodkiej wody do picia. Musi go więc zaopatrywać w wodę

wodociąg ze źródła, oddalonego od portu niemal o 6 wiośt na północ.

Według tych wszystkich danych, jest Port Artur pozycją nie do zdobycia. Że mimo to udało się Japończykom zdobyć go podczas wojny chińsko-japońskiej, należy przypisać złej gospodarce chińskiej i zdradzie. Bądź co bądź, nie wzięli go Japończycy od morza, lecz od lądu. Pancerniki, pragnące wyrządzić mu większą szkodę, musiałyby też mieć do rozporządzenia bardzo ciężkie haubice. Jednem słowem, co natura przygotowała, to udoskonaliła sztuka, czyniąc z Portu Artura twierdzę nie do wzięcia. W każdym razie nie można się oprzeć podobnemu wrażeniu, patrząc z góry z latarnią morską na port, forty, koszary i domostwa. Według notatki rosyjskiego pisma wojskowego, naprawiono i uzbrojono już z końcem roku 1898 baterie zburzone w Porcie Artura przez Japończyków. „Budowa nowych baterij—mówi odnośny ustęp—, idzie bardzo dobrze, a uzbrojenie odbywa się na miejscu. Załogi Portu Artura i Talien-wanu pomieszczono nienajgorzej w naprawionych koszarach chińskich, a wkrótce będzie przeniesioną część wojsk do nowych siedzib.” Należy jeszcze dodać, że w maju 1899 poświęcono w Porcie Artura cerkiew grecko-katolicką.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej samemu miastu. Powstało ono z nędznej, małej wsi skutkiem coraz to rosnącego osiedlania się rzemieślników i robotników z rodzinami. Podczas wojny chińsko-japońskiej wynosiła ludność cywilna już 6,000 dusz. Sam Port Artura grupuje się około wzgórza wyżej wspomnianego, na którym stoi latarnia morską. Główny kompleks leży na południu, choć domy i ulice ciągną się w dolinie wokoło wzgórza. Swojego czasu zamierzano dzielnicę zamieszkałą

zupełnie oddzielić od portu i przenieść na stok północny. Wogóle istnieje dążność do zupełnego wyodrębnienia dzielnic: gubernatorskiej, wojskowej i handlowej. Domy handlowe znosi się jako zło konieczne, służące do pokrycia koniecznych potrzeb ludności. Zszedłszy z góry z latarnią na dół, zobaczymy, że nie wiele zmieniło się od czasów chińskich. Ulice są tak samo brudne, wąskie, tylko chińskie szyldy znikły, a ich miejsce zajęły wszędzie napisy rosyjskie. Na ulicy chwyta za czapkę izwoszczyk w futrze ogromnem, a polski żyd zachwala w kramiku buty filcowe i papierosy.

Wzdłuż północnego brzegu portu biegnie kolej żelazna, na wschodnim znajduje się na 100 metrów długi „bund”, jedyna ulica w Porcie Artura, założona naumyślnie w tym celu i wybrukowana. Przy tym „bundzie” mieszczą się *offices* kilku wielkich firm europejskich. Amerykańska kompania handlowa posiada tu swoją filię, tak samo angielski dom importowy. Nadto spotyka się przy niej wielki sklep rosyjski i restaurację najlepszą w mieście. Resztę zajmują domy banku Rosyjsko-chińskiego. Faktycznie należy cały front ulicy do tej instytucji. Byłaby sobie ona już dawno wybudowała pałac odpowiedni dla rozległych interesów, jakie prowadzi, gdyby otrzymała na to pozwolenie i gdyby nie obawiała się, że może w danym razie zostać wywłaszczoną. Zresztą nie byłoby to o tyle wskazanem, że w pomyślnym wypadku może trzeba będzie tę ważną motropolię handlu przenieść do zatoki Talien-wan, a dla potrzeb Portu Artura wystarczy zwykła filia. Lecz o tem będzie mowa jeszcze później.

Nie należy się dziwić, że wobec znacznej ilości ludności cywilnej i wojskowej kwitnie w Porcie Artura drobny handel. Wistocie, można widzieć

na wielu ulicach sklep przy sklepie, przeważnie z towarami praktycznymi, jak z ciepłą odzieżą i obuwiem. Dużo jest magazynów chińskich; handlują one zagranicznymi winami, cygarami, angielskimi wyrobami i przedmiotami, których potrzebują Chińczycy. Do niedawna należały do lepszych domów handlowych firmy L. J. Szintaiet C-o i Wenczin-san. *Nowoje Wremia* donosiło nadto już w roku 1898 o istnieniu magazynu z perfumeryą Sawarazyna i winiarni Issajao. Wówczas też były towary w Porcie Artura tanie, dwa razy tańsze, niż we Władywostoku. Funt mięsa kosztował 5—7 kopiejek, funt chleba 8 kopiejek. Tylko bułec i drzewo na opał były drogie. Obecnie zmieniły się stosunki gruntownie. Port Artur należy do najdroższych miejscowości na całym Wschodzie, jest może nawet droższym od Władywostoku. Głównym powodem tej drożyzny są nieproporcjonalnie wysokie ceny najmu mieszkań i sklepów. Nierzadko trzeba zapłacić za maleńki, ciemny i źle umeblowany pokój 100 dolarów lub więcej miesięcznie. Największe interesy handlowe są w Porcie Artura w rękę firm niemieckich, mianowicie władywostockiej firmy Kunst i Albers, jakoteż firmy z Czi-fu Sietas. Block et C-o, które tu posiadają filie.

Handel eksportowy prawie nie istnieje w Porcie Artura. Półwysep Liao-tung jest biedny, produkuje mało, a handel wewnętrzny Mandżuryi idzie drogą na Niuczwang. Natomiast zaopatruje Port Artur mieszkańców kolei żelaznej aż po Mukden w prowiant w postaci konserw puszkowych. Co prawda, o ile chodzi o wojsko, a głównie wchodzi tylko ono w grę, wysyłają te przedmioty składy rządowe w Porcie Artura, tak, że kupiec niewiele przytem zarabia. Dla uzupełnienia obrazu musimy dodać, że w Porcie Artura miał przynajmniej do

niedawna wiele przedstawiolek element niewieści, i to głównie w damach z półświatka, gdyż cały świat niewieści słabo się przedstawiał. Natury o usposobieniu Don Juana miałyby ogromny wybór, zaczawszy od Japonek, do Austryaczek i piękności amerykańskich, a Leporello mógłby uzupełnić listę łatwych zresztą zdobyczy do 2,011. Przed kilku laty zdarzył się nawet na tle romantycznem sensacyjny wypadek. Pewien oficer strzelił do jednej z tych dam, gdyż nie chciała wyjść za niego zamąż. Strzał trafił, na szczęście, w mniej szlachetną część ciała, lecz mimo tak gorącego dowodu miłości, nie oddała piękność swej ręki zbyt zapalczywemu wielbicielowi. Nie potrzebowała tego wcale. *Shoking*—odpowiedziałyby na to Anglik.

Pięknych domów nie posiada Port Artur wcale, wyjątek stanowi budynek teatralny o osobliwej strukturze. Po zajęciu tej miejscowości przez Rosyan dawali w niedzielę i święta przedstawienia amatorowie z załogi floty rosyjskiej. Później sprowadzono trupe wcale dobrą, która odgrywała w narzeczcu małoruskiem utwory narodowe ze śpiewami i popisywała się sztukami choreograficznymi. Teatr cieszył się do niedawna znacznem powodzeniem, a niemniejszym aktorzy i aktorki, które obsypywano prezentami. Przy bufecie spotykał się cały świat Portu Artura. Przy wódce i dobrych zakąskach zapominało się formalnie, że się jest na Dalekim Wschodzie, na południowym cyplu Mandżuryi. Surowa rzeczywistość budziła ze snu dopiero, gdy się wyszło z teatru, gdy izwoszczyk ofiarował swe usługi, które się odrzucało ze słowami „Nie, mój gołąbku”. „Mój gołąbku” można było jeszcze przed kilku miesiącami powiedzieć nawet do stróża porządku publicznego, a o to nie obraziłby się z pewnością.

Drugim ważnym punktem jest w południowej Mandżurji *Ta-lien-wan*. Obwarowań dokonał też wspomniany już oficer Hannecken, a składają się one z 3 fortów: *Che-szan-dao*, *Lao-lun* i *Chuan-szan*. We wszystkich fortach znajdowało się 20 wielkich i małych dział, które Japończycy podczas wojny chińsko-japońskiej zabrali. Zniszczyli nadto wszystkie koszary. Forty łączyły z sobą doskonale utrzymane szosy. W przystani był do lądowania żelazny plac, wdzierający się głęboko w zatokę *Jung bay*, zaopatrzony na końcu w wielki kran. Wybrzeże zatoki *Ta-lien-wan* pokrywają liczne osady. Największa z nich ma przy ulicy na 5 kroków szerokiej same sklepy, zaspokajające wszelkie potrzeby Chińczyków. Sklep, leżący bezpośrednio w porcie, ma wielki szyld rosyjski z napisem: „Dom handlowy i piekarnia *Szin-łaja*,” zawiera zaś towary, które można spotkać w najlepszych magazynach *Portu Artura*. Do najpiękniejszych budowli należały dwie buddaistyczne świątynie; jedną przerobiono na lazaret, drugą na kasyno. Między *Portem Artura* a *Ta-lien-wanem* istnieje połączenie telefoniczne i telegraficzne, a poczta przychodzi kilka razy na tydzień. W jesieni r. 1899 wykończono też linię kolei żelaznej, łączącą *Port Artura* z *Ta-lien-wanem*.

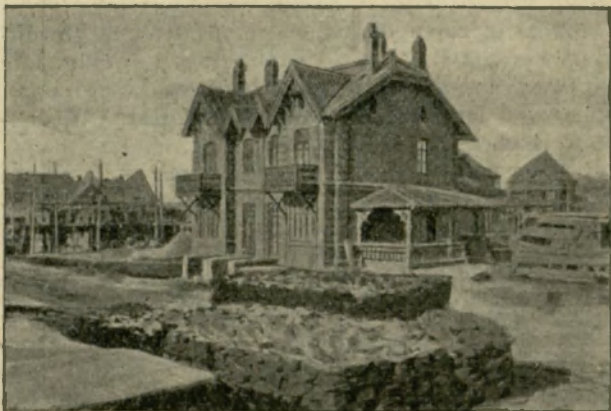
Już przed kilku laty rozeszły się pogłoski, że Rosya zamierza na południu półwyspu *Liao-tung* wybudować wielki rynek handlowy, zupełnie współczesne miasto na wzór francuski. Początkowo mówiono o tym zamyśle, jako o czemś zagadkowym, bajecznem, o utopii, która nigdy nie przybierze realnych kształtów. Samego miejsca nikt nie widział, nawet sąsiedzi z *Czifu*. Tylko czasem ten i ów kapitan zawijał z konieczności do południowego wybrzeża zatoki *Ta-lien-wan*. A chodziło tu o nie-

małą rzecz, bo o nowe Vancouver lub San-Francisco na drugim wybrzeżu Oceanu Spokojnego, z punktem końcowym kolei Syberyjskiej, z przyszłym wielkim portem rosyjskim tranzytowym, na którego bulwarach wznosiłby się ogromny dworzec, gdzie podróżnicy takie mieliby żądania przy kasie biletowej: „Proszę o drugą klasę wprost do Berlina!.. *Please, London, first class. via Vlissingen!...*”

Obecnie mrok tajemniczości zniknął, wszyscy wiedzą, że nad zatoką Ta-lien-wanu buduje się miasto *Dalny*, która to nazwa, znaczy tyle, co „daleki, odległy”. Zróbmy wycieczkę do tej bądź co bądź, nader ciekawej miejscowości. Pociąg, idący z Portu Artura, biegnie wzdłuż gór Liao-tungu po licznych mostach i mosteczkach przez 4 godziny do stacji Nanzanchilipu, gdzie odpinają ostatnie jego wagony. Główny korpus pociągu zmierza dalej do Mukdeny, ewentualnie do Niuczwanu, a do pozostałych wagonów przypinają nową lokomotywę, która zawozi w ciągu 30 minut podróży w kierunku wschodnim do zatoki Talien-wan. Pociąg staje na otwartej przestrzeni, przed na w pół wykończonym podjazdem. Przed nami rozciąga się całe morze światła. To jest Dalny.

W powieściach można czytać, jak w Ameryce wyrastają miasta niemal w ciągu jednej nocy. Zachodnia część północnej Ameryki mogłaby niejedno opowiedzieć pod tym względem. Dla ludzi patrzących na powolny, ale ustawiczny wzrost miast u nas, wydadzą się opowieści o podobnych miastach powstałych z niczego czemś trudnem do wiary. W Ameryce zawdzięczają przynajmniej nowe miasta swój początek zmysłowi przedsiębiorczemu jednostek, lub odkryciu bogactw, zawartych w łonie ziemi, zato tu, w zatoce Ta-lien-wan zdarza się po raz pierwszy w dziejach europejskich narodów, by państwo przed-

siębrało podobnie kosztowną spekulację na własne koszta i na własne ryzyko. Wistocie wydarza się to chyba po raz pierwszy, że państwo buduje miasto całkowicie, a potem zaprasza ludy ziemi, by się tu osiedlały, stwarzały nowe ogniska domowe, zakupowały grunta i gotowe domostwa. Pominąwszy już wszystkie inne względy, budzi powyższe zadanie wielkie zajęcie, choćby ze względów technicznych, a całość nie znajduje poprzednika w historii kolonizacyjnej. Jediną miejscowością, któraby w danym razie mogła iść w porównanie, jest Tsingtau. I tu zaczęto niemal z niczem, ba! musiano nawet tę odrobinę, która była, t. j. kilka nędznych chat chińskich zdemolować, by uzyskać wolne pole dla miasta, mającego się budować. Ale przecież i tu pozostawiono zabudowanie dzielnicy handlowej miasta prywatnej przedsiębiorczości, ograniczając się



Domy dla urzędników w Dalnym.

do wystawienia kilku najniezbędniejszych budowli rządowych. W Dalnym dzieje się inaczej. Tu przystępuje kilku architektów według własnych planów, ze środkami niemal nicogranicznymi, a w każdym razie suto przystosowanymi do wielkości zadania, do budowy nowego zupełnie miasta, któremu z góry przez poprowadzenie kolei żelaznej daje się pewne przeznaczenie i gwarancję, iż z czasem powiększy się i w pewnym oznaczonym kierunku. Zadanie zaiście nielada, warte trójpotu z czoła, nad którym pracowałby chętnie niejeden architekt, niejeden ekonomista, by wypróbować w sposób realny siłę swych teoryj.

Ojcem tej śmiałej operacyi finansowej jest minister skarbu, Witte. Dalny ma zamknąć długi łańcuch rosyjskich powodzeń na Wschodzie, być kotwicą, która przykuje interesy handlowe Rosyi do wolnego od lodu oceanu. Wielki azyatycki kompleks krajów pod flagą rosyjską otaczają przez pół roku lody oceanu. Kwestya posiadania stałego połączenia z wodą, jeśli kolej Syberyjska niema być przez połowę roku zamkniętą dla handlu tranzytowego, jest zatem dla Rosyi najważniejszą. Początkowo myślano o samym Talien-wanie, lecz ten okazał się zanadto wystawionym na wiatry i burze. Skutkiem tego przerzucono się na przeciwległe wybrzeże i wytyczono miasto w czystym polu. Po jego ukończeniu przeniosą się do Dalnego z Portu Artura kupcy i ludność cywilna. Budowa trwa mniej więcej od r. 1900. Na placu przeznaczonym pod miasto znajdowały się dwie małe chińskie osady rybackie. Te wykupiono, domy zdemolowano, pozostawiając jedynie drzewa, które mają stanowić zawiązek dwóch parków miejskich, przewidzianych w planie. Sam plan budowlany jest bardzo interesujący. Wychodzi z zasady, że Dalny będzie miastem portowym, więc jego

siłę ciężkości przenosi nad wodę. Miasto rozpada się na 4 ściśle odgraniczone dzielnice; część, położona najbliżej wody i portu, ma być dzielnicą handlową, w której będą mieściły się biura firm, składy, słowem wszystko, co jest potrzebne w wielkiem ognisku handlowem. W tę stronę ma też być skierowane ujście kolei, która dążąc od zachodu, będzie biegła wzdłuż molo portowego. Sam dworzec ma leżeć przy półkolistym placu, otwierającym się ku morzu.

Do strony odwróconej od portu przytyka dzielnica zamieszkała. Ma tworzyć europejski „wschód” miasta, t. zn. dzielnicę, w której będą mieszkali ludzie zajęci po handlach, firmach, w porcie i t. d. Dla szefów firm i dla tych wszystkich, których stać na to, zatrzymano zachodnią część miasta, oddzieloną w przyszłości od poprzedniej parkiem i mającą nazywać się „miastem willi.” Tu mają powstać najwspanialsze domy prywatne. W dyametralnie przeciwległym końcu pomieści się miasto Chińczyków, „city”, znowu od miasta europejskiego oddzielone parkiem. Dzielnicę handlową będzie odgraniczała od zamieszkałej szeroka ulica, prowadząca w kierunku prostolinijnym od dworca przez centrum miasta ku „city” chińskiemu. W połowie drogi przewidziano duży, okrągły plac, ku któremu będą zbiegały wszystkie ważniejsze ulice. Wokoło placu ugrupuje się 10 monumentalnych budowli, jak bank Rosyjsko-chiński, poczta i telegraf, teatr, zarząd policyjny i strażnica pożarna, ratusz, klub, sąd i 3 prywatne banki. Po innych placach mają być rozmieszczone takie budowle, jak cerkiew, kościół katolicki, anglikański, awangielicki, muzeum, pałac gubernatora, budynek zarządu, wielki dom dla urzędników, hotel, szkoła męzka i żeńska, hala miejska i giełda, hala targowa, inne kościoły, kaplice i szko

ły. Wszystko buduje się, jak już wspomnieliśmy, na koszt rządowy. Do tego należy dodać wzory dla domów prywatnych i handlowych, zarysy główniejszych ulic, słowem cały szkielet miasta, którego mięsem będzie później tuczyła się prywatna spekulacja. Plan przewiduje też wcale znacznych rozmiarów dzielnicę gubernialną, która już w r. 1902 była bliską ukończenia. Dzielnica ta stanowi sama przez się małe miasto, a przebywa w niej 2,000 Europejczyków zajętych w Dalnym.

Cały plan miasta jest dziełem budowniczego Sacharowa, który pełni funkcje naczelnego inżyniera. Pomaga mu inżynier Timm, zajmujący się budowlami portowemi. Organizacyjne roboty miejskie podlegają inżynierowi Gaedicke, wszystkie zaś prace architektoniczne wykonywa inżynier Polak Skolimowski, przy pomocy swego asystenta Junghändela.

Opuściwszy dzielnicę gubernialną o licznych gotowych i na wpół wykończonych domach, skierujemy kroki ku góróm, wznoszącym się w oddaleniu kilku wiorst od morza. Wyszędłszy na pewną wysokość, mamy u stóp całą zatokę Ta-lien-wan. Po drugiej stronie widać domy miasta tej samej nazwy, z tyłu widnieją góry o szczytach przysłoniętych mgłą. Pod nogami bezpośrednio rozkłada się płaszczyna, na której ma w ciągu 10 lat obudzić się do życia wielkie miasto Dalny.

Widok nasuwa cały szereg refleksyj, fantazyja pozwala rozległą równinę zaludnić wszelkimi narodami, port zapełnić okrętami, skwery robotnikami i widzieć ulice z domami, ponad które strzelają w górę wieżycy i kopuły kościołów, dachy i naszczytniki ogromnych budynków. W rzeczywistości widzi się jak na teraz przed sobą gotowe już miasto gubernialne, w stylu szwajcarskich will, widzi się w por-

cie przy pracy okręty bagrujące i wielkie żórawie z żelaza, które co chwila podnoszą i zanurzają w morzu olbrzymie bryły z cementu, mające tworzyć boczną ścianę bulwarów. Schodzimy na dół bliżej portu. Nad wodą leżą szeregi tych ogromnych kłoców cementowych. W innym miejscu budują groble w morzu. W przyszłości, gdy zostanie zamienioną na molo, mają do niej przybijać parowce pasażerskie i frachtowe. Dalej na morzu widać okręty pogłębiające dno, by port uprzystępnić dla największych kolosów. Jeszcze dalej robią w wodzie nasypy, aby wstrzymać napór fal do przystani. Gdzieindziej sypią piasek w morze, tworząc basen dla mniejszych parowców i dla łodzi, jeszcze zaś o kawałek dalej widzimy prace przedwstępne około małego doku. Tam, gdzie półwysep wdziera się w morze, tworząc naturalny basen, ma być duży dok, dla największych okrętów. Na samym przesmyku mieści się wielka ilość warsztatów, odlewni, tokarni, młotów parowych, słowem wszystkiego, co jest potrzebne do budowy maszyn i okrętów. Wzdłuż całej zatoki biegną też tory żelazne, po których poruszają się żórawie i maszyny, za nimi zaś szopy z materiałami budowlanymi, narzędziami i t. p. Na jaką skalę przedsięwzięcie się tu wszystko, świadczy poniższy epizod, który ma tę zaletę, iż jest prawdziwy. Zaraz w początkach robót czynił najwyższą rubrykę w wydatkach cement, gdyż zużywano go w ogromnych ilościach. Rozpoczęło się więc współzawodnictwo o dostawę. Jedna z fabryk oświadczyła w porozumieniu z innymi, że podejmie się dostawy. Ale cena żądana za tonnę była za wysoką, a fabryka oświadczyła stanowczo, iż nie może oddać cementu taniej. Użyto więc wobec tego następującego wybiegu. Rozpuszczono wieść, że w pobliżu Dalny odkryto pokłady wyborowego wapna i że ce-

ment będzie wyrabiało się we własnym zarządzie. Ale fabrykacya postępowała lichy, trzeba było komedę odegrać do końca. Wapno było co prawda, ale kiepskie i w niewielkiej ilości. Mimo to zamówiono maszyny, a że wielka fabryka miała naturalnie swych szpiegów, zaczęto z konieczności maszyny ustawiać i cement wytwarzać. Cały eksperyment pochłonął kilkaset tysięcy rubli. Konsorcyum, przekonawszy się, że to nie żarty, ustąpiło, obniżając cenę cementu, poczem własną fabrykę rząd zamknął. Jeśli zważymy, że nie wahano się poświęcić ogromnej sumy pieniędzy, aby fabrykę zmusić do małego upustu w cenie, i że mimo straty kilkaset tysięcy rubli jeszcze strona kontraktująca dużo zarobiła, zrozumiemy łatwo, jakie ilości cementu muszą być spotrzebowywane.

Z gotowych budynków w Dalnym zasługują jeszcze na wspomnienie szpital, mieszkania dla urzędników, domki robotnicze, odpowiadające nowoczesnym wymogom higieny i ekonomii. Każda rodzina zamieszkuje domek z 3 pokoi, kuchni i piwnicy; do domów, leżących około wielkiego podwórza, należy lodownia, a każde mieszkanie ma własne podwórko i ogród. W skrzydłach bocznych domów, ustawionych w podkowę, mieszczą się dozorczy, mający pod swą opieką cały kompleks. W dzielnicy gubernialnej jest mały hotel, urządzony przez rząd aż do serwet, a wydzierżawiony przedsiębiorcy za niskim czynszem, nadto klub dla urzędników, duży ogród publiczny z kręgielnią, dom koszarowy dla urzędników nieżonatych, wewnątrz urządzony bardzo wygodnie, i wielka ilość domów chińskich, zbudowanych ze zbytecznym poniekąd komfortem. Wszędzie panuje niepodzielnie styl szwajcarski.

Dalny ma być wolnym portem, a ceny frachtu kolejowego tak niskie, że mogą stawić czoło wszelkiemu współzawodnictwu. Przy sprzedaży ziemi i wydzierżawianiu budynków mają być poczynione daleko idące ułatwienia, nawet udzielane subwencje bez różnicy narodowości, by cały świat, szczególnie zaś wschodni, zainteresować miastem Dalny. Linie parowców pospiesznych połączą ruch kolejowy miast chińskich i japońskich, tak, że Dalny stanie się niejako ogniskiem Dalekiego Wschodu. Ale aby osiągnąć ten cel, musi Rosya mieć zapewnione połączenie kolejowe z Syberyą przez Mandżuryę i w tym kierunku nie poskąpi z pewnością wszelkich wysiłków. Kto wie, czy już w przeciągu kilku najbliższych lat nie skupią się około miasta Dalny obawy i nadzieje tych wszystkich, którzy są materyalnie zaangażowani w spekulacjach wschodnio-azyatyckich. Łatwo też być może, że Dalny zogniskuje nietylko rosyjskie, lecz wogóle wszystkie interesy wschodniej Azji.

Na zakończenie pozwalamy sobie rzucić kilka uwag, niepozabawionych ogólniejszego znaczenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż z chwilą, kiedy Cesarstwo Rosyjskie zdoła urzeczywistnić swe plany co do Dalnego, przeniesie się cały punkt ciężkości wszystkich kwestyj wschodnio-azyatyckich więcej ku północy. Z państw najbardziej interesowanych wyciągną ztąd największą korzyść przedewszystkiem — Niemcy. Śmiałe to twierdzenie, brzmiące napozór jak paradoks, spoczywa na realnych podstawach, zresztą nie kryją się z niem sami pisarze niemieccy. Najpierw przesunie się niemiecki Szan-tung bliżej ku temu ognisku, powtórne doświadczenie poucza, że Niemcy umieją najłatwiej ze wszystkich narodów stawać silną nogą na raz zajętych terytoryach i czynić wroga konkurencyę innym narodom pod

względem handlowym. Wreszcie najważniejszą sprawą, o wiele donioślejszą, niż kwestya podziału Chin, jest otwarcie dla handlu i przemysłu Syberyi, której skarbów dotąd należycie nie wyzyskano i nie poznano. Przez poprowadzenie linii transsyberyjskiej kolei żelaznej stanie się mianowicie Syberya poniekąd bezpośrednią sąsiadką miasta Dalny. Jest to co prawda muzyka przyszłości, ale ta muzyka może już w krótkim przeciągu czasu stać się popularną. Nie należy o niej zapominać, jeśli chcemy o kwestyi mandżurskiej wytworzyć sobie jasny sąd, niezmaćcony ciasną jednostronnością.

K O N I E C.



Spis rzeczy.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	5
Geograficzne położenie kraju. Mandżurya północna . .	7
Mandżurya południowa	18
Klimat	28
Stosunki etnograficzne	32
Dzieje kraju	50
Flora i Fauna	66
Źródła dochodów	79
Przemysł i handel	96
Topografia	120
Półwysep Liao-Tung.—Port Artur.—Dalny	136

3

385